HARLEQUIN

ŚWIATOWE ŻYCIE®

MAŁŻEŃSTWO Z WŁOSKIM ARYSTOKRATĄ

RACHAEL THOMAS

Rachael Thomas

Małżeństwo z włoskim arystokratą

Tłumaczenie:
Barbara Kardel-Piątkowska

PROLOG

Dwa miesiące wcześniej

Piper zatraciła się, kiedy delikatnie całował ją i dotykał jej ciała, tak jak nikt wcześniej. Cały ból i żałoba, których doświadczyła tego dnia, rozpływały się dzięki romantycznemu brzmieniu szeptanych po włosku słów, chociaż zupełnie ich nie rozumiała.

W jego ramionach, po raz pierwszy od wielu miesięcy, czuła się adorowana i pożądana. Teraz nie myślała o tym, co będzie później. Nie chciała mierzyć się z tą pustką. Wolała całkiem się zatracić w pełnym pasji mężczyźnie, poddać się jego pieszczotom i oddać się tej chwili.

Westchnęła z rozczarowaniem, kiedy przerwał pocałunki. Podniósł się i spojrzał na nią z pożądaniem. Ośmielona uśmiechnęła się do niego, dając wyraz pragnieniom przeszywającym ją z prędkością błyskawicy. Żaden facet jej nie pożądał, a już na pewno nikt nie całował tak jak on. Teraz pragnęła, żeby robił to w nieskończoność.

Był doświadczonym kochankiem. Patrzył na nią wzrokiem pełnym czystej żądzy, wypełniającej półmrok hotelowego pokoju, i wiedziała, że nie ma już odwrotu. Pociąg, który do siebie poczuli, był zbyt silny i gwałtowny, nawet zanim zaproponował, że wyjdą z imprezy.

Dziś odda się temu mężczyźnie. Doskonale zdawała sobie sprawę, że nie ma dla nich przyszłości. Może i była niewinną kobietą poznającą rozkosze dotyku, nie śmiała jednak liczyć na nic więcej. Jako kelnerka na wielu imprezach towarzyskich w Sydney i Londynie nauczyła się rozpoznawać playboyów – facetów, którzy szukali tylko jednej, niezobowiązującej nocy pełnej pasji, kochali uwodzić kobiety, a potem je porzucać. Tym razem nie myślała o swoim wymarzonym, spokojnym życiu u boku tego właściwego mężczyzny. Pragnęła niegrzecznego chłopca.

Chciała utopić smutki w namiętności, która wybuchła między nimi, kiedy tylko wszedł na imprezę i spojrzeli sobie w oczy. Przyciągała ich do siebie, jakby było im przeznaczone przeżyć wspólnie rozkosz. To z pewnością zmieni jej życie, chociaż nie miała pojęcia, w jaki sposób. Wiedziała tylko, że musi doświadczyć tej chwili.

Opuszkiem palca musnął jej policzek, a ona przymknęła oczy i rozchyliła kolana. Przyciągnął ją mocno do siebie jedną ręką, wprawiając jej niedoświadczone ciało w drżenie.

– Będziemy potrzebować zabezpieczenia? – zapytał z mocnym akcentem. Była tak zatracona w namiętności, że ledwie to do niej dotarło.

– Zabezpieczenia? – wyszeptała tak uwodzicielsko, że nie rozpoznała własnego głosu. Co się stało z tą rozsądną i nieśmiałą kobietą, którą była na co dzień?

– Mam zamiar się z tobą kochać, *cara*.

Z nonszalancją zsunął marynarkę i odwrócił się, a serce Piper przyspieszyło. Cały jej rozsądek gdzieś zniknął, kiedy patrzyła, jak ubranie ląduje na fotelu obok. Biel jego koszuli odcinała się mocno w półmroku.

Kiedy znów do niej podszedł, drżała w oczekiwaniu, podniecona, ale i przerażona tym, co miało zaraz nastąpić. Celowo spowolnił ruchy, znów chwytając ją w ramiona i całując. Przesunął dłoń wzdłuż karku i ramienia Piper, zsuwając przy tym ramiączko sukienki. Zatraciła się w tej wyjątkowej chwili, odchylając głowę.

– Zabezpieczona... – wyszeptała, kiedy całował jej szyję, schodząc w dół. Nie mogła pozbierać myśli, bo każdy dotyk jego warg wzniecał w niej pożar.

– A więc nic nas nie powstrzymuje.

Bezceremonialne sięgnął do zamka z boku jej sukienki i czarny jedwab zsunął się z jej ciała. Ze wstydem spojrzała mu w twarz, kiedy dotykał jej piersi, bawiąc się sutkiem, a potem pochylił głowę, by pieścić drugi sutek językiem. Miała wrażenie, że zaraz eksploduje z rozkoszy.

– To takie... – Zamknęła oczy, nie mogąc dokończyć zdania.

– Pragniesz mnie, *cara*?

Ciepły oddech na piersi tylko wzmógł jej namiętność.

– Pragnę... – Z trudnością składała słowa, kiedy kontynuował swoje czary. Wplotła mu palce we włosy i w myślach prosiła, żeby nie przestawał – ...żebyś się ze mną kochał.

– Myślę, że nie ma nic lepszego, ty mała flirciaro. – Zaśmiał się.

Jego akcent podniecał ją równie mocno, jak słowa, zwiększając jej pożądanie i coraz bardziej odsuwając prawdziwą Piper w cień.

– Pragnę cię teraz. – Przywarła do niego, chcąc poczuć jego ciało, posmakować skóry.

Zaśmiał się seksownie i na chwilę odsunął ją od siebie. Czarny jedwab ześlizgnął się w dół i wylądował u jej stóp. Została tylko w skąpych majteczkach i w sandałkach.

Przesunął wzrokiem po jej prawie nagim ciele, a ich pożądanie stało się wyczuwalne. Nieśmiałość Piper niemal wzięła górę, ale stłumiła ją w sobie i wyciągnęła do niego ręce. Tak bardzo pragnęła zobaczyć go całego i dotknąć, że pociągnęła poły jego koszuli, odrywając guziki. Zwierzęcy pomruk, jaki wydał, ośmielił ją jeszcze bardziej. Nie mogła się już powstrzymać, pragnęła tego. Jak mogłaby być tą grzeczną dziewczynką i całe życie zastanawiać się, co by było, gdyby. Nie, dziś będzie eksperymentować. Taka szansa nie może jej przejść koło nosa.

Szybkim i zdecydowanym ruchem pchnął ją na łóżko i zdarł z siebie białą koszulę, obnażając umięśniony tors. Potem, z szelmowskim spojrzeniem, pozbył się reszty ubrań. Patrzyła w zachwycie, kiedy się do niej zbliżał. Drżała, leżąc na łóżku, a on nie spuszczał z niej wzroku. Miała wrażenie, że bicie jej serca słyszy cały Londyn i westchnęła, kiedy pochylił się nad nią.

Znów przemówił po włosku, całując jej szyję. Przesunęła dłońmi po jego plecach i wbiła w nie paznokcie. Ale to wciąż było za mało, pragnęła jeszcze więcej. Nie panowała nad sobą i w przypływie namiętności sięgnęła pomiędzy ich ciała, a on pozwolił jej się dotknąć. Chciała go poczuć, podrażnić się z nim w odpowiedzi, lecz jej wciąż było za mało.

Przywarła do niego, unosząc biodra, w oczekiwaniu na rozkosz i namiętność. Pragnęła go tak bardzo, jakby całe życie czekała właśnie na tę chwilę.

– *Dio mio*. Jesteś boginią zesłaną, by mnie dręczyć.

Ten głos i nieustępliwe pocałunki na jej szyi przekonały Piper, że to musi stać się teraz, muszą się połączyć.

Chwycił jej nadgarstki, przyciskając je do łóżka po obu stronach głowy. Jego dziki wzrok był zarówno straszny, jak i pociągający. Przyspieszył oddech, kiedy patrzyła mu głęboko w oczy. Uniósł jej biodra, a ona ścisnęła go nogami.

Znów zaklął i jedną ręką zdarł jej czarne majtki. Wciągnęła powietrze, zaskoczona, ale zawahała się tylko przez chwilę, po czym przywarła do jego gorącego ciała.

– Jesteś piękna – wyszeptał i wszedł w nią. Zatrzymał się, słysząc zduszony jęk bólu. Na jego przystojnej twarzy zobaczyła wzburzenie, ale nie mogła pozwolić, żeby tak to się skończyło. Chciała, by ją posiadł w pełni. Nawet jeśli tylko tej jednej nocy.

– Nie przestawaj. – Uniosła biodra, przyjmując go głębiej i obsypała jego tors pocałunkami.

– Ty jesteś... – zaczął.

Nie dokończył, bo pocałowała go w usta, dając wyraz pożądaniu. Podniosła się w ślad za nim i zmusiła, by on też poddał się tej chwili. Klnąc szeptem, dołączył do tego szalonego tańca. Doświadczenie było wspaniałe, o wiele lepsze, niż się tego spodziewała. Bliska spełnienia, jęknęła i ścisnęła go mocno, roniąc kilka łez, które pociekły jej po policzku. Ukryła twarz w jego ramionach, wdychając seksowny zapach. Pozostanie w jej pamięci na zawsze, tak jak chwila, kiedy stała się kobietą, tracąc dziewictwo z facetem, którego imienia nawet nie znała.

Kiedy bicie serca już się uspokoiło, a ciało odprężyło, poruszyła się, ale zatrzymał ją przy sobie.

– Nigdzie się jeszcze nie wybierasz, *cara*.

Zakręciło jej się w głowie, kiedy uświadomiła sobie, co zrobiła. Kiedy namiętność opadała, zaczęła myśleć jasno. Właśnie straciła dziewictwo i zaryzykowała swoją nową posadę – a wszystko dla faceta, który nawet jej się nie przedstawił. Uwiódł ją czułymi słówkami i pocałunkami, kiedy była najbardziej podatna, w dniu, kiedy musiała sobie udowodnić, że potrafi panować nad własnym życiem.

Jego oddech wyrównał się, kiedy zasnął. Chociaż przytulał ją mocno do siebie, Piper wiedziała, że musi odejść. Może i przeżyła najpiękniejszą noc swojego życia, ale nie mogła zapomnieć, kim jest.

Wyślizgnęła się ostrożnie z łóżka, cicho pozbierała ubrania i założyła je w ciemności. Poruszył się, a ona po raz ostatni spojrzała na jego przystojną twarz i szczupłe ciało

na wpół przykryte kołdrą. Ten mężczyzna nie angażował się przecież w związki, nawet ona zdawała sobie z tego sprawę.

Wyszła na palcach z pokoju faceta, którego imienia nie znała i pewnie nigdy już nie pozna. Wróci jej dawna, nieśmiała osobowość Australijki, która zaledwie rok temu przyleciała do Londynu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dante Mancini próbował otrząsnąć się ze stanu, w jaki wprowadził go nadmiar whisky poprzedniego wieczoru. Był wściekły, że jego życie nie układa się najlepiej od przeszło dwóch tygodni. Starał się nie myśleć o tej oburzającej propozycji, jaką złożył mu Benjamin Carter w związku ze szkalującym artykułem w „Paparazzi”.

Publikacja wskazywała jego, Bena i ich dwóch znajomych jako najbardziej rozpustnych kawalerów, co godziło w reputację fundacji Nadzieja, której patronowali. Autorzy domagali się, aby patroni zrezygnowali ze swojej funkcji i oczyścili się z zarzutów. Na domiar złego, te doniesienia mogły też wpłynąć na transakcję biznesową, na którą długo pracował – grał na kilka frontów, a teraz wszyscy o tym wiedzieli.

Czy pomysł Bena ma szanse powodzenia? Czy tak drastyczny krok jak małżeństwo odwróci uwagę od fundacji i jednocześnie pomoże w dokończeniu transakcji? Możliwe. Tylko czy był gotowy podjąć takie ryzyko?

Dante wszedł do biurowca, nie zdejmując okularów słonecznych. Nie był gotowy przyznać się, że to hektolitry whisky, które wypił wczoraj z Benem, były odpowiedzialne za ból głowy i fatalny nastrój. Czekając na windę, westchnął głęboko, wściekły, że Bettino D’Antonio chciał wycofać się z umowy, bo jego kontrahent nie wyznawał wartości

rodzinnych. Dante cieszył się tą chwilą samotności w windzie przed wejściem do biura, które było główną siedzibą jego międzynarodowego koncernu z branży energii odnawialnej. Odetchnął głęboko jeszcze raz, żeby zapobiec nadchodzącemu bólowi głowy.

Kiedy usłyszał dźwięk zasuwających się drzwi, jego zmysły się wyostrzyły. Pamięcią sięgnął do tej nocy w Londynie, pełnej gorącego seksu z nieznajomą rudowłosą kobietą, która od tego czasu codziennie pojawiała się w jego snach i myślach. Była dzika i namiętna, a jednak zawładnęła nim, kiedy tylko zorientował się, że jest dziewicą. Zaklął w pustej windzie – to wspomnienie tylko pogorszyło jego już i tak kiepski humor. Te zielone oczy ciągle go prześladowały. Mimo że alkohol wciąż krążył w jego ciele, poczuł przypływ pożądania. Jeszcze nigdy nie myślał o żadnej kobiecie po tym, jak romans się skończył. A tamta noc dwa miesiące temu nie miała przecież dalszego ciągu.

Zacisnął pięści. To nie był najlepszy moment na rozpamiętywanie nic nieznaczącego spotkania. Musiał się kontrolować, skupić na bieżących problemach. Nie mógł pozwolić, żeby jakiś głupi artykuł w brukowcu przeszkodził w podpisaniu najbardziej lukratywnej umowy w historii jego firmy albo zniszczył wysiłki fundacji, którą wspierał. Z drugiej strony nie powinien ulegać sugestii Benjamina Cartera. Nie miał zamiaru zawierać związku małżeńskiego tylko po to, żeby poprawić swoją reputację. Musiał być jakiś inny sposób – tego był pewien.

Dokładnie wtedy rozsunęły się drzwi windy i Dante ruszył do gabinetu, pozostawiając te myśli za sobą. Sekretarka aż podskoczyła, kiedy wszedł do biura, ale nie uraczył jej tradycyjnymi uprzejmościami. Nie miał do tego głowy. Chciał tylko całkowitej ciszy i kawy, czarnej i mocnej.

– Proszę mi nie przeszkadzać – poinstruował sucho, przechodząc koło biurka kobiety. Pragnął zamknąć się samotnie w gabinecie z widokiem na najstarszą dzielnicę Rzymu.

– Panie Mancini... – zaczęła, nie zważając na jego słowa. Zatrzymał się z ręką na klamce i spojrzał na nią przez okulary słoneczne, które na szczęście wciąż miał na nosie. Nie chciał, żeby sekretarka wiedziała o jego dolegliwościach. Po spotkaniu z Benem i kolegami spał jakieś dwie godziny na pokładzie prywatnego odrzutowca w drodze do Rzymu. To jednak niewiele pomogło, potrzebował teraz trochę spokoju.

– Żadnych telefonów. Odwołaj spotkania – rzucił, a kiedy chciała coś powiedzieć, odwrócił się, wszedł do gabinetu i trzasnął drzwiami. Westchnął zrezygnowany. Świat oszalał – wszystko, na co pracował latami, mogło się rozpaść w mgnieniu oka.

Przycisnął guzik ekspresu do kawy. W oczekiwaniu na napój spoglądał na panoramę miasta, które z początku było nieprzyjazne, ale teraz czuł się tu swobodnie. Wciągając aromat kawy, usłyszał za sobą kroki i zastygł. Odwrócił się powoli, teraz świadomy, że sekretarka próbowała go uprzedzić o czekającym na niego gościu. Nie spodziewał się

jednak zobaczyć tej rudowłosej kusicielki, która wypełniała jego myśli przez dwa miesiące, odkąd wymknęła się z jego łóżka nad ranem. Coś takiego raczej mu się nie zdarzało.

– Chyba się nie gniewasz, że czekałam tu na ciebie... – Jej miękki głos był niepewny. W dżinsach i ponczu z dzianiny nie wyglądała jak ta olśniewająca piękność, z którą poszedł do łóżka. Ale udawała przecież kogoś innego, prawda? Nie była doświadczoną uwodzicielką, ale dziewicą, o czym dowiedział się za późno.

Zdjął okulary i spojrzał na nią. Jak go znalazła? Skąd wiedziała, kim jest? Te kilka godzin w hotelu całkowicie wypełniła namiętność i pożądanie, więc nie przedstawili się sobie nawet, nie mówiąc o wymianie numerów telefonu.

Nagle zalał go zimny pot. Czy przyszła tu, żeby wykorzystać tę historię z „Paparazzi” do jakiegoś szantażu? Może chciała sprzedać jakąś łzawą historyjkę? Albo żądać od niego pieniędzy za milczenie?

– Szczerze mówiąc, gniewam się. – Gorycz i wściekłość w jego głosie ledwie maskowały rozczarowanie. Postawił ją sobie na piedestale tamtej nocy i wciąż o niej marzył, jak jakiś zakochany nastolatek. Żadna kobieta nie działała tak na niego. Nawet teraz zrobiło mu się gorąco na samą myśl, że była tak blisko, a ten ulotny zapach, który przed chwilą czuł w windzie, to rzeczywiście jej perfumy.

Wstał i przesunął wzrokiem po jej nogach, przypominając sobie, jak go oplatały. Gwałtownie wrócił jednak do teraźniejszości. Nie leżało w jego naturze rozpamiętywanie jednej nocy.

– Czego chcesz? – rzucił jej pytanie.

– Chciałam ci tylko coś powiedzieć, potem sobie pójdę.

Głos wciąż miała niepewny, na twarzy brakowało kolorów. Czy to dlatego, że nie miała zbyt intensywnego makijażu?

Wyglądała dziś całkiem inaczej, jak niewinna i niedoświadczona dziewica. Ale przecież już nią nie jest. Był jej pierwszym kochankiem i zastanawiał się, dlaczego go nie ostrzegła. Milczała. Patrzyła tylko na niego, a on wyczuwał, że to musi być coś poważniejszego.

– Ile? – zapytał, uważnie obserwując jej reakcję. Był wściekły, że dał się wciągnąć w coś takiego, nie zachowując ostrożności tak jak zwykle.

Ściągnęła delikatne brwi.

– Ile czego?

Przysunął się do niej, a jej zapach znów ożywił mu pamięć. Odciął się od tych obrazów, które prawie go zalały. Stała przed nim całkiem inna kobieta.

Westchnął i ruszył za biurko, rzucając okulary na blat. Oparł się na nim i utkwił w niej wzrok.

– Ile chcesz za milczenie?

– Nie mam zamiaru mówić o tym całemu światu – odparła urażona.

Ledwie zdołał zachować kamienną twarz. Zza maski niedoświadczonej dziewicy na chwilę wychylił się ognisty rudzielec z tamtej nocy.

– Więc po co przyszłaś, *cara*? I jak mnie w ogóle znalazłaś? – Był już znudzony tą rozmową. Głowa pulsowała mu z bólu i chciał tylko usiąść na chwilę w spokoju. Musiał

ratować kontrakt, fundację i nie potrzebował do tego jeszcze Panny Nieśmiałej.

– Ukazał się taki artykuł... – powiedziała łagodnie, kiedy podchodził do okna.

Kiedy na nią spojrzał, zauważył, że odwróciła się tak, żeby patrzeć mu w twarz. To wzbudziło jego podejrzenia.

– Doskonale zdaję sobie sprawę, że o mnie napisali – odwarknął. Ta rozmowa powinna się skończyć na podaniu kwoty, po czym wyrzuciłby ją z gabinetu. Więc dlaczego nie podała ceny? I właściwie dlaczego jej stąd jeszcze nie wyprosił?

– Tak się dowiedziałam, kim jesteś. – Uniosła brwi i zarumieniła się. – Nie mieliśmy czasu, żeby się sobie przedstawić.

To ostatnia rzecz, o jakiej wtedy myślał. Chciał ją zobaczyć nagą pod sobą. Nie kontrolował się. Uwierzył jej nawet, że bierze pigułki. Coś, czego nigdy nie robił, nawet przy najbardziej kuszącej kobicie.

– To prawda, ale w ten sposób zabawa była lepsza, czyż nie? – uśmiechnął się na wspomnienie tego, jaka była chętna i jak szybko nagiął dla niej swoje zasady.

– Piper. – Utkwiła w nim wzrok, a w głębi zielonych oczu widać było iskry.

– Piper? – Powtórzył, wciąż skołowany. Zapomniał o kawie, która miała mu pomóc na kaca, chociaż jej aromat unosił się wokoło.

– Nazywam się Piper. Piper Riley.

Skinął głową.

– Skoro już znamy swoje personalia, to może wyjaśnisz mi, po co się tu pojawiłaś? – Znów przeszedł parę kroków, a ona odwróciła się za nim. Miał nadzieję, że teraz, kiedy już znał jej imię, przestanie go prześladować w snach.

– Musiałam się z tobą zobaczyć, bo... – zawahała się, a on skrzyżował ramiona na piersi. Irytowała go coraz bardziej.

– Po prostu wyduś to z siebie i znikaj. Nie mam czasu na takie gierki.

– Dobrze. – Wyprostowała się, uniosła brodę i spojrzała wprost na niego. – Jestem w ciąży.

Dante stwierdził, że ostatnia doba składała się chyba tylko z problemów. Nie spodziewał się, że kiedyś usłyszy te słowa, i wcale tego nie chciał. Nie mógł zostać ojcem – przecież nie był zdolny do opieki nad kimkolwiek.

– Jak? – rzucił, zanim przemyślał swoje słowa.

Piper nie dała się zbić z tropu i skierowała całą swoją uwagę na ojca dziecka, które w sobie nosiła. Człowieka, którego twarz nie schodziła z okładek tabloidów przez ostatnie miesiące, jednego z najbardziej rozchwytywanych i zepsutych kawalerów. Nie był zbyt dobrym materiałem na ojca, ale nie mogła przecież przemilczeć tego, że nim zostanie, a tym bardziej pozbawić dziecko taty.

Obserwowała, jak kręci się po gabinecie nieświadomy, że wyczekiwane espresso już się zaparzyło. Wyglądał równie nieskazitelnie, jak tamtej nocy. Jedyną różnicą był jednodniowy zarost i wyraźne napięcie na twarzy. Zrobiło jej się prawie żal Dantego. Ale nie mogła teraz dać za wygraną, kiedy wiedziała już, z kim ma do czynienia.

– Oboje chyba dobrze wiemy jak.

Nie mogła uwierzyć, że między jej słowami przebrzmiewał uwodzicielski ton. Ten mężczyzna wciąż przyspieszał bicie jej serca. Playboy, który szczycił się tym mianem, jeśli wierzyć artykułowi z „Paparazzi”.

– Pytam jak, skoro pozwoliłaś mi wierzyć, że nie muszę używać zabezpieczenia? – Mówił powoli i z mocnym włoskim akcentem, jakby trudno mu było przyjąć do wiadomości to, co mu powiedziała.

To samo pytanie zadawała sobie, kiedy robiła pierwszy test ciążowy – a za chwilę drugi. Przy trzecim zastanawiała się, jak mogła być taka głupia, a kiedy otwierała opakowanie czwartego, na usta cisnęły jej się słowa, których zwykle nie używała. Potem ogarnęła ją panika. Nie chciała być samotną matką. Wychowywał ją kochający ojciec i tego właśnie pragnęła dla swoich dzieci. A teraz była w ciąży z kimś takim.

– Gdybyś się jeszcze nie domyślił, nigdy wcześniej nie byłam w takiej sytuacji. Myślałam, że skoro wspomniałeś o zabezpieczeniu, to już się tym zająłeś – wysyczała, wściekła na siebie, ale jeszcze bardziej na niego, że wolał zrzucić z siebie całą odpowiedzialność.

Podszedł do niej, patrząc podejrzliwie.

– A skąd mam wiedzieć, że nie wlazłaś zaraz do łóżka innemu facetowi? Jaką mam mieć pewność, że to dziecko jest moje?

Była w szoku. Przez ostatnie tygodnie odgrywała sobie w głowie różne scenariusze, ale w żadnym nie zaatakował

jej tak bezwzględnie. Podjęła spontaniczną decyzję o zakupie biletu do Rzymu, bo chciała mu powiedzieć prosto w twarz, że zostanie ojcem. Niczego więcej nie oczekiwała. Z ojcem łączyła ją silna więź, dlatego czuła, że musi poinformować Dantego osobiście. Wierzyła jak głupia, że chciałby wiedzieć o owocu tych cudownych kilku godzin, które spędzili razem. O dziecku.

Jakże się myliła.

Poczuła zrezygnowanie i zmęczenie. Nie zarezerwowała nawet noclegu. Kiedy już podjęła decyzję o przylocie, chciała jak najszybciej znaleźć się w Rzymie i zrobić to, co uważała za słuszne, zanim straci pewność siebie.

– Są badania, które mogą potwierdzić ojcostwo. – Była zbyt wykończona, żeby się tym teraz zajmować. Mdliło ją przez całą podróż, kiedy powtarzała sobie w myślach to, co chce mu powiedzieć, próbując zgadnąć, jak zareaguje.

– Więc sprawdźmy to jak najszybciej.

Jego szorstkie słowa sprawiły, że znów skupiła na nim uwagę.

– Nie mam zamiaru wierzyć ci na słowo, jeśli chodzi o coś tak poważnego.

– W takim razie na pewno cię zainteresuje, że mogę zrobić te badania już za kilka tygodni. – Czuła satysfakcję, kiedy spojrzał na nią zdziwiony. Czyżby się spodziewał, że się wycofa i ustąpi mu pola?

Zbliżył się do niej – tak bardzo, że widziała ciemne kropki na jego jasnobrązowych tęczówkach. Czuła też ulotny zapach alkoholu i zastanawiała się, czy dziś rano wyszedł

z łóżka innej kobiety. Na samą myśl zrobiło jej się niedobrze i ugięły się pod nią kolana. Jej idiotyczne marzenia legły w gruzach.

– Wyglądasz na całkiem przekonaną, że to ja jestem ojcem.

Z mocnym włoskim akcentem brzmiał, jakby jej nieszczęście było mu obojętne. Jego bliskość dodatkowo potęgowała mdłości. Szybko wzięła się w garść. Nie mogła się załamać. Nie tutaj, na jego oczach.

– Nigdy nie byłam z innym facetem. Ta noc, którą spędziliśmy ze sobą, to zupełnie nie w moim stylu. – Całkiem straciła głowę, bo między nimi tak mocno zaiskrzyło.

– Więc po co to zrobiłaś?

Okrążał ją powoli, a ona obracała się, żeby patrzeć wprost na niego. W duchu klęła, że od urodzenia nie widzi na lewe oko. Chciała go poprosić, żeby się zatrzymał, ale wolała, kiedy ludzie nie wiedzieli o tym defekcie, zwłaszcza że operacja i soczewki kontaktowe skutecznie go maskowały.

– To była pierwsza rocznica śmierci mojego ojca i chyba nie byłam sobą.

Przesunął wzrokiem po jej ciele, a ona starała się trzymać nerwy na wodzy.

– A teraz jesteś sobą?

– Tak – warknęła, urażona.

Wiedziała, że nie przypomina tamtej kokietki. Nie była nawet tą pewną siebie kobietą prosto z salonu piękności,

ubraną w elegancki służbowy strój. To aż śmieszne, jak bardzo ten wizerunek odbiegał od prawdy, chociaż Dante nie wyglądał na zbyt rozbawionego.

– *Va bene*. To łatwo można zmienić. – Odgarnął włosy z jej twarzy niemal z czułością.

Zaskoczona ciepłem jego palców odsunęła się o krok.

– Co ty chcesz łatwo zmieniać?

– Kobieta, którą poznałem w Londynie, istnieje. Jej uśmiech i piękne zielone oczy są prawdziwe, przecież rozbierałem ją, całowałem i kochałem się z nią.

Chciała powiedzieć, że tamta dziewczyna nigdy nie istniała, ale się powstrzymała. Tamtej nocy była kimś innym. Potem straciła pracę przez flirt z klientem, a do tego okazało się, że zaszła w ciążę. Osoby, którą wtedy poznał, już nie było, bo ona sama się zmieniła.

– Może i tak, ale nie zamierzam już być tamtą dziewczyną. Chciałam tylko, żebyś wiedział, że zostaniesz ojcem. – W duchu przeklinała swoją decyzję o przyjeździe do Wiecznego Miasta. Co ona sobie myślała? Że znajdzie miłość i szczęście?

– Skoro już mi o tym powiedziałaś, zrobimy po mojemu.

– Nie pozwolę na to. Nic od ciebie nie chcę. Możesz sobie wrócić do swoich hulanek. Do widzenia, Dante.

Szybko ruszyła do drzwi. Chciała stąd uciec i schować się gdzieś, gdzie będzie mogła dojść do siebie. Jak mogła w ogóle pomyśleć, że wesprze ją i podejmie rolę ojca. To, co przeczytała o nim w brukowcach, powinno było dać jej do myślenia, zanim weszła na pokład samolotu.

Najpierw usłyszała przekleństwo, a dopiero potem zobaczyła, jak wciska się między nią a klamkę. Czyżby się domyślił, że nie widzi lewym okiem, a teraz wykorzystuję tę słabość?

– Przepuść mnie – domagała się stanowczo. Była zła i rozczarowana.

– Nigdzie nie pójdziesz. Musimy jeszcze porozmawiać o kilku sprawach.

– O czym na przykład?

Dante spojrzał na Piper i walczył z chęcią ustąpienia jej. Wiedział, że jest zdolna odejść z czymś, czego nigdy nie chciał – z dzieckiem. Ale jego mózg biznesmena pracował. Nosiła jego dziecko, które może się okazać rozwiązaniem wszystkich problemów wywołanych przez ten paskudny artykuł.

– O moim dziecku.

Nie mógł i nie miał zamiaru myśleć bardziej szczegółowo o planie, który zrodził się w jego głowie.

– O tym, którego tak bardzo chciałeś się wyprzeć, dopóki nie wspomniałam o badaniach na ojcostwo?

– Nosisz moje dziecko i nieważne, jak to się stało. Będę cię wspierać. Co do tego nie ma wątpliwości. – Wyglądało, jakby kontrolował sytuację, a tak naprawdę czuł się schwytany w sieć swoich dawnych błędów. Ale jak mógłby odwrócić się od własnego potomka? – Oczywiście będą się z tym wiązać pewne warunki.

– Nie chcę twojego wymuszonego wsparcia, Dante. Chcę dla naszego dziecka o wiele więcej. To albo nic.

Widząc jej dzikie spojrzenie, miał ochotę ją pocałować. Jeszcze raz posmakować jej ust i zmienić gniew w namiętność.

– Nie obchodzi mnie, co mówisz i czego sobie życzysz. Bo nie przyjechałabyś taki kawał drogi, żeby powiedzieć o naszym dziecku, gdybyś nie chciała czegoś jeszcze, Piper. – Podobało mu się brzmienie jej imienia, chociaż wciąż był podejrzliwy. – Może jednak miałem rację i mogę kupić twoje milczenie?

Spojrzała na niego z jeszcze większą złością.

– Wcale tego nie chcę. Niepotrzebnie się łudziłam, że będziesz chociaż trochę zainteresowany naszym dzieckiem,

Odwróciła się i chwyciła za klamkę, otwierając drzwi, ale on szybko je zatrzasnął, zanim mogła przez nie przejść.

– Nigdzie nie pójdziesz, dopóki tego nie ustalimy, *mia cara* – wyszeptał ostrzeżenie do jej lewego ucha, a ona odskoczyła. Przez chwilę wyglądała na bezbronną, jak wystraszony kociak.

– Nie jestem twoją miją karą! – prychnęła. – I nic od ciebie nie chcę. Zapomnij, że mnie w ogóle widziałeś.

Jak miał zapomnieć o nieznajomej, która oddała mu dziewictwo, skoro od dwóch miesięcy nieustannie wypełniała jego myśli?

Przez głowę przeleciała mu sugestia Bena Cartera. Piper pojawiła się w idealnym momencie. Wieści, które przyniosła – niechciane w innych okolicznościach – teraz idealnie wpasowały się w plan. On potrzebował żony, a Piper była z nim w ciąży.

– Nie. – Chwycił ją delikatnie za ramiona, żeby nigdzie się już nie ruszała. – Jedynym wyjściem jest małżeństwo.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Małżeństwo? – wyjąkała.

– Jeśli nie przyszłaś po pieniądze, to musisz chcieć ślubnej obrączki.

Jego szorstki, gorzki ton i ciężki akcent pozbawiły ją złudzeń, że to, co przeżyli w Londynie, mogło być początkiem czegoś więcej. I że jego propozycja była na poważnie.

Kogo on chciał oszukać? Była tylko chwilową odskocznią od nudy na przyjęciu. Czy to nie dlatego wymknęła się z hotelu nad ranem, spoglądając na niego po raz ostatni? Miała nadzieję, że zachowa pracę i reputację, jeśli wyjdzie, zanim goście na dobre się obudzą. Myliła się.

– Masz w ogóle pojęcie, jakie to aroganckie?

Gdzie zniknął ten uprzejmy i szarmancki facet? Czy to właśnie było jego prawdziwe oblicze, czy może jej wiadomość wytrąciła go z równowagi?

Pamiętała ten szok, kiedy pomyślała o ciąży po jednej nocy spędzonej z nieznajomym, którego prawdopodobnie nigdy już nie zobaczy. Kupiła wszystkie cztery testy ciążowe, które mieli w pobliskiej aptece i przekonywała samą siebie, że na pewno się pomyliła. Z każdym kolejnym testem jej panika rosła.

– A ty zdajesz sobie sprawę, jakie to głupie przychodzić tu z takimi rewelacjami i oczekiwać, że po prostu pozwolę ci

odejść? – Gniew w jego słowach był wyraźny. – Raz już odeszłaś. Drugi raz ci na to nie pozwolę, *mia cara*.

– Ale od razu małżeństwo? – zaoponowała. Chciała tylko powiedzieć mu w twarz, że zostanie ojcem. Tego chciałby jej tata. – Nic o sobie nie wiemy.

– Wiem, gdzie lubisz być całowana i jak seksownie wyglądasz bez ubrania. To chyba wystarczy na początek, prawda? – Uśmiechnął się uwodzicielsko.

– Dokładnie takiej odpowiedzi spodziewałam się od kogoś takiego jak ty – odparowała.

– Kogoś takiego jak ja? – zapytał podejrzliwie.

– W tym artykule musi być ziarno prawdy. – Po jego minie widziała, że dotknęła czułego punktu. Ale przecież ją też oczarował i uwiódł, nie podając nawet swojego imienia.

– Czy zwykle wierzysz we wszystko, co piszą w takich brukowcach?

Przysunął się odrobinę bliżej. Powstrzymała się od kroku w tył, mimo że wkroczył w jej przestrzeń.

– Oczywiście, że nie – rzuciła szybko. Uśmiechnął się nieznacznie, bo wiedział, że on też uderzył jej czułą strunę.

– Sugerowałbym też, żebyś zmieniła lekturę na coś bardziej... jak by to ująć... prozdrowotnego.

Na szczęście się odsunął i mogła wypuścić powietrze. Czuła, że musi się wytłumaczyć.

– Zwykle tego nie czytam, ale przeglądałam gazetę w poczekalni agencji pracy.

– Agencji pracy? – Natychmiast skupił na niej uwagę i spojrzał z niedowierzaniem.

Ugryzła się w język, przeklinając w duchu swoją impulsywność. Nie chciała, żeby wiedział, że wyrzucono ją z pracy z powodu tamtej nocy, ale sama się wygadała.

– Nie mam stałej pracy. Przyjęcie w Londynie to było jednorazowe zlecenie.

– Więc... – powiedział z triumfem w głosie. – Nie masz pracy i jesteś w ciąży?

– Właśnie zmieniam pracę – poprawiła się szybko.

– I z łatwością znajdziesz następną, podczas gdy brzuch będzie ci się powiększał? Nie sądzę, *cara.*

Jego pewność siebie strasznie ją irytowała. Bo miał rację. Odkąd dowiedziała się o ciąży, brak zatrudnienia spędzał jej sen z powiek. Może gdyby mieszkała w Sydney, gdzie się wychowała, zdołałaby znaleźć pracę. Ale przeprowadziła się do Londynu i nie znała tu nikogo.

– A to już moje zmartwienie.

Nie powiedziała jeszcze o niczym swojej matce. Nie chciała jej rozczarować ani wpędzić w poczucie winy, wspominając ojca. A czy on byłby zawiedziony? Wiedziała, że nie, ale na pewno chciałby, żeby postąpiła właściwie. Chciała oczyścić swoje sumienie i powiedzieć Dantemu o dziecku osobiście. Miała nadzieję, że uzna dziecko i będzie chciał brać udział w jego życiu. Ale małżeństwo? Tego nie brała pod uwagę. A nawet gdyby to rozważała, artykuł w „Paparazzi” pozbawiłby ją złudzeń. Dante Mancini był podrywaczem – playboyem, który nie uznawał żadnych zobowiązań.

– Nie będziesz się już martwić o pracę, skoro masz zostać moją żoną. Zapewnię tobie i mojemu dziecku wszystko, czego będziecie potrzebować, a nawet więcej.

Stał na tle panoramy Rzymu, podświetlony z tyłu słońcem, i nie widziała jego miny. Ale zdawała sobie sprawę, jak mroczne były jego oczy.

– Nie chcę za ciebie wychodzić. – Każde słowo wypowiadała zdecydowanie, żeby dobitnie dać mu to do zrozumienia.

– To nie podlega negocjacjom. Potrzebuję żony, a ty nosisz moje dziecko; jesteś wręcz idealną kandydatką.

Odszedł od okna i wreszcie mogła zobaczyć jego pełną determinacji twarz. Nie miała już zbyt wiele sił na dalszą walkę.

– Potrzebujesz żony? – zapytała z niedowierzaniem. Jakim cudem taki przystojniak z fortuną i wpływami chce się z nią ożenić?

– Negocjuję właśnie duży kontrakt, który uda mi się podpisać tylko, jeśli pokażę się jako człowiek ceniący wartości rodzinne. Potrzebna mi do tego żona, kobieta, z którą będę mógł pokazać się publicznie i będzie przy tym dyskretna. Ten artykuł trochę pokrzyżował mi szyki. Żeby udowodnić, jak ważna jest dla mnie rodzina, najlepiej pokazać się z kobietą w ciąży.

– To brzmi jak umowa.

– I tak właśnie będzie. Przyszłaś po pieniądze i wsparcie, więc je dostaniesz, o ile publicznie będziemy wyglądać jak idealna para. Świat musi uwierzyć, że jesteśmy w sobie

szaleńczo zakochani. W zamian będziesz miała zaszczyt nazwać się kobietą, która poskromiła Dantego Manciniego.

Spojrzał na jej bladą twarz i obserwował, jak przymyka oczy. Kiedy uniosła powieki, spojrzeniem ciskała w niego gromy. Nie wyglądała, jak kobieta, z którą wybrałby się na randkę, a tym bardziej w której by się zakochał. Wczoraj drwił z pomysłu Bena, aby do szukania odpowiedniej kandydatki na żonę zatrudnił dyskretną agencję matrymonialną prowadzoną przez Elizabeth Young. Jednak teraz był zdecydowany na usługi agencji. Musiał przeobrazić tę rudowłosą Australijkę w kobietę, którą poznał w Londynie.

– Zaszczyt? Nie przeceniaj się. Jeśli to ma być umowa, a nie prawdziwe małżeństwo, zgodzę się, pod jednym warunkiem.

– To nie ty ustalasz warunki. – Nie był przyzwyczajony do kobiet, które mówiły mu, co ma robić. To on zawsze kontrolował sytuację i ustalał zasady.

– Będę stawiać tyle warunków, ile zechcę.

Jej bezczelny ton to było dla niego już za wiele.

– To jasne, że moja potrzeba poinformowania cię, że zostaniesz ojcem, jest niczym w porównaniu z twoimi poszukiwaniami żony.

– Dobrze, zatem jakie są twoje warunki? – Z wściekłością usiadł za biurkiem, opierając się o jego blat i posyłając jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Małżeństwo będzie tylko na papierze i zakończy się po ustalonym czasie. Kiedy już przekonasz świat, że się

zmieniłeś, i podpiszesz swój kontrakt, jak sądzę.

Stała pośrodku gabinetu, a on gapił się na nią i myślał o rzeczach, o których nie wypadało rozmyślać przy negocjowaniu warunków umowy, zwłaszcza że miała uratować jego reputację i kontrakt.

– Niech będzie. – Kiwnął głową. Na razie jej propozycja miała sens. Tak naprawdę pragnął tylko uciszyć plotki i udowodnić, że jest zdolny do założenia rodziny, a w rezultacie podpisać kontrakt, który wywinduje jego firmę na czoło rankingu jego branży. Musiał też zająć się fundacją i zminimalizować jej straty.

– I będziesz brał czynny udział w życiu naszego dziecka.

Tak bardzo różnili się od siebie. Jak miałby być obecny w życiu tego dziecka, skoro był odpowiedzialny za śmierć swojego młodszego brata? Mógł się zgodzić tylko na wsparcie materialne. Wyłączył emocje w dniu, kiedy odszedł od nich ojciec, a śmierć Alessia była na to dowodem.

Musiała wyczuć wahanie, bo zbliżyła się do niego.

– Nie chcę nic więcej. Jeśli się na to nie zgadzasz, to umowy nie będzie, a ja odejdę.

Westchnął głęboko. To będzie umowa, jak każda inna. Zawiera ich setki każdego roku. Nie może pozwolić, żeby otworzyły się stare rany. Ale chyba było już za późno.

Nigdy wcześniej nie pragnął kobiety po tym, jak zaspokoił już pożądanie. Z nią było inaczej i wcale się z tego nie cieszył. Wiedział, że musi przyjąć jej warunki. Jeśli ożeniłby się z inną, Piper miałaby jeszcze lepszą historię na

sprzedaż. Wtedy wyszedłby na bydlaka, który odwraca się od własnego dziecka, więc za wszelką cenę musiał temu zapobiec.

– Zgadzam się na warunki. Na jutro każę sporządzić umowę na piśmie.

Przez chwilę wyglądała na zagubioną, jakby się spodziewała batalii. Nie wiedziała, że dla niego tak właśnie było, ale musiał walczyć sam ze sobą. Nie potrzebował wsparcia od kogoś, kto zmącił jego spokój, nad którym pracował od śmierci brata.

– Skoro udało nam się dojść do porozumienia, pójdę już do hotelu. – Chwyciła torbę z podłogi. Z takim bagażem faktycznie musiała planować tylko krótki pobyt w Rzymie. Jednak wystarczająco długi, żeby wywrócić mój świat do góry nogami, pomyślał. Myliła się, jeśli sądziła, że może tak po prostu wyjść. Wyskoczył zza biurka.

– Jeśli masz gdzieś iść, to do mojego mieszkania. Ze mną.

– To zupełnie niepotrzebne – odparła i zarzuciła na ramię trochę podniszczoną torbę, nieprzypominającą torebek od projektantów, które nosiły jego kobiety. Ruszył do drzwi, żeby znów zatrzymać Piper.

– Jesteśmy zakochani, prawda? – Ściszył głos i uśmiechnął się na widok jej rumieńców. – Jeśli mają nam uwierzyć, nie możesz się zatrzymać w tanim hotelu.

– Skąd wiesz, że to tani hotel? – Po oburzeniu w jej głosie wiedział, że uderzył w czuły punkt.

– Tak tylko zgadywałem. – Wzruszył ramionami i patrzył z uśmiechem, jak Piper zaciska usta, próbując powstrzymać

się od komentarza. Nie udało jej się.

– Więc nie zgaduj – odparowała i spojrzała na niego.

– Zgodnie z naszą umową uznam nasze dziecko, które będzie dziedziczyć wszystko, co posiadam. Będziesz miała wszelkie wygody i obiecuję, że między nami nic już się nie wydarzy.

Piper poczuła pewne rozczarowanie. Nic już między nimi nie będzie. Powinna się cieszyć, bo dokładnie tego się domagała, ale jakaś jej część cierpiała. Nie była w jego typie. Ten artykuł utwierdzał ją tylko w tym przekonaniu. Ale ta namiętność między nimi wtedy, w Londynie, musiała coś znaczyć.

– Tego właśnie chcę – skłamała. Musiała być teraz silna i nieugięta.

– Doskonale, zatem wszystko już ustaliliśmy. Odwiozę cię teraz do mieszkania, bo wyglądasz na bardzo zmęczoną.

Patrzył na nią tak, jakby naprawdę się o nią martwił.

– Sądzę, że lepiej będzie, jeśli zameldуję się w hotelu – wyszeptała pod naporem jego ciemnych oczu. Z jednodniowym zarostem jego twarz wydawała się bardziej surowa.

– Jak mamy uchodzić za parę, która ma się zaręczyć, jeśli nie będziesz u mnie mieszkać? Ani, przynajmniej w opinii publiki, spać w moim łóżku? To by nie było zbyt przekonujące.

Piper przeczesała palcami włosy, próbując okiełznać emocje, które w niej buzowały. Wiedziała, że są intensywniejsze przez ciążę. Dlaczego czuła się tak

zawiedziona i oszukana? Chciał ją przecież wspierać finansowo i być obecny w życiu ich dziecka, nawet jeśli mieli nie być ze sobą. Dlaczego więc chciało jej się płakać? Dostała więcej, niż sądziła, jadąc tu.

Wciągnęła powietrze, odwróciła się do niego i wzdrygnęła, kiedy znów delikatnie dotknął jej ramienia.

– Nie chciałem cię przestraszyć – powiedział łagodnie.

Zbyt łagodnie. Poczuła się jeszcze bardziej zmęczona.

– Chodź. Musisz odpocząć. Pewnie wyleciałaś z Londynu bardzo wcześnie rano.

Poprowadził ją do drzwi, kładąc dłoń na jej talii. Podszedł do biurka sekretarki i wydał instrukcje po włosku. Zdziwiona starsza kobieta co jakiś czas z ciekawością się jej przyglądała. Czy tak bardzo różniła się od kobiet, z którymi się umawiał, że nawet sekretarka była zaskoczona?

Wszystko wydawało jej się coraz bardziej niewiarygodne, kiedy wychodzili z biurowca do czekającego na nich samochodu. Po chwili siedzieli już wygodnie w samochodzie szybko poruszającym się po rzymskich ulicach, otoczeni dźwiękami klaksonów. Chciała podziwiać widoki, ale od szybkiej jazdy zakręciło jej się w głowie, mogła więc tylko oprzeć się o skórzany fotel.

Wiedziała, że Dante ją obserwuje. Czuła jego uważne spojrzenie i niemal słyszała niewypowiedziane pytania. Wszystkie te emocje, które stłumiła w sobie, kiedy wychodziła nad ranem z hotelu, znów uderzyły.

Kiedy wysiadła, wysokie budowle starego miasta górowały nad nią, zasłaniając zimowe słońce. Patrzyła teraz

na wspaniały budynek, który przez wieki musiał przejść niejedno, i nie mogła uwierzyć, na co się zgodziła. Wziął od niej torbę.

– Tędy. Moje mieszkanie jest na najwyższym piętrze, a z tarasu na dachu widać całe miasto. Byłaś już kiedyś w Rzymie?

Mówił lekkim tonem, zupełnie niepasującym do ciężkich uderzeń jej serca. Co ona najlepszego zrobiła? Na co się zgodziła? Małżeństwo, co z tego, że na papierze, z facetem, którego prawie nie znała?

– Nie. Europa wydawała się zbyt daleko od Australii.

Na taką podróż chciała się wybrać jej matka. Bezskutecznie namawiała na nią ojca, który uważał, że nie musi jechać tak daleko, jeśli wszystko, czego potrzebuje, ma w domu. Zawsze wtedy patrzył na Piper. Zastanawiała się teraz, czy to, że mama tak bardzo pragnęła wrócić do Anglii, nie było powodem rozpadu ich małżeństwa.

Dante otworzył przed nią drzwi wejściowe, a ona weszła do chłodnego budynku, pozostawiając za sobą pytania bez odpowiedzi.

– A jednak byłaś w Londynie, kiedy się poznaliśmy.

– Mieszkam tam dopiero od roku. Mama chciała wrócić do ojczyzny po... – Zawahała się przez chwilę, myśląc o dniu, w którym nagle zmarł jej ojciec. Dokładnie rok przed tym, jak poznała Dantego. – Mój ojciec był Australijczykiem, mama Brytyjką. Po jego śmierci wyjechałyśmy z Sydney do Anglii, żeby być przy babci. Niestety, zmarła kilka miesięcy temu.

Dante przyglądał jej się, kiedy czekali na windę. Zastanawiała się, czy mimo obojętnego tonu, którym snuła opowieść, widać po niej, co tak naprawdę czuje.

– I wychowałaś się w Sydney?

Tam dorastała i tam była najszczęśliwsza. Ale wszystko się zmieniło po tym, jak ojciec zginął w wypadku samochodowym, niecały rok po tym, jak się dowiedział, że jego nowotwór jest w fazie remisji. To było tak niesprawiedliwe.

– Nie słychać po akcencie? – Śmiechem stłumiła bolesne wspomnienia. Nie chciała być w centrum tej rozmowy. Najważniejsze było przecież dobro dziecka.

– Jest bardzo przyjemny dla ucha. – Uśmiechnął się do niej, po czym dodał: – I bardzo seksowny, kiedy dajesz się ponieść namiętności.

– Powinieneś zachować takie komentarze dla kobiety, z którą się spotykasz. – Wyrzuciła z siebie, zanim zdołała się powtrzymać. Myśl o tym, że będzie się spotykał z innymi, była dojmująca. Ale ich małżeństwo było w końcu tylko umową.

– Jeśli nasza umowa ma działać, będę od ciebie wymagał wyłączności.

Dla niej to nie będzie kłopot. Zaledwie jeden spontaniczny wyskok przysporzył jej więcej problemów, niż umiała sobie wyobrazić.

– Powinnam domagać się tego samego od ciebie, ale wątpię, żeby facet był do tego zdolny.

Dante wychwycił cierpki ton w jej głosie. Zastanawiał się już nad tym w samochodzie. Powinien być wierny swojej narzeczonej. Gorzej, że to, co się stało w Londynie, nie powinno się powtórzyć. Co do tego wyraziła się jasno.

Jeśli pokaże się światu jako troskliwy i wierny narzeczony, nie straci szansy na kontrakt, ale także oczyści swoje dobre imię, o które wcześniej nie dbał. Inaczej działalność Fundacji Nadzieja, którą wspierał, będzie zagrożona.

Pozostali biznesmeni związani z fundacją mieli zrobić to samo. Zayn i Xander zgodzili się z Benem, że jedynym wyjściem jest ustatkowanie się. Potem, gdy Dante topił frustracje w butelce whisky, prześladowały go duchy przeszłości. Osoby, za które brał odpowiedzialność, cierpiały, aż w końcu odchodziły. A teraz był odpowiedzialny za kobietę, z którą spędził jedną upojną noc. Co gorsza, odpowiadał też za dziecko, które nosiła – jego dziecko. Czy podoła temu zadaniu? Czy powinien wyzwolić emocje, które dawno temu wyłączył, i znów zaryzykować, że straci wszystko?

– Całą moją uwagę poświęcę tylko tobie. W końcu jesteśmy w sobie zakochani, prawda? – Kiedy na nią spojrzał, coś między nimi zaiskrzyło, czuć było chemię. Widział, jak rozchyla wargi, a jego ciało zareagowało w jedyny możliwy sposób.

– Nic nie może się już między nami wydarzyć, Dante.

W jej szepcie słyszał pożądanie. W zwykłych okolicznościach zaśmiałby się, przyciągnął ją do siebie

i pocałował. Ale teraz okoliczności były wyjątkowe. To nie był tylko przelotny romans.

– Zgodziłem się na wszystkie warunki. – Przekręcił klucz i otworzył przed nią drzwi, starając się ukryć swoją walkę z emocjami. – Małżeństwo na papierze da nam obojgu to, czego chcemy.

– Więcej, Dante.

Stała przed drzwiami, jakby nie chciała przekroczyć progu jego apartamentu. Nie planował, żeby na stałe zagościła w jego życiu, ale miał swoje powody, żeby przystać na ten układ. Ona też.

– Nasze dziecko dostanie to, na co zasługuje.

Słysząc to, odwrócił się tylko i wszedł do mieszkania. Nigdy wcześniej nie zapraszał do niego kobiet. Wolał spotykać się z nimi w zapewniających anonimowość hotelach.

– Jutro podpiszesz umowę – stwierdził z irytacją. Zapraszał właśnie do swojego życia kobietę, a do tego już na zawsze miał się mierzyć z największym wyzwaniem: oddaniem dziecku. Był pewien, że mu nie podoła. Jak mógł to zrobić, jeśli utrata Alessia pozostawiła w jego sercu dziurę? – Do tego czasu musisz wierzyć na słowo, że będę dżentelmenem i możesz spokojnie spać w moim łóżku.

– W twoim łóżku? – Zatrzymała się w pół kroku.

– Sama – dodał.

Była pewna, że nie będą powtarzać tego, co się stało w Londynie. Niech tak będzie. Dante nie chciał komplikować wszystkiego, rozbudzając pożądanie.

– Już to ustaliliśmy. Jako moja narzeczona, musisz być widziana tutaj, o każdej porze dnia i nocy. Świat nie dowie się tylko tego, że ja będę spał tam. – Wskazał na drugą sypialnię, której używał jako gabinetu. Gdyby wczoraj któryś z kolegów powiedział mu, że do jego życia wkroczy jakaś kobieta, a on będzie spał w drugim pokoju, wyśmiałby go.

– No nie wiem... Lepiej poszukam hotelu.

– Nie ma już takiej możliwości. Nie powinnaś była przyjeżdżać z takimi wieściami, a potem wymagać, żebym przyjął wszystkie twoje warunki, bez postawienia swoich.

Brak snu dawał mu się już we znaki. Chciał tylko zamknąć drzwi i odpocząć. Ale musiał jeszcze zadzwonić do Elizabeth Young i ustalić, czy jej agencja świadczy usługi, których potrzebował. Musiał przeobrazić tę zwyczajną kobietę w narzeczoną, która wywoła plotki.

– Nie mogę spać w twoim łóżku.

– Nie ma sprawy, mogę ci w nim towarzyszyć, jeśli dzięki temu lepiej się poczujesz. – Na widok jej zdziwienia stłumił uśmiech.

– Nie – oświadczyła i minęła go w drzwiach. A jednak drzemała w niej ta ognista piękność z Londynu.

– Czyli się rozumiemy. Proponuję, żebyś się rozgościła, bo ja mam dziś jeszcze sporo pracy.

Denerwował się na myśl o tym, że zapraszał kobietę do swojego domu. Ale to konieczne. Dzięki temu będzie obecny w życiu ich dziecka. Nigdy nie chciał być ojcem, ale wiedział już, że zrobi wszystko dla potomka.

ROZDZIAŁ TRZECI

Obudziła się następnego ranka. W nie swoim łóżku. Błyskawicznie się podniosła i rozejrzała po pokoju, nie pamiętając, jak kładła się spać. W zasadzie nie przypominała sobie większości wydarzeń po tym, jak przyjechała tu z Dantem. Była bardzo zmęczona. Rozmowa z nim wyssała z niej resztki sił – od kilku tygodni nie mogła spać przez całą tę sytuację. Teraz najbardziej martwiła się tym, że leżała na łóżku w samej bieliźnie i nie wiedziała, jak się tam znalazła.

Dante zapukał do drzwi, jakby czytał w jej myślach.

– *Buongiorno* – usłyszała głęboki, seksowny głos Dantego i w jej głowie natychmiast pojawił się jego obraz. A jednak wczoraj nie przypominał tego czułego mężczyzny z Londynu.

– Wejdź – powiedziała śmiało i ciaśniej okryła się kołdrą. Czy wczoraj półprzytomna rozebrała się sama, czy to on ją rozebrał?

Wszedł do pokoju. Dziś był gładko ogolony, tak jak wtedy.

– Mam nadzieję, że dobrze spałaś, *cara*.

– Tak, dziękuję. – Nie da mu satysfakcji, pytając, czy to on zdjął jej ubrania i przykrył luksusową pościelą. Pamiętała jedynie, że położyła się tylko na chwilę.

– Świetnie. Przed nami pracowity dzień.

– Doprawdy?

– Tak. Mam już umowę spisaną na papierze, czeka tylko na twój podpis. A potem możemy iść na zakupy.

Widać było figlarny błysk w jego oczach, jakby wiedział, że Piper lubi się przekomarzać, chociaż na razie nie daje się wciągnąć.

– Zakupy? – zapytała, jakby od niechcenia, opierając się o poduszki. – Po co mamy iść na zakupy?

– Po najważniejszy przedmiot, dzięki któremu ta umowa spełni swoją rolę. Po pierścionek.

– Ach, oczywiście – rzuciła nonszalanckim tonem. – Zaraz do ciebie dołączę.

– Śniadanie już czeka. – Jego spojrzenie sparaliżowało ją i od razu wróciła myślami do łóżka w hotelowym pokoju w Anglii, kiedy on stał nad nią, a napięcie między nimi było prawie namacalne.

– Dziękuję – odparła, wracając do rzeczywistości. Musi odłożyć takie myśli na bok. Dante nie żywił przecież do niej uczuć. Była tylko środkiem do osiągnięcia celu: podpisania kontraktu. Brukowce miały rację: Dante to pozbawiony skrupułów biznesmen.

Problem w tym, że Piper wiedziała, jak dobrym jest kochankiem, czym zresztą zasłużył sobie na swoją kiepską reputację. Buntownicza część jej osobowości pragnęła znów tego doświadczyć. W końcu sytuacja nie mogła się wiele pogorszyć: była bezrobotną ciężarną zmuszoną wyjść na mąż w wyniku umowy. To śmieszne, bo przyjechała tylko po to, żeby poinformować go o dziecku i zrzucić z siebie ten ciężar.

Śledziła jego ruchy ze wzrokiem utkwionym w szerokich barkach okrytych jasnoniebieską koszulą, podkreślającą mięśnie na plecach. Palce aż ją świerzbiły na wspomnienie tego, jak go dotykała.

Kiedy usłyszała szczęk zamykanych drzwi, wysunęła się spod kołdry. Burczało jej w brzuchu z głodu, jednak najpierw poszła pod prysznic. Chciała wyglądać jak kobiety z otoczenia Dantego, nie wiedziała jednak, jak osiągnąć taką elegancję. To dlatego kiedy musiała zastąpić koleżankę na stanowisku hostessy podczas imprezy w Londynie, wysłano ją do salonu piękności i pożyczono dla niej odpowiednią sukienkę. Podobało jej się bycie kimś innym niż zwykle. To ta inna Piper zwróciła na siebie uwagę Dantego Manciniego, ale uległa mu ta zwykła Piper.

Stał na tarasie, spoglądając na panoramę Rzymu budzącego się ze snu. Dźwięki z ulicy niosły się w górę, kiedy popijał kawę w oczekiwaniu na nią. Na stole w pokoju, który kazał nakryć dla dwojga, leżała umowa. Jeśli ją podpisze, nie będzie już odwrotu. Spadnie na niego odpowiedzialność nie tylko za Piper, kobietę, która intrygowała go jak żadna inna, ale także za dziecko. Nie był pewien, czy udźwignie taki bagaż, bo wciąż prześladowały go demony przeszłości.

– Przepraszam, że musiałeś czekać.

Cudowny akcent Piper wyrwał go z zadumy.

– Pozwoliłem sobie wybrać różne zestawy na śniadanie – oznajmił.

– Brzmi wspaniale.

Uśmiechnęła się, a on od razu przypomniał sobie chwilę, kiedy po raz pierwszy zobaczył ten uśmiech skierowany do niego. Wszedł na przyjęcie, chociaż nie chciał tam być, i ujrzał ją. Mimo że była hostessą, wyglądała wspaniale i seksownie w czarnej jedwabnej sukience otulającej jej kobiece kształty, które wprost zapraszały, by jej dotknąć.

Pragnął jej od pierwszej chwili i użył swojego czaru, żeby dopiąć swego. Nie wiedział, że straci nad sobą kontrolę i instynkt samozachowawczy, kiedy tylko ją pocałuje.

– Czy to nie jest typowe, że kobiety w ciąży czują poranne mdłości? – Trudno mu było ukryć sceptyczny ton głosu. Przez całą noc ogarniały go czarne myśli, które teraz znowu powróciły. Nie miał dowodu na to, że jest w ciąży. Uwierzył jej na słowo także w kwestii ojcostwa. Powinien posłuchać rady prawników, którzy przygotowywali umowę, i poprosić lekarza o potwierdzenie ciąży.

– Tak. – Uśmiechnęła się do niego nieświadoma tych rozterek. – Na szczęście ja nie mam tych dolegliwości i oby tak zostało.

– *Bene*. Zacznijmy od śniadania. Potem zajmiemy się papierami. – Odsunął dla niej krzesło, ale od razu wiedział, że to był błąd. Zapach jej świeżo umytych włosów połączony z perfumami zawładnął jego zmysłami. Chciał całować jej włosy, a potem podnieść i zanieść do sypialni.

Ostatniej nocy zmusił się, żeby zostawić ją samą, ale czy zdoła to zrobić jeszcze raz?

Odsunął się od tej pokusy. Nic nie może się wydarzyć między nimi. To nie jest jednorazowy wyskok. Nie chciał

przecież skomplikować wszystkiego zaangażowaniem się. Absolutnie nie może się zaangażować.

Obserwował, jak Piper jadła, uświadamiając sobie, że nigdy nie jadł śniadania z kobietą, z którą nie spał poprzedniej nocy. W zasadzie rzadko jadał śniadania z kobietami, wolał wymknąć się z łóżka, zostawiając wyraźną wiadomość. Dlaczego zatem tak bardzo podoba mu się siedzenie przy stole z dziewczyną, która była tak zmęczona, że musiał pomóc jej się rozebrać i okryć ją kołdrą, a potem szlachetnie zostawił ją samą w łóżku.

– Przepraszam za wczorajszy wieczór. – Znów powróciła nieśmiałość i rumieńce. – Za to, że zasnęłam. Pewnie myślisz, że jestem niewdzięczna.

– Myślę, że byłaś zmęczona po podróży w twoim stanie. – Dolał sobie kawy i próbował zapomnieć, jak krucho i pięknie wyglądała wczoraj. Chciał się nią zaopiekować. Ale czy umiał to zrobić? Nie potrafił ochronić własnego brata, więc dlaczego z nią miałoby być inaczej?

– Ale teraz już wypoczęłam i znów czuję się sobą. Dzięki za troskę.

– *Prego*. – Odsunął na bok czarne myśli i chwycił umowę. Widział, jak Piper zerka na nią ukradkiem. – Umowa została sporządzona z zachowaniem warunków, które wczoraj omówiliśmy. Kiedy ją podpiszemy, będzie obowiązywać przez co najmniej dwa lata.

– A co z dzieckiem?

Jej pytanie wytrąciło go z równowagi, ale starał się nie dać tego po sobie znać.

– Będę obecny w jego życiu na zawsze.

Powiedział to zdecydowanie, z uczuciem, i ze zdziwieniem uświadomił sobie, że tego właśnie chce. Uzna to dziecko i da mu wszystko, czego będzie potrzebowało, żeby odnieść w życiu sukces.

– Będziemy mogli zakończyć związek małżeński po dwóch latach, a wcześniej żyć osobno, jeśli główne cele naszej umowy zostaną już osiągnięte.

– Twoim głównym celem jest podpisanie kontraktu?

Jej oskarżycielski ton uderzył go w czuły punkt. Warunek Dantego wydawał się teraz mało istotny przy jej celu. Kontrakt był jego pierwotną motywacją, ale wiedział już, że dla dziecka zrobi wszystko. Nie był taki, jak jego ojciec.

– *Di preciso*. – Przez moment nie mógł znaleźć odpowiedniego słowa po angielsku. – Dokładnie. Ale jeśli nie ochronię swoich interesów, nie będę miał zbyt wiele do zaoferowania mojemu dziecku.

– Mógłbyś mu dać miłość.

Jej słowa były dla niego niczym sól na ranach, które otwierała.

Miłość to jedyna rzecz, której nie mógł dać. Wszyscy, których kochał, odeszli z jego życia. Ojciec, brat... Została mu tylko matka. Dlatego nie mógł pozwolić sobie na większe ryzyko. Ojciec odszedł od nich, kiedy Alessio był jeszcze malutki. A potem ukochany brat zaczął się zadawać z gangsterami. Były lata, kiedy Dante nie wiedział nawet, gdzie on się podziewa. Miłość nie pomogła mu, kiedy dowiedział się o jego śmierci.

Miłość była bezsensownym i daremnym uczuciem.

– Moje dziecko, mój dziedzic, dostanie wszystko, czego będzie potrzebował. Tego możesz być pewna.

Patrzyła na niego z powątpiewaniem. Sam miał wątpliwości. Czy ona zdawała sobie sprawę, o co prosi?

– Dante, chcę tylko, żebyś go kochał i był przy nim zawsze.

Piper starała się nie myśleć o ojcu. Żałoba po jego stracie wciąż trwała, po tak wielu miesiącach. To dlatego szukała pocieszenia w ramionach nieznajomego, który ją zauroczył, dlatego tak łatwo mu się oddała.

– Oto umowa.

Przesunął papiery po stole w jej kierunku, przytrzymując je jeszcze przez chwilę dłonią, jakby nie był pewien, czy powinna ją dostać. Widziała, jak światło lamp wiszących nad nimi odbija się w jego złotym sygnecie.

Nie wiedziała, czy powinna podpisać umowę, ale nie mogła tego tak po prostu zostawić i żyć w niepewności, co się stanie. Przynajmniej dzięki temu jej dziecko miało jakieś szanse na posiadanie ojca, który będzie w jego życiu obecny. Dante podał jej długopis, a ona patrzyła na jego sygnet z wygrawerowaną literą A. Czy to może od imienia jego dawnej kochanki?

– Jeden podpis na każdym egzemplarzu. – Jego pewny głos wyrwał ją z zadumy.

– Proszę – powiedziała, kreśląc swoje nazwisko. – Umowa zawarta.

– *Bene*. Teraz musimy kupić pierścionek.

– Czy to konieczne, skoro to tylko zaręczyny na pokaz i papierowe małżeństwo?

– Tak, *cara*, to niezbędne. Potrzeba też kilku innych zmian.

– Zmian? – Ogarnęło ją przerażenie. Co jeszcze zaplanował?

Zaczął się do niej zbliżać, patrząc się na nią, jakby chciał ją pochłonąć. Ciarki przeszły przez jej ciało, tak jak tamtej nocy na przyjęciu.

– Zmieniłaś się od naszego spotkania w Londynie.

Więc nie była dla niego wystarczająco dobra? Poczuła się, jak w szkole, odrzucona przez rówieśników. Dzieciaki uwielbiały jej dokuczać z powodu jej oka. Teraz, po kilku operacjach, na które namówił ją ojciec, nie było już widać defektu. Nie mogła odzyskać wzroku, ale przynajmniej jej wada nie była tak zauważalna.

– To właśnie jestem ja, Dante, nie ta kobieta z Londynu.

– Jestem innego zdania. Ale teraz muszę ci kupić pierścionek, którym ogłosimy światu, że zostaniesz moją żoną.

– A ty wyjdziesz na faceta, który hołduje rodzinnym wartościom? – W jej tonie było słychać nutę złośliwości.

– Tak właśnie. Jeśli jesteś gotowa, chodźmy na zakupy.

Pół godziny później samochód Dantego dotarł do centrum zatłoczonego Rzymu. Zimowe słońce było cieple – miła odmiana po pierwszej w życiu zimie spędzonej w Anglii.

– Tędy – powiedział, nachylając się do jej ucha. Poczuła mrowienie na plecach.

Kiedy stał po jej prawej stronie, przynajmniej go widziała.

– Umówiłem nas na indywidualne zakupy u jednego z najbardziej cenionych rzymskich jubilerów.

Ku jej zdziwieniu chwycił ją za rękę, kiedy ruszyli po zatłoczonej ulicy. Kiedy się na to umawiali? Z przerażeniem zdała sobie sprawę, że Dante żył w całkiem innym świecie. Mógł po prostu zadzwonić i poprosić o to, czego chciał.

Zarumieniła się, kiedy Dante otworzył przed nią drzwi, a kilka osób podziwiających wystawę posłało jej spojrzenia. Od progu przywitał ich pracownik salonu, ale mówił po włosku tak szybko, że nie zdołała wychwycić słów. Potem odezwał się po angielsku.

– To dla nas zaszczyt móc pani doradzać, signorina.

– Proszę tędy, signor Mancini.

Dante odsunął się i poczekał, aż ona pierwsza pójdzie za starszym mężczyzną, a po chwili znaleźli się w niewielkim, lecz elegancko urządzonym pomieszczeniu.

– Przygotowaliśmy zestaw pierścionków, który odzwierciedla preferencje signoriny, zgodnie z pana instrukcjami.

Piper bardzo starała się uśmiechać, jednak czuła się jak w koszmarze. Musiała pamiętać, że ich małżeństwo nie jest na poważnie.

– Piper?

Jego głos z lewej strony znów ją zaskoczył.

– Przepraszam. – Szybko doszła do siebie i wskazała na pierścionki ułożone na grantowej aksamitnej tacy. – Nigdy nie widziałam czegoś takiego.

– A to tylko początek – powiedział czule.

Jego ciemne oczy błyszczały z uwielbieniem i na chwilę uwierzyła, że ją kocha i chce, żeby była jego. Ale rzeczywistość była brutalna. To wszystko nie było dyktowane uczuciem, a już na pewno nie miłością.

– Na razie tyle wystarczy.

– Powinniśmy wybrać pierścionek teraz, moja droga, zanim zapomnę, po co tu przyszliśmy, i zacznę cię całować.

Posłał jej intensywne spojrzenie. Czuła zapach jego wody po goleniu i bezwiednie rozchyliła usta, oddychając szybciej. Ogarnęła ją panika. Pocałuje ją – tu, na oczach wszystkich.

Uprzejme chrząknięcie jubilera na szczęście odwróciło uwagę Dantego. Piper doszła do siebie i usiadła przy stole, skupiając całą swoją uwagę na rozłożonych przed nią pierścionkach. Przeskakiwała wzrokiem od jednego wielkiego brylantu do drugiego, nie dowierzając, że oto siedzi tutaj i ma na wyciągnięcie ręki tak wiele szlachetnych kamieni.

Kiedy położył dłoń na jej ramieniu i nachylił się nad nią, myślała, że zemdleje. Dlaczego się tak zachowywał? Przecież była mu tylko potrzebna po to, żeby się pokazać i podpisać lukratywny kontrakt. Postawiłaby wszystko na to, że wcale nie chciał być ojcem. Jego reakcja na wieść o ciąży była chłodna i zdystansowana. Ostatnią rzeczą, jakiej spodziewała się wczoraj w jego biurze, była propozycja małżeństwa.

– Wybierz taki, który ci się spodoba.

– Wszystkie są piękne.

Odwróciła głowę, żeby na niego spojrzeć, i zatrzymała się kilka centymetrów od jego twarzy. Tak blisko, że mógłby ją pocałować bez wysiłku. Nie zdołała odwrócić wzroku. Nawet wtedy, gdy pochylił głowę i delikatnie dotknął jej usta wargami.

Zamknęła oczy i poddała się pocałunkowi. Po chwili odsunął się od niej nieznacznie i musnął jej policzek palcami.

– Ty jesteś od nich piękniejsza.

Nie daj się zwieść, usłyszała w głowie głos rozsądku. Odwróciła się i starała się patrzeć na biżuterię, jednak łzy cisnące jej się do oczu zamgliły ten obraz. To nie był odpowiedni moment, by dać się ponieść emocjom. Sięgnęła i uniosła jeden z pierścionków.

– Podoba mi się ten.

Dante wziął go od niej, chwycił jej dłoń i wsunął pierścionek na palec. Pasował idealnie, a brylant wspaniale błyszczał. Nie umiała wydusić z siebie słowa ani spojrzeć mu w oczy. Nie teraz, kiedy powstrzymywała się od płaczu.

– Myślę, że narzeczona dokonała wyboru. – Jego głos był niski i seksowny. Piper nie mogła się otrząsnąć z szoku, kiedy sprzedawca kręcił się wokół nich, umieszczając pierścionek w okazałym pudełku. Patrzyła tylko, jak Dante wyciąga swoją kartę kredytową i płaci za pierścionek.

Ale dla niej cena była wyższa. Jej chodziło o dziecko – tylko dla niego zgodziła się na tę umowę.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Od zakupu pierścionka minęły trzy dni. Przypieczętował ich umowę dobitniej niż jakikolwiek podpis. Każdej nocy spała sama, a Dante nie próbował jej już całować. Dał Piper do zrozumienia, że cokolwiek zaiskrzyło między nimi w Londynie, skończyło się, przynajmniej z jego strony.

Pocałunek w sklepie i wszystkie te gesty były tylko na pokaz. Zdziwiło ją uczucie rozczarowania, kiedy zdała sobie z tego sprawę, i wciąż była nim przytłoczona, kiedy czekała, aż Dante skończy rozmowę telefoniczną. Czuła się nieswojo, tak samo jak pierwszego ranka w jego mieszkaniu, ale nagle uświadomiła sobie, że Dante rozmawia po angielsku.

– Xander też do ciebie zadzwoni – mówił, kiedy spojrzał na nią po raz pierwszy tego dnia. Odłożył telefon. – *Buongiorno*, *cara*.

Zmysłowy ton głosu nie zwiódł jej, nie miała już żadnych złudzeń.

– *Buongiorno* – odpowiedziała, próbując swoich sił we włoskim. Nie wchodź na te tereny, Piper, ostrzegła się w myślach.

– Mam nadzieję, że spałaś dobrze. – Jak zwykle był uosobieniem uprzejmości i uroku.

– Całkiem nieźle, dziękuję – odparła, jednak wstydziła się spojrzeć mu w twarz.

– Doskonale.

Nalał jej kawy, jednak mocny aromat przyprawił ją o mdłości. Chwyciła wodę.

– Przed tobą sporo dzisiaj zajęć.

Co powinna teraz zrobić? Przez trzy dni siedziała w mieszkaniu Dantego i czuła się bardziej jak więzień niż jak gość. Zadzwoniła do matki, która doradzała jej jak najszybszy powrót do domu, tak jak jej przyjaciółki Katie i Jo z Australii. Ale gdzie był ten dom? W Londynie, przy matce? W Sydney, z którym wiązała szczęśliwe dzieciństwo? A może tu, w Rzymie, u boku ojca jej dziecka? Czuła się zagubiona.

– Naprawdę?

– Tak. Umówiłem cię z kimś, kto pomoże ci dobrać nowe ubrania.

Dante popijał kawę i nie docierało do niego nic poza tym, czego sam chciał. Na pewno nie zauważył, że nie mogła niczego przełknąć.

– Nie potrzebuję nowych ubrań – bąknęła. Nie chciała pokazywać przed nim żadnych oznak słabości. Nauczyła się tego już dawno temu.

– Teraz jesteś moją narzeczoną, Piper. W Londynie wyglądałaś jak kobieta, która by mnie zaintrygowała. Musimy dokonać kilku zmian, żebyś pasowała do mojego świata.

– Cóż, przykro mi, że cię rozczarowuję – odparła urażonym tonem. – Przypadkiem nie mam ze sobą walizki pełnej imprezowych ciuchów. Jakoś nie przyszło mi to do głowy, kiedy leciałam do Rzymu.

– Tak, zdaję sobie z tego sprawę. Dlatego poprosiłem o małą pomoc. – Jego pewny głos nie znosił sprzeciwu.

– Ach! – Czyli nie była dla niego wystarczająco dobra. – To bez sensu. Przecież za kilka miesięcy i tak się w to wszystko nie zmieszczę.

– Sens w tym jest taki – obrzucił ją stanowczym spojrzeniem – że nasze zaręczyny mają się wydawać prawdziwe, a obecnie raczej nikt w to nie uwierzy. Poprosiłem o pomoc Elizabeth Young, stylistkę i swatkę ze Stanów. Każda kobieta lubi zakupy i jestem pewien, że mając odpowiednie fundusze, ty też będziesz zadowolona.

A więc zostanie uformowana na kształt kobiety, która pasowałaby do roli narzeczonej niesławnego Dantego Manciniego? I czy to nie wyjdzie jej na dobre, mimo że czuje się wykorzystana? Jeśli zagra swoją rolę odpowiednio przekonująco i jego kontrahenci uwierzą, że to dla niej postanowił się ustatkować i założyć rodzinę, wywiąże się ze swojej części umowy. W ten sposób on będzie musiał wykonać swoją część umowy i być obecnym w życiu ich dziecka jeszcze długo po tym, jak się rozwiodą. Zgodnie z umową dopiero wtedy można będzie uważać ją za wypełnioną.

– Niech będzie – powiedziała oficjalnym tonem. Dante uśmiechnął się, a ona w myślach pytała siebie, dlaczego w ogóle zgodziła się na tę maskaradę. Wiedziała, że on nigdy nie będzie ojcem takim, jak jej tata, ale czy chociaż trochę będzie się interesował swoim dzieckiem? Jeśli nie, to

marnowała tu tylko swój czas. – A kiedy wystawisz tę swoją szykowną narzeczoną na publiczny widok?

W jego oczach pojawiły się iskierki.

– Dziś wieczorem. Idziemy na przyjęcie tu, w Rzymie. A na weekend zostaliśmy zaproszeni do Toskanii przez Bettina D'Antoniego. To będzie największy test naszych zaręczyn. Właśnie z nim próbuję podpisać kontrakt i podczas bankietu zamierzam go przekonać, że nawróciłem się ze złej drogi, żeby założyć rodzinę. Musi wiedzieć, że spodziewasz się mojego dziecka, a my zaręczyliśmy się z szalonej miłości.

Uniosła wyniośle brwi, ale w głębi czuła się kontrolowana i zmanipulowana.

– Czyli moje obowiązki są bardzo dokładnie sprecyzowane? Mam wyglądać jak wszystkie te kobiety, z którymi fotografowano cię choćby w tym roku, a jednocześnie przekonywać wszystkich, że to, co jest między nami, skłoniło cię do porzucenia swojego hulaszczego życia?

Wiedziała, że trafiła w jego czuły punkt i teraz to ona kontroluje sytuację. A przynajmniej dzisiejsze wyjście.

– Benjamin Carter skorzystał z usług Elizabeth. Jest teraz w Rzymie i umówiłem was na poranne spotkanie.

– Benjamin Carter? – Czy to nie jeden z tych obsmarowanych w artykule kawalerów? Próbowała sobie przypomnieć ich nazwiska.

– Tak, on też dostał się na pierwsze strony brukowców, tak jak Zayn Al-Ghamdi i Xander Trakas.

– I oni też się żenią, żeby podreperować swoją reputację?

To wzbudziło jej podejrzenia. Przecież na pewno nie wszyscy próbowali podpisać jakiś lukratywny kontrakt, więc o co im chodziło? Jeśli dobrze pamiętała, jeden z nich był koronowaną głową jakiegoś pustynnego królestwa. Że też nie zwróciła na to większej uwagi!

– Co, jeśli nie chcę się przemienić w jedną z twoich kobiet? Co, jeśli nie życzę sobie żadnych zmian?

– To nie podlega dyskusji, Piper. Opisałem Elizabeth dokładnie, czego sobie życzę.

– Czego ty sobie życzysz? A co z tym, czego ja chcę? – Już nie kontrolowała sytuacji tak, jak chwilę wcześniej. Jak w ogóle mogła pomyśleć, że będzie miała na cokolwiek wpływ przy takim bezwzględnym mężczyźnie, jak Dante Mancini? Sam fakt, że był gotowy na ślub tylko po to, żeby dobić interesu, powinien jej dać do myślenia. I jak to świadczyło o niej?

Odpowiedź przyszła od razu. Była matką próbującą zrobić to, co należy, dla swojego dziecka.

– Wyrzekłaś się tego przywileju, podpisując umowę, *cara*. Teraz chodzi o naprawienie mojej reputacji, żebym mógł podpisać kontrakt, na który pracowałem przez kilka lat.

– Nie tego chciałam. Powinnam być teraz w Londynie po tym, jak poinformowałam cię, że zostaniesz ojcem. Po prostu czułam, że należy to zrobić osobiście. Nawet nie pomyślałam, że zaproponujesz mi taką umowę i zaczniesz traktować jak jakąś błyskotkę. Użyjesz mnie, żeby wciągnąć

do swojej gry kogoś, kto unika interesów właśnie z takimi obłudnikami, jak ty.

– Może następnym razem, kiedy przeczytasz o mnie artykuł, uwierzysz, że jestem sprzedajnym łajdakiem, który żyje pełnią życia i bawi się do utraty tchu. Nie mam skrupułów, Piper. Zawsze zrobię to, co konieczne, nie zważając na tych, którzy stoją mi na drodze.

– Przecież nie chodzi o ciebie – wydyszała. Ciąża sprawiła, że emocje w niej kipiały. – Albo o twój zakichany kontrakt. Tu chodzi o naszego potomka. Twoje dziecko.

– Dziecko, którego wcale nie planowałem. – W jego słowach wyczuła wyraźne oskarżenie. – Ale teraz musisz iść na spotkanie z Elizabeth. Ta rozmowa będzie musiała poczekać.

Wyciągnął telefon, wybrał numer i od razu zaczął wydawać polecenia po włosku. Skończył rozmowę i założył słoneczne okulary. Zrozumiała, że nie były tylko ochroną przed słońcem. Zasłaniały jego zimne, beznamiętne oczy.

– Mój wóz czeka.

Cisza między nimi, kiedy jechali zatłoczonymi rzymskimi ulicami, stwarzała tak wielkie napięcie, że niemal groziła wybuchem. Ta krótka wymiana zdań dziś rano, dała jej jasno do zrozumienia, co było nie tak z umową, którą zawarła z tym mężczyzną. Może i przeżyli ze sobą najwspanialszą noc, oddała mu nawet dziewictwo, ale trochę zbyt szybko Dante zdołał ją omamić. Powinna więc równie szybko oprzytomnieć. Jakiekolwiek uczucia do

człowieka takiego, jak Dante, przekreślały jej nadzieje i marzenia o szczęśliwej przyszłości.

Nawet teraz wydawał jej się atrakcyjny. Co chwilę zerkała na niego ukradkiem. Jak to możliwe, że ona, przeciętna dziewczyna z Sydney, zainteresowała się szukającym rozrywek kawalerem bogaczem?

Wciąż czuł na sobie badawcze spojrzenie Piper. Samochód podjechał pod butik, do którego pielgrzymowały kobiety z całego świata. To Elizabeth zasugerowała ten sklep.

Dantego rozbawiło zdziwienie jego przyjaciela, kiedy usłyszał o Piper i o tym, że przyszła do jego biura dokładnie w dniu, kiedy zaakceptował myśl o małżeństwie. Poza tym, że miała informacje, które mogły zniszczyć jego karierę, była z nim w ciąży. Nie powiedział tylko, że zrobiłby wszystko, żeby ochronić to dziecko. Zrezygnował nawet ze swojego kawalerskiego życia.

Wiedział, że lubią się tu czaić paparazzi, chociaż miał nadzieję, że dziś ich nie będzie, przynajmniej do chwili, aż jego narzeczona na powrót stanie się kobietą z Londynu. Kiedy będzie już tą rudowłosą pięknością z pierścionkiem zaręczynowym na palcu, zamierzał dać fotoreporterom jak najwięcej okazji do pisania artykułów.

Chwycił ją za rękę. Czuł, że Piper się waha, kiedy szli w stronę butiku. Kazał go zamknąć dla innych klientów na czas ich wizyty.

– Pani Elizabeth czeka w moim biurze. Proszę tędy – powiedziała asystentka po angielsku. Dante spojrzał na

Piper i jej wspaniałe rude włosy, które w Londynie były misternie upięte, a teraz spływały rozpuszczone na jej ramiona. Przez chwilę wahał się, czy nalegać na zmianę. Różniła się od kobiet, na które zwykle zwracał uwagę, ale przecież był już nimi znudzony. Wybił sobie tę myśl z głowy tak szybko, jak się w niej pojawiła. Każda kobieta lubi się przecież ładnie ubrać i zrobić nową fryzurę. Miała przecież rolę do odegrania i zamierzał jej w tym pomóc.

– Zostawię cię w rękach profesjonalistki.

Widział, jak nerwowo przełyka ślinę. Wyglądała przez to bezbronnie i przez chwilę miał wyrzuty sumienia, ale przypomniał sobie jej zachowanie w Londynie. Wtedy wyglądała na pewną siebie i zrelaksowaną.

– A jakie są twoje życzenia co do metamorfozy narzeczonej? – Piper rzuciła mu spojrzenie pełne buntu. Nie spodziewała się, że się do niej uśmiechnie.

– Elizabeth zna wszystkie moje życzenia i dopilnuje, żebyś wiedziała o wszystkim, co niezbędne na takim przyjęciu. Wiem, że możesz być elegancka i pewna siebie i z łatwością poradzisz sobie ze swoją nową rolą.

Nie czekając na odpowiedź, zapukał do drzwi biura i otworzył je. Kobieta, która wstała na powitanie, była ubrana prosto, w jasnobrązową skórzaną kurtę narzuconą na białą bluzkę i krótką spódniczkę, a jednak biła od niej niewymuszona elegancja. Zrobiła na nim dobre wrażenie.

– Panie Mancini... pani Riley, dzień dobry. – Uśmiechnęła się przyjaźnie i ciepło.

– *Buongiorno*.

– Mam wszystkie pana wskazówki. A Piper... mogę do pani mówić Piper? – zapytała.

– Tak, oczywiście – odparła z uśmiechem.

To był prawdziwy uśmiech, który rozjaśnił jej oczy. Taki, jak w tamtej chwili, kiedy zobaczył ją po raz pierwszy w jednym z najlepszych hoteli w stolicy Anglii. Już wtedy wiedział, że jej pragnie – i postanowił spełnić to pragnienie, nic sobie nie robiąc z zasad przyzwoitości.

– Świetnie, w takim razie zobaczymy się wieczorem. Mój szofer będzie do twojej dyspozycji przez cały dzień, a po południu przywiezie cię do mieszkania.

Nie zamierzał spędzić całego dnia na oglądaniu ciuchów, butów i torebek. Miał znacznie ważniejsze rzeczy do załatwienia, na przykład przekonanie Bettina D’Antoniego, że wspólne interesy będą korzystne dla obu stron.

Piper odetchnęła, kiedy za Dantem zamknęły się drzwi i usłyszała, jak żegna się z asystentką. Przynajmniej poza Elizabeth nie będzie świadków tej tak zwanej metamorfozy w narzeczoną. Miała miłe spojrzenie i sympatyczny uśmiech, który spodobał jej się od razu.

– Powinnyśmy zaczynać – stwierdziła Elizabeth, chwytając notes i długopis i wychodząc z biura.

Przeszły przez sklep do wielkiej przebieralni wyposażonej w niezliczone, zdobione lustra.

– Lista wskazówek Dantego jest długa. Wybrałam już wcześniej kilka sukni na dzisiejsze przyjęcie, ale w chwili, kiedy cię zobaczyłam, wiedziałam, że jest jedna idealna dla ciebie.

Entuzjazm stylistki był zaraźliwy i Piper patrzyła teraz podekscytowana na wchodzącą asystentkę. Niemal z rozmarzeniem obserwowała, jak pracownica butiku prezentuje długą brązową suknię ozdobioną cekinami. Piper nigdy nie widziała czegoś tak wspaniałego. Skąd Elizabeth wiedziała, że będzie dla niej idealna?

– Brąz będzie doskonale pasował do twoich włosów, a krój podkreśli świetną figurę. – W jej głosie słychać było ekscytację, którą zarażała innych. To wszystko nie było naprawdę, a jednak się działo i musiała odegrać rolę narzeczonej. Chyba nie stanie się nic strasznego, jeśli da się ponieść radości zakupów i doświadczy blichtru życia na szczycie?

– Jest piękna. – Piper dotknęła delikatnego materiału, kiedy asystentka trzymała przed nią suknię. Zastanawiała się, jak będzie się w niej czuła. Czy powinna powiedzieć Elizabeth, że jej „świetna figura” nie utrzyma się zbyt długo? – Przepiękna. Nie jestem tylko pewna, czy będzie pasować.

– Po prostu ją przymierz. – Elizabeth zachęciła ją do wejścia za parawan.

Chwilę później Piper spojrzała na swoje odbicie w wielkim pozłacanym lustrze. Jak to możliwe, że jedna sukienka całkowicie ją odmieniła?

– Jest idealna – stwierdziła Elizabeth tonem nieznoszącym sprzeciwu. Piper musiała przyznać, że sukienka pasowała na nią jak ulał.

– Zdaję się całkowicie na ciebie. – Nie miała pojęcia, czego jeszcze potrzebowała na dzisiejsze przyjęcie, ale pewność siebie stylistki dodawała jej otuchy.

– Chciałabym, żeby wszystkich moich klientów było tak łatwo zadowolić – uśmiechnęła się Elizabeth. – Następna będzie czarna suknia tego samego projektanta. Idealna na wieczór w teatrze.

Piper patrzyła jak jej ciało opływa najdelikatniejszy czarny jedwab. To sen czy jawa? Niestety, rzeczywistość sprowadziła ją na ziemię. Cena za tę chwilę rodem z opowieści o Kopciuszku jest wysoka. Może i będzie chodzić na bale, przyjęcia i do teatru, ale na pewno nie spotkała swojego księcia z bajki.

Wiedziała, że nie ma w nim odrobiny wymarzonego księcia. Przez dwa miesiące żyła nadzieją, że po tej upojnej nocy, którą ze sobą spędzili, okaże się jej rycerzem na białym koniu. Ale tacy istnieją tylko w bajkach. Jej narzeczony był bezwzględny w interesach, ale najwyraźniej także w życiu. Czy on w ogóle wiedział, co to miłość?

– Nie ma czasu na fantazjowanie. Mamy jeszcze sporo rzeczy do przymierzenia.

– Naprawdę?

– Oczywiście. Przed tobą weekend w Toskanii i wiele imprez do zaliczenia w nadchodzących tygodniach. Do tego musimy wybrać stroje na okres, w którym widać już będzie brzuszek. Takie, które podkreślą twój stan błogosławiony, jak sobie życzył pan Mancini.

Wiedziała o ciąży? Dante nie oszczędził jej zakłopotania. Elizabeth mówiła o tym tak bezceremonialnie, że zabolało to Piper bardziej, niż gotowa była przyznać.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że wiesz... – zaczęła mamrotać, tak jak zawsze, kiedy się denerwowała. – Dla nas to wciąż nowa sytuacja.

Elizabeth zatrzymała się i spojrzała na Piper z przyjaznym uśmiechem, który uspokoił Piper.

– Wiem wszystko o umowie między tobą a panem Mancinim. O tym, że musi sprawiać wrażenie ustatkowanego, żeby ratować ich fundację dobroczynną.

– Fundację dobroczynną?

Piper była zdezorientowana. Nie chodziło tylko o kontrakt Dantego? Próbowała sobie przypomnieć ten dzień w jego biurze, kiedy mówił, że prawie stracił szansę podpisania lukratywnej umowy. Nie mówił nic o fundacji.

– Tak, ich organizację charytatywną. Ten artykuł w „Paparazzi” zniweczył prawie cały trud, który włożyli w nią we czterech.

– We czterech?

– Tak. Dante, Zayn, Benjamin i Xander. Jakby „Paparazzi” zależało na tym, żeby zniszczyć zarówno ich, jak i Fundację Nadzieja.

Piper ciężko było zebrać jej myśli. Dlaczego Dante utrzymywał, że to wszystko tylko dla kontraktu? Dlaczego nie powiedział prawdy o fundacji, a ona czuła się jak najemnik?

– Czy wszyscy czterej chcą się ożenić i pokazać, że się ustatkowali, porzucając kawalerskie życie?

– Benjamin, Dante i Zayn tak zrobią.

Elizabeth nie mogła spojrzeć Piper w oczy, kiedy wygładzała płaszcz nałożony na różową, kimonową suknię.

– To będzie idealny zestaw na podróż do Toskanii i spotkanie z klientami Dantego. Spójrz. – W głosie stylistki słychać było wymuszony entuzjazm. Stylizacja wyglądała na drogą, jak każda, którą dziś mierzyła, ale Piper czuła niepokój.

– Jesteś pewna? Nie wyglądasz na zachwyconą. – Elizabeth wydawała się poruszona ich wymianą zdań. Jej nagła zmiana zachowania podcięła Piper skrzydła.

– Oczywiście. Dokładnie o to chodziło Dantemu.

– Wspominał, że zajmujesz się kojarzeniem małżeństw. Czy to ty szukasz udawanych narzeczonych dla Benjamina, Zayna i Xandera? – Spojrzała na Elizabeth w lustrzanym odbiciu i wydawało się, że przez chwilę widziała na jej twarzy panikę, ale mówiła dalej. To była jedyna szansa, żeby się dowiedzieć, co tak naprawdę jest grane. – Każdego z nich zniesławiono w tym artykule jako zepsutego kawalera. Czy wszyscy są twoimi klientami?

– Ta torebka idealnie dopełnia całość. – Elizabeth podała jej małą torebkę w tym samym kolorze co sukienka. – Tak, Benjamin i Zayn korzystają z moich usług.

– Xander też się do ciebie zgłosi? – Piper naciskała dalej, zdając sobie sprawę, że być może Elizabeth zobowiązana była do dyskrecji, ale ona przecież też uczestniczyła w tej

maskaradzie i miała prawo wiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi. Dla niej najważniejsze było dziecko, ale Dante miał najwyraźniej wiele różnych powodów. Oprócz bycia ojcem.

– Tak sądzę.

– Lepiej się czuję, wiedząc, że chodzi także o fundację dobroczynną. – Piper przypomniała sobie poranną rozmowę telefoniczną Dantego po angielsku. – Myślę, że Dante powiedział ci, że Xander się do ciebie odezwie.

– W takim razie powinnam się spodziewać telefonu od niego. – Elizabeth z rozmachem wykreśliła ostatnią pozycję ze swojej listy. – Z tym się już uporałyśmy. Ale czeka cię jeszcze fryzjer, makijażysta, manicure i pedicure.

– I to wszystko na jedno wieczorne wyjście?

– Piper, teraz żyjesz w zupełnie innym świecie, o którym marzy wiele kobiet.

– Ja się do nich nie zaliczam. – Nagle przepełniło ją poczucie, że traci kontrolę nad wszystkim, także nad swoim losem.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Gdy Piper przechodziła metamorfozę w salonie piękności, w głowie wciąż dźwięczały jej słowa Elizabeth. Pomalowano jej paznokcie i zakręcono włosy, aż w końcu nie mogła się rozpoznać. Teraz stała w sypialni z ręką na klamce, gotowa wyjść na spotkanie Dantemu w sukni, która zarówno odsłaniała, jak i zakrywała jej ciało. Jednak wciąż słyszała te słowa.

Faktycznie, teraz żyła w innym świecie. W takim, gdzie za pieniądze można kupić wszystko, nawet żonę. Nie pomagała jej świadomość, że nie tylko ją Elizabeth przygotowuje do tej roli dla swoich klientów. Wiedziała, że jest tylko częścią planu. A najgorsze, że wybrał ją tylko dlatego, że była z nim w ciąży i przyleciała do Rzymu w odpowiednim momencie.

Piper westchnęła i spojrzała na długą suknię zdobioną złotymi i brązowymi cekinami. Zastanawiała się, czy kiedykolwiek osiągnie poziom, którego pragnął Dante. Ostatnim razem, kiedy nie zachowała ostrożności i założyła pożyczoną suknię, skończyła w hotelowym pokoju, spędzając z Dantem namiętne chwile. Tamtej nocy wszelka niezręczność, którą czuła, stopiła się jak lód.

Ale czy pragnąłby jej teraz?

Pokręciła głową, czując się dziwnie z lokami. Nie powinna myśleć o takich rzeczach. To była umowa, a nie romans.

Z całą stanowczością nie będzie już do tego wracać.

Otworzyła drzwi, zdeterminowana, żeby dotrzymać tego postanowienia, ale od razu niemal całkiem o nim zapomniała, widząc przed sobą Dantego. Wbrew sobie pomyślała, jak świetnie pasuje mu smoking. Przypomniał jej się Londyn, kiedy Dante wyróżniał się z tłumu nie tylko dlatego, że wydawał się nią zauroczony. Teraz wyglądał jeszcze bardziej zabójczo i niebezpiecznie. I faktycznie, jej głupie serce było w opałach. Kiedy na nią patrzył, czuła mrowienie, jak gdyby jej dotknął. Była na siebie wściekła, że pragnęła tego dotyku.

– *Mia cara*, wyglądasz przepięknie – powiedział namiętnym głosem, patrząc na nią z podziwem. Każda minuta spędzona dziś w butiku i salonie piękności była tego warta: pragnął jej, nawet jeśli tylko tego jednego wieczoru.

– Mam nadzieję, że jesteś zadowolony z usług Elizabeth – stwierdziła. Nie mogła się przyznać, jak miło było słyszeć tyle komplementów, czuć się piękną i pożądaną, jak wtedy, kiedy się kochali. Wiedziała, że to nie może się już powtórzyć, jeśli miała zachować dystans i pozostać przy zdrowych zmysłach.

– Tak, bardzo. A teraz mam zamiar pokazać całemu Rzymowi tę piękność, która ma zostać moją żoną. – Jego głos był łagodny i uwodzicielski. Delikatnie ujął jej dłoń i złożył na niej pocałunek, wciąż patrząc jej w oczy. Miała ochotę zamknąć oczy i oddać się przyjemności, ale to zdradziłoby jej uczucia i oddało inicjatywę w jego ręce. Jedyną bronią przeciw jego czarowi była obojętność.

Musiała pamiętać, że to tylko na niby, nawet jeśli byli jeszcze sami. To część jego planu.

– Może powinniśmy się wstrzymać z udawaniem kochanków aż dotrzemy na miejsce? – Zmusiła się, by uwierzyć w swoje słowa, ale Dante uniósł brwi zdziwiony.

– Mężczyzna powinien mówić kobiecie, że jest piękna bez względu na okoliczności.

Miał figlarne spojrzenie i szelmowski uśmiech. Bawił się jej kosztem, co przypomniało jej o prawdziwej naturze Dantego. Może i oszuka cały świat, że zamierza się ustatkować u boku żony i dziecka, ale ona znała prawdę i musiała o niej pamiętać.

– Chodźmy. – Powoli wycofała dłoń z jego uścisku i odsunęła się. Potrzebowała dystansu, żeby zebrać myśli. Nie mogła znów dać się oczarować. Skutki ostatniego razu okazały się opłakane.

Dante uśmiechnął się. Wiedział, że ta obojętność to tylko poza. Pod chłodną skorupą kryła się gorąca, seksowna kobieta, która doprowadziła go do szaleństwa i wypełniała jego myśli, odkąd zostawiła go z poczuciem, że czegoś nie dokończyli.

Próbował sobie tłumaczyć, że to przez brak pożegnania i zniknięcie przed świtem, ale teraz podejrzewał, że to było coś więcej. Po raz pierwszy od lat po nocy spędzonej z kobietą wciąż jej pragnął. Chciał jej dotykać, całować i być z nią. Zabiegi Elizabeth tylko spotęgowały to pragnienie. Półprzejrzysta brązowa suknia kusiła, pobłyskując cekinami, które nadawały materiałowi nieco

skromności, chociaż ciasno obejmował jej ciało. Krój bez pleców podkreślał jej nabrzmiałe piersi, wąską talię i biodra. Nie zauważył innych szczegółów, bo myślał tylko o tym, jak oplatała go nogami.

– Miałbym ochotę zabrać cię z powrotem do sypialni i zdjąć tę suknię. – Starał się panować nad głosem i pożądaniem, które dało o sobie znać. Jak mógł sądzić, że przy tej kobiecie będzie umiał zachowywać się neutralnie?

– Jest nieodpowiednia? – Jej łagodny głos zadrżał, kiedy odgarniała z twarzy jeden z loków.

Czy ona zdawała sobie sprawę z tego, jak na niego działa? Była piękna, olśniewająca – i była matką jego dziecka. A od niedawna również narzeczoną. Niecały tydzień temu był beztroskim kawalerem, który unikał zobowiązań jak ognia.

Teraz musiał być odpowiedzialny za dziecko. Ta myśl trochę go oprzytomniła i przypomniał sobie przeszłość, ale szybko zepchnął ją na bok, ciesząc oczy widokiem swojej przyszłej żony.

– Jest dokładnie taka, jakiej oczekiwałem, *cara*, i jestem pewien, że nie tylko ja będę chciał to zrobić. – W jego głosie wciąż można było wyczuć namiętność.

Stała zdziwiona, kiedy podszedł do niej, niezdolny oprzeć się pokusie, żeby jej dotknąć. Zauważył, że zorientowała się, co chce zrobić, i cofnęła się. Widział, jak zalała się rumieńcem i zapragnął jej jeszcze mocniej. Nigdy nie czuł takiej namiętności do kobiety, więc nie potrafił się kontrolować. Przywykł do tego, że dostawał to, co chciał, a teraz tak bardzo chciał tej rudej Australijki.

– Nie. – Te ostre słowa ucięły jego rozmyślania. Uniosła dumnie brodę, a wzrokiem ciskała błyskawice. – Zawarliśmy umowę, Dante. I nie ma w niej nic takiego. Nie jesteśmy prawdziwą parą.

– Tak, *cara*, masz rację. *Mi dispiace*. – Angielski mieszał mu się z włoskim, kiedy próbował odzyskać panowanie nad sobą.

Jedno wiedział na pewno: jeszcze jej sobie nie odpuścił. Czy umowa, którą zawarli, utrzyma go na dystans? Powinna, tak samo jak fakt, że nie chciał się już do nikogo przywiązać ani być odpowiedzialnym za czyjeś szczęście. Skończył z tym, nie chciał tracić cząstki siebie wraz z czyimś odejściem, a Piper jasno dała do zrozumienia, że opuści go, kiedy upłynie minimalny okres ich małżeństwa i weźmie dziecko ze sobą. Nie może pozwolić emocjom wkraść się między nich.

– Tak długo, jak się rozumiemy. – Jej przyspieszony oddech wskazywał, że nie pozostała obojętna na to, co prawie się stało. Może i nie chciała być jego żoną, ale pragnęła go tak samo, jak on jej.

– Bardzo dobrze, *cara*, a teraz chodźmy. Czas naszego przybycia zaplanowałem tak, żeby wywołać jak największe zamieszanie i spowodować, że w mediach zaczną mówić o naszych zaręczynach.

Spojrzała na pierścionek na swoim palcu. Wiedział, o czym myśli, kiedy wpatrywała się w symbol ich umowy. Platynowa obrączka z jednym dużym brylantem na pewno

zostanie zauważona. Nie będzie wątpliwości, że się zaręczyli.

– Tak, masz rację. – Jej głos miał w sobie nową energię. – Im szybciej osiągniesz swoje cele, tym szybciej wrócimy do czegoś, co bliższe będzie normalności. Ja polecę do Londynu, a tym możesz żyć dalej, jakby nic się nie stało.

– To może nie być takie łatwe. Ciężko będzie pokazać D'Antoniemu, że u twojego boku zmieniłem swoje postępowanie. Ale samochód już czeka, a na takie dyskusje jeszcze będziemy mieć sporo czasu. – Myśl o jej powrocie do Londynu nie dawała mu spokoju, chociaż nie chciał jeszcze dociekać, dlaczego.

Chwilę później zjeżdżali już windą, a zapach jej perfum przypominał mu o dniu, w którym pojawiła się w jego biurze. Wtedy myślał, że to wyobraźnia płata mu figle, podsuwając wspomnienia ich namiętnej nocy. Teraz wróciły ze zdwojoną siłą. Przyglądał się Piper, jak siedziała, wpatrując się z determinacją przed siebie, kiedy auto przebijało się przez zatłoczone rzymskie ulice. Zastanawiał się, czy ona też czuje tę chemię, która przyciąga ich do siebie coraz mocniej z każdym dniem.

– O rany – westchnęła i spojrzała na niego wystraszona. – Tylu fotoreporterów. Nie wiem, czy dam radę.

Ujął jej dłoń i spojrzał głęboko w oczy.

– Dasz radę. Jestem przy tobie.

Nie odrywała od niego wzroku, a pomiędzy nimi czuć było rosnące napięcie. Musiał ją pocałować, poczuć jej usta pod swoimi wargami i nacisk jej piersi, kiedy ją przytulał.

Musiał objąć ramionami jej drobne ciało. Nie mógł się już dłużej oprzeć.

Nachylił się do niej, a Piper ani drgnęła, nie odsunęła się. Też go pragnęła, mimo lodowatej obojętności, którą okazywała. Poczuł przypływ pożądania, kiedy zwilżała usta językiem, skupiając tym jego uwagę. Pragnęła go.

– Nie mogę... – wyszeptała, kiedy Dante przysuwał się do niej. Miał zamiar ją pocałować. Czuła to, widząc jego ciemne spojrzenie, i nie potrafiła się temu przeciwstawić. Nie mogła się ruszyć, nie mogła zrobić nic, poza czekaniem na dotyk jego ust, i była na siebie wściekła, że tego chce. Że tego potrzebuje.

Wyszeptał coś uwodzicielsko po włosku i zamknęła oczy, kiedy ich wargi się zetknęły, a po jej ciele rozeszły się ciarki. Potem ujął jej twarz w dłonie i pocałował mocno i gorąco. Westchnęła, czując nagły przypływ pożądania. Odpowiedziała na jego pocałunek.

Co ja najlepszego robię? – opamiętała się szybko.

– Nie. – Odepchnęła go, wydychając ciężko powietrze. Każda komórka jej ciała wołała o niego, ale nie mogła znów na to pozwolić, poddać się temu. – Nie mogę.

Uśmiechnął się, pewny siebie, przekonany, że dzięki temu pocałunkowi znów wylądują w łóżku.

– Ale właśnie to zrobiłaś, *cara*.

– Wcale tego nie chciałam – powiedziała lekceważąco, jakby coś takiego przytrafiało jej się co drugi dzień. – Mam na myśli tych wszystkich fotografów. Nie mogę być tą, której chcesz.

– Możesz i będziesz. Mamy umowę, prawda? – Przymrużył gniewnie oczy. Piper wyjrzała przez okno. Nie podobała jej się perspektywa paradowania w obcisłej sukni przed tą watahą wilków w momencie, gdy jej ciało wciąż płonęło namiętnością.

– A jeśli zrobię coś nie tak? – Spojrzała na jego brwi uniesione pytająco, a potem na usta układające się w uśmiechu. Jeszcze chwilę temu całował ją, ale musiała teraz mieć się na baczności.

– Nie martw się, będę przy tobie cały czas.

Tego właśnie obawiała się najbardziej. Wysiadła z samochodu, a obiektywy i flesze skierowały się na nią. Dante dotrzymał słowa i nie odchodził od niej nawet o krok, grając rolę kochającego narzeczonego. Uśmiechała się nieśmiało, kiedy zatrzymali się na chwilę przed fotoreporterami, a Dante objął ją zaborczo ramieniem i mocno zacisnął palce na jej talii, przyciągając Piper bliżej do siebie. Pożądanie, które ledwo w sobie tłumiła, odezwało się ze zdwojoną siłą i z trudem uśmiechała się teraz do obiektywów. Potem Dante odpowiedział na pytania reporterów, jednocześnie kierując ją w stronę hotelu. Skupiła się więc na przejściu tego krótkiego odcinka na szpilkach, do których nie była przyzwyczajona. Wszystko było lepsze od myślenia o bliskości jego ciała i od tej żądzy, która w niej pulsowała.

– Czy to zawsze tak wygląda? – zapytała, kiedy weszli już do bezpiecznego hotelu.

– Przyzwyczaisz się.

Poprowadził ją do sali bankietowej, gdzie nakryto do stołów z nadzwyczajną starannością. Przynajmniej było tu coś znajomego: spędziła wiele godzin, przygotowując nakrycia i pracując jako kelnerka u znanych i bogatych ludzi w Sydney, a potem w Londynie. Zdecydowanie wolałaby obsługiwać takie przyjęcie, ale była teraz wystrojona, u boku Dantego.

– Nie wiem, czy chcę. – Zdawała sobie sprawę, że ludzie posyłają jej ciekawskie spojrzenia, a nawet zuchwale się na nią gapią, i wcale jej się to nie podobało. Przypominało jej dzieciństwo, kiedy była wyśmiewana przez rówieśników.

– To zabrzmiało, jakbyś się chciała wycofać z naszej umowy, Piper. – Ujął dwa kieliszki szampana i podał jej jeden, ale kiedy pokręciła głową, od razu poprosił o bardziej odpowiedni napój.

– Z niczego się nie wycofuję – stwierdziła słodkim głosem, z uśmiechem na twarzy, mając nadzieję, że tak ukryje swoje zdenerwowanie. – Zgodziłam się na ten układ dla słusznej sprawy.

– Czyli...?

Jak on w ogóle może o to pytać?

Zamilkła na chwilę, kiedy podszedł kelner ze szklanką soku na tacy. Dante podziękował i podał jej napój. Spojrzała wprost w jego ciemne oczy.

– Naszego dziecka.

– A ja nie?

Jak mógł być tak bezczelny, skoro to on zaproponował umowę? – pomyślała Piper.

– Nie, ty to robisz dla interesów. Chociaż chciałbyś, żeby wszyscy myśleli, że to dla celów charytatywnych. Ale wiem jedno: na pewno nie chciałbyś się żenić, nawet z powodu dziecka. Wszystko, co czytałam o tobie w „Paparazzi”, to prawda. Nie odkryłam jeszcze niczego, co przekonałoby mnie, że jesteś inny.

– Przynajmniej dużo o mnie wiesz, a ja o tobie prawie nic.

Wzdrygnęła się, kiedy rozmowa poszła w zupełnie innym kierunku, niż się spodziewała.

– Nie ma tego wiele.

– Chętnie bym się dowiedział, dlaczego byłaś hostessą na tym przyjęciu w Londynie. „W zastępstwie” – chyba tak to określiłaś. Ale jaki jest właściwie twój zawód?

Próbowała zwalczyć chęć zszokowania go, ale była zbyt silna.

– Jestem po prostu kelnerką. – To nie była praca jej marzeń, kiedy zaczynała studia w Australii, ale okoliczności zmusiły ją do jej podjęcia. Widziała, jak zaciska szczęki, i poczuła triumf. Dante z pewnością nie wyobrażał sobie, że będzie mężem czy ojcem, a już na pewno nie to, że jego żoną zostanie zwykła kelnerka.

– I to ci wystarcza?

– Musi mi wystarczać. – Mówiąc to, nie pomyślała, że to dobry temat do dalszej rozmowy o niej, której chciała uniknąć. Wolała nie mówić o swoim ukochanym tacie i o pustce, jaką jego śmierć pozostawiła w jej życiu. Była przeciętną dziewczyną, a ojciec był dla niej najważniejszą osobą.

Na szczęście inni goście właśnie podeszli do ich stolika i nie mogli dalej rozmawiać, przynajmniej nie o prywatnych sprawach. Nie chciała się nimi dzielić z mężczyzną niezdolnym do przeżywania jakichkolwiek emocji. Nigdy by jej nie zrozumiał.

Dante otworzył drzwi do mieszkania i pierwszy raz, odkąd się przeniósł do mniejszego pokoju, był z tego zadowolony. Tam, w samotności, miał szansę oprzeć się pokusie, żeby pocałować Piper. Po całym wieczorze z narzeczoną, ubraną w kuszącą kreację, nie ręczył za swoje reakcje.

Nigdy wcześniej nie musiał się powstrzymywać. Zawsze dostawał to, co chciał, czy to kobiety, czy szybkie samochody. Zachowywanie wstrzemięźliwości nie było zbyt przyjemne i nie miał pojęcia, jak długo zdoła to wytrzymać.

– Piper... – powiedział łagodnie, kładąc jej torebkę na stole w salonie. Po raz kolejny chciał jej powiedzieć, jak pięknie wygląda i jak bardzo jej pragnie, jednak wolał dotrzymać warunków umowy; tak było lepiej dla obojga. Nie mógł pozwolić sobie na przywiązanie, wiedząc, że ona kiedyś odejdzie. Tak jak odeszła tej nocy, kiedy poczęli nowe życie.

Spojrzała na niego niepewnie i przygryzła wargę, tak że musiał zacisnąć dłonie. To nie czas na wspominanie smaku jej ust ani na myślenie o tym, że gdyby wtedy byli tu, a nie w samochodzie, pewnie w ogóle nie poszliby na to przyjęcie.

– Czy coś nie tak? – zapytała ostrożnie.

Wszystko było nie tak. Ulegał jej czarowi i zaczynał wierzyć, że Piper rzuca urok nieświadomie. Wyglądało na to, że nie miała pojęcia, jak na niego działa. Dziś widział, jak swobodnie się zachowuje przy nieznajomych, którzy garnęli się do niej, co napełniało go dumą.

– Chciałem ci tylko powiedzieć, że zrobiłaś dziś dobre wrażenie. Dziękuję.

– Zrobiłam to dla mojego dziecka – rzuciła pospiesznie, a on ugryzł się w język. Było późno i nie powinni się wdawać w zbędne dyskusje. To, w jaki sposób to powiedziała, zbolało go bardziej, niż się spodziewał.

– Jutro wyjeżdżamy do Toskanii, gdzie zrobisz to jeszcze raz. Tym razem dla mnie i mojego kontraktu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Piper siedziała w rozpędzonym, sportowym wozie zmierzającym do Toskanii i cieszyła się, że widmo porannych mdłości, których doświadczała w zeszłym tygodniu, zniknęło. Dante siedział skupiony za kierownicą. Wciąż na niego zerkała, a kiedy ją na tym przyłapywał, rumieniła się. Okulary słoneczne skrywały prawdę w jego oczach – całe szczęście, bo po wczorajszym wieczorze z pewnością widać w nich było żądzę.

Nie chciała zauroczyć się nim jeszcze mocniej, a tym bardziej wylądować z nim w łóżku. Przecież chodziło jej o dziecko. Chciała, żeby miało oboje rodziców, nic innego się dla niej nie liczyło.

– Jesteśmy już prawie na miejscu – stwierdził i spojrzał na nią przelotnie. – Dziś będziemy na kolacji u Bettina D'Antoniego. Byłoby dobrze, gdybyśmy wcześniej powiedzieli o sobie kilka szczegółów.

– Mamy to zrobić, żeby nasze zaręczyny były bardziej wiarygodne, czy naprawdę chciałbyś wiedzieć więcej o matce swojego dziecka? – Nie była na to przygotowana, ale postanowiła stawić czoło wyzwaniu. Nie będą prawdziwą parą, ale to nie zmienia faktu, że zawsze będzie ojcem, a ona wykorzysta każdą okazję, żeby mu o tym przypomnieć.

– Taka dbałość o szczegóły jest konieczna, bez względu na powód. – Zwolnił i skręcił w węższą drogę, wijącą się pośrodku niewielkiej wioski, a potem znów wyjechał na otwartą przestrzeń. – Ten weekend zadecyduje o rezultacie wielomiesięcznych negocjacji z D’Antoniem. Zaprosił też Gianniego Paoliniego, mojego konkurenta, więc zamierzam w pełni wykorzystać nasze świeżo ogłoszone zaręczyny i wieść o dziecku.

Napięcie wzrastające przez kilkugodzinną podróż z Dantem i świadomość każdego jego ruchu dały jej przewagę, więc postanowiła iść w zaparte.

– I chcesz mi dać do zrozumienia, że nie powinnam mówić tego, co o tobie wiem, ale przedstawić cię w zupełnie innych barwach?

– Tak, jak się umówiliśmy, Piper.

Zjechał na podjazd wysadzany dorodnymi cyprysami. Wiedziała, że ma rację i odwróciła wzrok, który zatrzymał się na wielkiej willi w oddali.

– Jaka piękna... – westchnęła bardziej do samej siebie.

– Cieszę się, że ci się podoba – powiedział, zatrzymując się przed starą, kamienną rezydencją. – To tutaj przyjeżdżam, kiedy chcę się oderwać od wszystkiego. Nie licząc tego weekendu, tylko tu jestem mogę całkowicie się odprężyć. Bettino D’Antonio niedawno kupił willę w sąsiedniej wiosce i zamierza używać jej jako zimowej rezydencji. Wolałbym nie robić tutaj interesów, ale to akurat mi pasuje.

Piper obserwowała, jak Dante wysiada i obchodzi przód samochodu, spoglądając na willę. Przez chwilę miała wrażenie, że jego twarz się rozluźniła, jakby tutaj naprawdę czuł się jak w domu. Otworzył jej drzwi. Próbowała wysiąść na tyle elegancko, na ile pozwalała jej obcisła spódnica. Poległa z kretesem – spódnica podeszła do góry, odsłaniając nogi. Popatrzył na nią sugestywnie i wyciągną rękę, by jej pomóc.

– Kazałem podać lunch na tarasie. Tam możemy porozmawiać o tym, co powinniśmy o sobie wiedzieć, a potem musisz odpocząć przed kolacją.

Piper nie była pewna, czy w ogóle chce z nim rozmawiać. Nie zamierzała opowiadać o przeszłości komuś, kto nie dba o nic poza kolejnym kontraktem. Ale jeśli Dante go podpisze, jej część umowy będzie wypełniona. Czy wtedy wypełni swoją część i będzie ojcem? Była pewna, że ich dziecko nie będzie miało z nim takiej relacji, jak ona ze swoim tatą. Relacji, która pchnęła ją na pokład samolotu do Rzymu w poszukiwaniu swojego kochanka. Nie chciała zabierać dziecku szansy, którą ona miała, ale każdego dnia coraz bardziej się upewniała, że Dante w niczym nie przypomina jej ojca.

– Jeśli mamy przekonać ludzi, że naprawdę jesteśmy zaręczeni, sądzę, że powinniśmy wiedzieć o sobie chociaż trochę.

Weszła za nim do willi, podziwiając jej luksusowe wnętrza. Wyglądała bardziej swojsko niż nowoczesne,

rzymskie mieszkanie w chłodnym stylu. Wszystkie obrazy i antyki wzbudziły jej ciekawość.

Dante otworzył podwójne drzwi na taras porośnięty bluszczem, który z pewnością był piękny latem.

– Jesteśmy zaręczeni naprawdę, czyż nie?

Z tonu jego głosu słychać było, że się z nią droczy i bardzo mu się to podoba.

Nie, nie byli zaręczeni. Gdyby zaręczyli się naprawdę, ona byłaby w nim szaleńczo zakochana, a on z pewnością nie widziałby świata poza nią. Na pewno ją pociągał, ale to przecież nie była miłość.

– Nie w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Nie jesteśmy zakochani.

– Ale umówiliśmy się, że będziemy wyglądać na zakochanych, prawda?

– Z zupełnie różnych powodów, ale faktycznie, tak ustaliliśmy.

– Proponuję więc, żebyśmy się zrelaksowali, cieszyli jedzeniem i zimowym toskańskim słońcem. A potem zaczniemy się starać, żeby każdy, kogo spotkamy, był pewien co do prawdziwości naszych zaręczyn.

Usiadł za stołem aż nadto rozluźniony, podczas gdy Piper była kłębkiem nerwów. To przez tę umowę, czy przez niego samego? Nawet nie próbowała odpowiedzieć na to pytanie.

– Wyglądasz na zmęczoną – stwierdził, rozsiadając się.

Ten spokój, którego zawsze poszukiwał w swojej willi w Toskanii, nie przychodził tak łatwo, jak zwykle. Nigdy jednak nie przyjeżdżał tu w interesach, do tego tak

ważnych, jak teraz. Musiał zdobyć ten kontrakt. Ze względu na tę umowę i na fundację zmuszony był zgodzić się z Benem, że małżeństwo jest rozwiązaniem wielu problemów. Także tych, które spowodowała szalona noc z rudowłosą boginią, która nawet mu się nie przedstawiła.

– Bo jestem trochę zmęczona. Czy możemy omówić to wszystko teraz, żebym mogła chwilę odpocząć i wziąć prysznic? – Założyła włosy za ucho i rzuciła mu lekko zniecierpliwione spojrzenie.

Odsunął na bok wyrzuty sumienia, że poczuła się przez niego niezręcznie, i próbował wymazać z myśli obraz Piper pod prysznicem.

– To, kiedy i gdzie się poznaliśmy, pozostaje bez zmian, przynajmniej się nie pomylimy. Ale powiemy, że widywaliśmy się od tego czasu w tajemnicy. – Ożywił się, kiedy wykładał jej to wszystko, co rzekomo działo się między nimi.

– Dlaczego w tajemnicy? – Zmarszczyła delikatne brwi, co dodało jej tylko niewinności.

– Żeby chronić cię przed zainteresowaniem mediów, oczywiście. Tyle że nie wszystko poszło zgodnie z planem, co potwierdzi artykuł w „Paparazzi”, jednocześnie zaprzeczając poprzednim doniesieniom.

– A gdzie te nasze spotkania miały miejsce? – Mówiła tak rzeczowo, jakby prowadziła jakieś spotkanie służbowe.

– W Londynie i w Rzymie. Co lubisz robić? Gdzie chętnie byś poszła?

Spojrzała na niego już nieco mniej hardo.

– Do galerii sztuki.

– Lubisz sztukę? Nie miałem pojęcia. – Był autentycznie zaskoczony, ale nie mógł pozwolić sobie na dygresje.

– Skąd miałbyś wiedzieć? Żadne z nas nie oczekiwało, że ta noc przerodzi się w coś więcej. Dlatego się sobie nie przedstawiliśmy.

Przechadzała się po tarasie, obejmując się ramionami, jakby chciała chronić przed nim każdy strzępek informacji o sobie. Dante patrzył, jak przystaje i spogląda na górzysty krajobraz usiany małymi, wiekowymi wioskami. Nie spodziewał się wiele po tych kilku namiętnych godzinach z nieznajomą, a już na pewno nie tego, że obudzi się sam. Czy to dlatego wspomnienia ich wspólnych chwil wciąż do niego wracały? Teraz, kiedy patrzył na jej drobne ciało w idealnie dobranej kreacji, naprawdę chciał wiedzieć o niej więcej. Co lubi? Jakiej muzyki słucha i jakie lubi jedzenie? W głowie miał pełno pytań.

– A co z twoją rodziną? – Musiał wiedzieć cokolwiek o jej rodzinie.

– Moją rodziną? – Spojrzała na niego podejrzliwie. – Jestem tylko ja i mama. Przeniosłyśmy się do Londynu, gdzie się urodziła, po tym, jak zmarł mój ojciec.

Poczuł coś przypominającego współczucie. Ona też wiedziała, jak to jest stracić ukochaną osobę.

– Ale dorastałaś w Australii? – Podszedł do niej, wiedząc, że obserwuje go z uwagą, tak jak pierwszego dnia, w biurze.

– Tak, w Sydney. Czy jeszcze jakieś informacje o moim dzieciństwie uważasz za niezbędne?

Jej zgryźliwy ton powinien był go zniechęcić, ale myśl, że ona też straciła ojca, przyciągała go do niej. Poczuł też dziwną potrzebę powiedzenia o czymś, co już dawno zostawił za sobą.

– Ty przynajmniej znałaś swojego ojca, łączyła was więź. Ja tego nigdy nie doświadczyłem.

– Przykro mi. – Pełne współczucia spojrzenie, kiedy kładła dłoń na jego ramieniu, pomogło ukryć zdziwienie.

– Niepotrzebnie. – Odtrącił jej rękę i zapatrzył się w krajobraz. – Prawie go nie znałem, chociaż to i tak bez znaczenia. I tak nie chciałbym go poznać.

– Nie mów tak. Każde dziecko potrzebuje ojca.

– Nie takiego, który odchodzi od kobiety, małego chłopca i nowonarodzonego syna. Nikt nie zasługuje na takiego ojca.

– Ten chłopiec to ty? – Patrzyła na niego ze współczuciem, ale on tylko zacisnął szczęki. Nie potrzebował niczyjej litości, a już na pewno nie od niej.

– *Si*. – W gniewie nie potrafił mówić po angielsku.

– Gdzie jest teraz twój brat?

Pytanie Piper poruszyło go do głębi i zatopił się we wspomnieniach z czasów, kiedy chciał znać odpowiedź tylko na to jedno pytanie.

– Nie żyje. – Powróciło to straszne uczucie, które towarzyszyło mu przez lata, kiedy szukał Alessia razem z matką. Nie chciał znów przez to przechodzić ani

opowiadać o tym udawanej narzeczonej. – Zaginął kilka lat przed tym, zanim dowiedziałem się o jego przedwczesnej śmierci.

– Przy tym to, co ja przeszłam w dzieciństwie, wydaje się śmieszne.

Kiedy odwrócił się do niej, spojrzała w ziemię, jakby zawstydzona.

– Przez co przeszłaś? – Wciąż stała z opuszczoną głową.

– Urodziłam się niewidoma na lewe oko i zanim zrobiono operacje, dzięki którym wygląda normalnie, dzieci były dla mnie bezlitosne. Kiedy miałam siedem lat, potrącił mnie samochód. Nie widziałam samochodu, który, na szczęście, jechał powoli, ale po tym rodzice starali się chronić mnie przez całym złem. Szkoda, że nie umiałam ochronić taty, kiedy rozbił się samochód, którym jechał.

Zanim Dante zdążył pomyśleć, co robi, objął ją. Wtuliła się w niego, a on gładził jej włosy.

– Nie miałem pojęcia – rzekł, przypominając sobie, jak zawsze odwracała za nim głowę, zwłaszcza wtedy, w biurze. Teraz to wszystko miało sens.

– Nie lubię mówić o ojcu. – Uniosła głowę, a on przyjrzał jej się dokładnie.

– Miałem na myśli twój wzrok. – Ujął dłonią jej brodę, więc była zmuszona na niego spojrzeć. – Nikt się nie zorientuje.

Odsunęła się od niego, zalewając się rumieńcem.

– Porozmawiajmy później. Teraz nie czuję się zbyt dobrze.

Patrzył, jak odchodzi i chciał ją zawołać, przytulić i pocieszyć. Kiedy miał ją w ramionach, sam czuł się lepiej. Nigdy jednak nie dopuszczał do siebie uczuć i nie zamierzał teraz tego zmieniać.

Nerwy Piper były niemal w strzępach, kiedy weszli do willi człowieka, z którym Dante chciał ubić interes, tego, który dzięki niej miał uwierzyć w ich zaręczyny.

Założyła szmaragdowozieloną suknię, wybraną na tę okazję przez Elizabeth, która wydawała się lepiej od Piper wiedzieć, czego się od niej oczekuje. Wszelkie niedogodności osłodziło spojrzenie Dantego, bez spodziewanej skrupulatności, pełne zadowolenia. Wyczuwała też w tym spojrzeniu coś jeszcze, co wprawiało ją w drżenie...

Ale to nie był najlepszy moment i skupiła się na roli, którą miała odegrać.

– Panie Dante – przywitał go Bettino, ściskając jego dłoń. – Przyznaję, że nie wierzyłem w doniesienia o pana zaręczynach, ale teraz widzę, co sprawiło, że zapragnął się pan ożenić.

Piper uśmiechnęła się uprzejmie i próbowała zignorować napięcie, które wyczuła w Dantem.

– Niech pan pozna Piper Riley, moją narzeczoną – przedstawił ją z dumą. Ze zdenerwowania czuła ucisk w żołądku i żałowała, że w ogóle zgodziła się na to wszystko. Miała ochotę uciec, mimo że Bettino uśmiechał się przyjaźnie. Nie lubiła być w centrum uwagi, ale wiedziała, że nie może tego uniknąć, bo Dante mógłby jej

zarzucić, że nie wypełnia należycie postanowień umowy, i nie respektować swojej.

Uśmiechnęła się więc do partnera biznesowego swojego narzeczonego. Przypomniała sobie wszystko, czego się nauczyła w poprzedniej pracy w Sydney i w Londynie, a także to, co mówiła jej Elizabeth o zachowaniu się damy, którą miała grać, pośród ludzi.

– Dziękuję za zaproszenie do pana wspaniałej rezydencji, panie D’Antonio. To prawdziwa przyjemność gościć tu z narzeczonym.

Kiedy to mówiła, Dante objął ją ramieniem, a ona aż westchnęła. Spojrzała na niego, wdzięczna, że przynajmniej stanął po jej prawej stronie i dzięki temu nie odskoczyła, czując jego dotyk. Chyba jednak dobrze, że powiedziała mu o swoich problemach z lewym okiem.

– Cieszę się, że Dante zabrał panią ze sobą. To zawsze przyjemność poznać tak piękną kobietę.

– Cała przyjemność po mojej stronie, panie Bettino. – Głos Dantego był pełen podziwu i dumy, kiedy na nią patrzył, a jego uśmiech zwiódłby każdego, tak jak jego ciemne spojrzenie.

– Pozostali goście niedługo się zjawią – Bettino zwrócił się teraz do Dantego. – A po dzisiejszej kolacji podejmę decyzję, z kim podpiszę kontrakt. Ale na razie chciałbym, żebyście się rozluźnili i cieszyli tym wieczorem. Chciałbym zobaczyć prawdziwych Dantego Manciniego i Gianniego Paoliniego.

– Bardzo sprytny sposób na prowadzenie biznesu – skomentował Dante, a Piper zastanawiała się, czy tylko ona zauważyła jego zaciśnięte szczęki.

Bettino zaśmiał się i poprowadził ich do willi, gdzie kelnerka zaproponowała im kieliszek szampana.

– Narzeczona wolałaby sok – stwierdził Dante i znów przyciągnął ją do siebie. – Niedługo zostaniemy rodzicami.

Bettino poklepał go po ramieniu.

– A więc nie tylko się pan żeni, ale także zostanie pan ojcem?

Piper zarumieniła się, ale szybko o tym zapomniała, bo zjawił się Gianni Paolini z żoną. Był starszy, bardziej w wieku Bettina. Nagle zaczęło jej zależeć na sukcesie Dantego.

Kiedy usiedli do posiłku, mężczyźni rozmawiali o kontrakcie. Dante z pasją opowiadał o swoim przedsiębiorstwie. Wzbudziło ciekawość Piper, gdy Bettino zapytał, dlaczego w ogóle je założył.

– Jako nastolatek zacząłem od uprzątania placów budowy, a potem firma się rozrosła i miałem nadzieję, że będę mógł pomóc mamie, która samotnie wychowywała mnie i brata.

– Ma pan brata? – zapytał Bettino, a Piper wstrzymała oddech, nie zwracając uwagi na paplaninę pozostałych kobiet.

– Mój brat nie żyje. – Zapanowała grobowa cisza.

Na szczęście dwie starsze kobiety zaczęły rozmawiać o różnych regionach Toskanii, a Piper włączyła się do rozmowy, chcąc odwrócić uwagę od Dantego.

– Bardzo chciałabym zobaczyć wiele zakątków Toskanii.

– Musi pani poprosić narzeczonego, żeby tam panią zabrał – stwierdziła żona Paoliniego.

Piper pomyślała, że ta taktyka zadziałała, ale nagle znalazła się w centrum uwagi.

– A czym pani się zajmuje? – zapytała żona Bettina.

Czuła się, jakby ktoś podstawił jej haka i była zmuszona się przyznać, że jest zwykłą kelnerką, w dodatku bezrobotną. Ale nie chciała dać się podejść.

– Moją pasją jest sztuka. Przez jakiś czas studiowałam ten kierunek na uniwersytecie.

– Nie skończyła pani studiów? – Pytanie, pełne domysłów, zawisło w powietrzu, a Piper czuła na sobie wzrok Dantego.

– Nie. Wróciłam do domu, żeby być z rodzicami, kiedy ojciec zachorował. – Powiedzenie tego na głos przywróciło cały ból.

– A co by pani robiła z dyplomem ze sztuki? – Bettino wydawał się szczerze zainteresowany i poczuła się podbudowana jego pytaniem.

– Założyłabym własną firmę jako kuratorka sztuki. – Wypchnęła z głowy myśli o stracie ojca i zapełniła ją tym, co kochała najbardziej: sztuką.

Bettino odchylił się na krześle i spojrzał na nią, kiedy podawano danie główne.

– Powinniśmy porozmawiać później. Chciałbym wynająć kogoś, kto poprzez sztukę znów tchnie w to miejsce życie.

– Dziękuję, ale raczej nie dałabym rady. Latem na świecie pojawi się nasze dziecko.

– Bzdura – odparł łagodnym głosem. – Coś na pewno wymyślimy.

W głowie aż jej się kręciło z podniecenia na myśl o tej propozycji, ale musiała się opanować. To w końcu interesy Dantego, nie jej. Uśmiechając się, spojrzała na niego, spodziewając się jego irytacji. Ale on wciąż patrzył na nią z uwielbieniem, teraz jeszcze większym niż wcześniej. Zarumieniła się i spuściła wzrok, mając nadzieję, że rozmowa zejdzie na inne tory.

– Planuje pan spędzić tu dużo czasu? – zapytał Dante Bettina. Czyżby starał się uratować ją z opresji? Nawet jeśli nie, była mu wdzięczna za odwrócenie uwagi.

Kiedy dochodziła północ, Dante nałożył płaszcz na ramiona Piper, zadowolony z przebiegu spotkania. Była wspaniała – pewna siebie, energiczna. Dzielnie odpowiadała na pytania, które, jak wiedział, sprawiały jej ból. Przyciągała go w nieznany mu dotychczas sposób, ale powstrzymywał się.

Tamtej niezapomnianej nocy poczęli dziecko, które zwiąże ich na zawsze. Ale to nic nie zmieniało. Wcale tego nie chciał, ale wiedział, że musi patrzeć, jak zamyka przed nim drzwi do sypialni.

Tak było lepiej. Nie chciał zobowiązań i uczuć. Nie mógł sobie na to pozwolić. Ci, których darzył uczuciem, za każdym razem odchodzili. Po śmierci Alessia przyrzekł sobie, że z tym koniec.

Ale przy Piper dotrzymanie tej obietnicy było niezwykle trudne. Oczarowała go, wzbudzała jego żądzę jednym

ukradkowym spojrzeniem. Kiedy się przyznała, że nie widzi na lewe oko, chciał ją przytulić i pokazać, że nie ma to dla niego żadnego znaczenia i że jest najseksowniejszą kobietą, jaką zna. Chciał ją zawsze chronić.

Pragnął jej jeszcze bardziej po tym, jak oczarowała Bettina. Była cudowna, jej uroda jaśniała subtelnie, co nie udałoby się tym próżnym kobietom, z którymi zwykł się spotykać. Zanim ich drogi się rozejdą, chciał mieć ją całą jeszcze raz dla siebie. Pochylił głowę do jej lewego ucha, chcąc wyszeptać pochwałę, ale ona odskoczyła i odwróciła się do niego. Kiedy pojawił się Bettino, szybko wróciła do roli i uśmiechnęła się słodko. Skarcił się w duchu, że zapomniał o tym, co mówiła wcześniej, ale potrzeba bycia blisko niej była silniejsza.

– Przestraszyłeś mnie – powiedziała cicho i spojrzała na Bettina. – Dziękuję za tak interesujący wieczór i będę zaszczycona, mogąc pomóc w znalezieniu dzieł sztuki, jakich pan potrzebuje.

– Dziękuję. Na pewno skontaktuję się z panią w tej sprawie – stwierdził Bettino, a Dante zastanawiał się, co będzie dalej. Czy coś pogrzebało dziś jego szansę na kontrakt?

Nie spodziewał się autentycznej radości na twarzy Piper, co trochę go rozśmieszyło.

– Nie mogę się już doczekać, signor – powiedziała.

– Dobranoc, Mancini – pożegnał się Bettino, kiedy Dante zaborczo objął Piper ramieniem. Nie na pokaz, ale dlatego, że miał na to ochotę.

Potrzebował jej bliskości, zapachu jej perfum. Myśl, że będzie musiał powiedzieć jej „dobranoc”, gdy wrócą do jego willi była straszna. Pragnął jej bardziej, niż kiedykolwiek pragnął innej kobiety.

– Dobranoc, signor D’Antonio.

Bettino ujął jej dłoń i pochylił się, jakby chciał ją pocałować, a Dante poczuł ukłucie zazdrości, kiedy oblała się rumieńcem.

– Dobranoc, pani Piper. Cieszę się, że panią poznałem. Pani obecność uświetniła dzisiejszy wieczór.

– Dziękuję – odpowiedziała nieco zawstydzona.

Była piękną kobietą i miał świadomość, że na nią nie zasługiwał. Ale to nie łagodziło jego pożądania. Wiedział, że nie będzie umiał go tłumić dużo dłużej. Napięcie między nimi rosło z każdym jej spojrzeniem, kiedy szybko jechali wąskimi dróżkami.

Czy ona też to czuła?

Nie było wyjścia, tego nie dało się już uniknąć. Pragnął ją posiąść tej nocy. Teraz.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Piper patrzyła, jak Dante przechadza się po salonie swojej willi z miną, jakby chciał ją pożreć na miejscu. Taką samą miał w pokoju hotelowym, gdy się poznali.

– Zrobiłaś dziś dobre wrażenie. – Zatrzymał się i oparł jedną ręką na jasnym kamiennym kominku, a ona starała się wytrzymać jego pożądliwe spojrzenie i to, jak na nią działało.

Nie mogła przecież go pragnąć po tym, jak pokazał, że jest bezwzględnym biznesmenem, zdecydowanym na wszystko, byleby tylko osiągnąć wyznaczone cele. Wykorzystywał ją i ich dziecko. Jak mógł jej się podobać, skoro zawsze marzyła o opiekuńczym, kochającym mężczyźnie? Był niewłaściwym facetem, a jednak będąc przy nim, czuła się na właściwym miejscu. Znów chciała czuć jego bliskość w każdy możliwy sposób, czuć jego usta i dłonie.

Nie dała się nabrać na jego smutny głos, kiedy opowiadał dziś o bracie. Mówił, jak ciężko było jego matce wychowywać dwóch synów. Była zdziwiona, słysząc to, ale chyba udało jej się to ukryć. W końcu jako narzeczona powinna była wiedzieć takie rzeczy.

– Starałam się – stwierdziła i usiadła na jednej z wielkich, wygodnych sof. Nie mogła stać na środku pokoju, jakby

czekała na to, co się stanie. Była pewna, że coś między nimi w końcu pęknie.

– Byłaś po prostu świetna i praktycznie owinęłaś sobie Bettina wokół palca. Rozpływał się nad każdym twoim słowem i dobrze o tym wiesz. – Jego ton był nieco złośliwy, ale wiedziała, że coś się między nimi zmieniło. Nie wiedziała tylko co.

– Sprytnie to rozegrałaś, mówiąc o swojej pasji do sztuki.

– Ale to prawda, Dante. Tym bym się zajmowała, gdybym nie rzuciła studiów, kiedy zachorował ojciec.

– Dobrze to zaplanowałaś.

– Powinnam się już położyć. – Wstała. Przytłaczała ją potrzeba ucieczki od dominującego mężczyzny i tego, w jaki sposób reagowało na niego jej ciało. Zdecydowanie musiała stąd iść.

– Opowiedz mi o chorobie ojca.

Zastygła, słysząc to pytanie i spojrzała na niego, wciąż nonszalancko opartego o kominek.

– Nie ma już o czym mówić – rzuciła, walcząc z napływającym żalem, pod którego ciężarem ugięły jej się nogi. Chciała usiąść i jednocześnie uciec przed jego wzrokiem.

– Gdybym tylko wiedział o tym szczególe, zanim spędziliśmy wieczór z D’Antoniem, próbując go przekonać, że jesteśmy zakochaną parą szykującą się do ślubu. Powinniśmy dzielić się swoją przeszłością.

– Ty też nie jesteś bez winy.

Odepchnął się od kominka i podszedł do niej. Nie dała rady się ruszyć, chociaż wiedziała, że powinna. Przerażał ją ten wzrok, który w niej utkwił, przenikliwy i pełen oczekiwania, ale nie wiedziała na co.

– Ale tak naprawdę nie mamy wspólnego życia, prawda? Jesteśmy zaręczeni, ale tylko dla twoich interesów.

Wszystkie dotychczasowe zmartwienia dotyczące przyszłości wróciły do niej ze zdwojoną siłą i nie mogła powstrzymać słów.

– Co się stanie, kiedy podpiszesz już ten swój głupi kontrakt? Zostawisz mnie i dziecko, jakbyśmy nigdy nie istnieli?

Dante zbliżył się i stanął obok niej. Serce waliło jej mocno.

– Nie masz o mnie najlepszego zdania, *cara*.

Mówił łagodnie, co jeszcze bardziej ją irytowało. Nie była przecież nadąsanym dzieciakiem.

– Twoja reputacja nie jest zbyt nieskazitelna, Dante. Jakie miałabym mieć zdanie?

Nie zamierzała o tym dziś dyskutować ani przyznać się do tego, że jej się podobał. Była zmęczona, a do tego ciąża musiała wpływać na jej rozchwiane emocje. To nie mogło być przez niego, nie chciała, żeby tak było.

– Ja zawsze dopełniam warunków umowy, Piper. Zawsze. – W jego głosie słychać było pewność i być może nawet by mu uwierzyła, gdyby rozmawiali o czym innym. – Powinienem był wiedzieć o chorobie twojego ojca. O czymś takim wiedziałby kochający narzeczony.

– Niech ci będzie. – Odsunęła się od niego, żeby zachować dystans. Nie mogła znieść zapachu jego wody kolońskiej, ciepła jego ciała i przenikliwego wzroku. – Co chcesz wiedzieć?

– Kiedy zmarł?

Piper na chwilę przymknęła oczy i wzięła głęboki oddech. Nie była pewna, czy da radę, ale wiedziała, że Dante ma racje. Jako narzeczony powinien coś o niej wiedzieć.

– Wtedy, gdy się poznaliśmy, była pierwsza rocznica jego śmieci. – Uniosła brodę i spojrzała mu w oczy, prowokując go do zadania kolejnych pytań.

– A więc potraktowałaś to, co między nami zaiskrzyło, jako sposób na ucieczkę? – Zastygł w bezruchu, wbijając w nią wzrok.

– Tak – przyznała się odważnie, wciąż zawstydzona, że w ten sposób zbuntowała się przeciwko wszystkim swoim przekonaniom. Wiedziała, że matka nalegała na przeprowadzkę do Londynu po to, żeby być z rodziną. Ona też oddawała swoje życie w ręce tego mężczyzny wyłącznie dla dobra dziecka.

– Dlaczego ja? Czy ty to wszystko zaplanowałaś? Tę nieoczekiwaną ciążę?

Podniósł ręce, zdenerwowany, ale odwrócił się, dając jej czas, żeby doszła do siebie. Po chwili jednak rzucił jej gniewne spojrzenie.

– To dlatego nalegałaś na brak zabezpieczenia?

– Nie! – jęknęła i odsunęła się. – Myślałam, że dajesz mi do zrozumienia, że się tym zająłeś.

Zbliżył się do niej, a ona znów cofnęła się o krok, aż oparła się o ścianę.

– A może dobrze wiedziałaś, kim jestem?

– Nie miałam pojęcia, kim jesteś, a gdybym wiedziała, to nigdy nie wyszłabym z tobą z tego przyjęcia. – Była wściekła na siebie za myśli, że to los ich ze sobą złączył. – Już dłużej nie mogę tego ciągnąć.

– Czego nie możesz ciągnąć? – Podszedł jeszcze bliżej. Mówił teraz z mocnym akcentem, a w oczach miał gniew pomieszany z żądzą.

– Tego udawania – rzuciła, nie odwracając wzroku.

– A co masz na myśli, mówiąc „udawanie”?

– Za... zaręczyny – wyjąkała, czując jego bliskość. Wydawało jej się, że patrzy wprost do jej duszy, na odpowiedź, której nie potrafiła udzielić nawet sobie.

– Masz chyba na myśli tę chłodną obojętność, z którą mnie traktujesz, odkąd pojawiłaś się w Rzymie.

– Tylko tak mogę przetrwać tę maskaradę. – Była wściekła, że głos jej się załamał, a bliskość Dantego pozbawiała ją resztek energii.

– Ale przecież nie wszystko jest maskaradą, prawda, *cara*?

Delikatnie dotknął jej twarzy, tak że nie mogła powstrzymać westchnienia. Nienawidziła tej satysfakcji w jego uśmiechu. Nie mogła go wytrzymać, a jednocześnie pragnęła go tak bardzo.

– Oczywiście, że jest. – Nie mogła opanować oddechu, kiedy spoglądał na jej szyję, a potem na piersi, które

unosiły się przy każdym wdechu. – Nic dla mnie nie znaczysz.

– Nie kłam.

Jego wzrok był tak przeszywający, że poczuła nagły przypływ pożądania.

– A może mam udowodnić, że się mylisz... pokazać, że to nieprawda.

– Tylko spróbuj! – krzyknęła przerażona, ale głos w jej głowie podpowiadał co innego.

W jego oczach widziała błysk żądzy i wiedziała doskonale, co Dante zamierza zrobić. Chciał ją pocałować – ona też tego pragnęła. Poczuć jego wargi na swoich, posmakować ich. Ale nie tak się umawiali. Umowa spisana na papierze wykluczała wszelkie zaangażowanie fizyczne, a tym bardziej emocjonalne.

– Nie prowokuj mnie, Piper. Ja zawsze korzystam z okazji i zawsze wygrywam.

– Nie tym razem. – Spojrzała na niego gniewnie. Bardziej zdenerwowała ją jednak własna reakcja niż jego przechwałki.

– Więc... – Uniósł znacząco brwi, oparł się o ścianę i pochylił nad nią, przybliżając twarz do jej twarzy. Wystarczyłby jeden ruch, a ich usta zetknęłyby się. – Wyzwanie dalej aktualne?

– Nie... – wychrypiała. Nie brzmiała na zbyt pewną siebie.

– A gdybym cię pocałował, nie zrobiłoby to na tobie wrażenia?

– Oczywiście, że nie. Między nami nic nie ma. – Na szczęście zabrzmiała teraz bardziej przekonująco.

– Jesteś tego pewna?

Położył dłoń na jej policzku, gładząc kciukiem jej usta. Przymknęła oczy i westchnęła cicho, za co skarciła się w myślach.

Ale dlaczego z tym walczy? Cokolwiek zaiskrzyło między nimi w Londynie, nie zniknęło. Chciała doświadczyć tego raz jeszcze, dać się ponieść chwili. Pragnęła go – a może spełnienie pragnień pomogłoby o tym zapomnieć?

Dante oparł się mocniej o ścianę, spoglądając na Piper. Czuł mrowienie tam, gdzie kciuk dotykał jej ust. Od pamiętnej nocy w Londynie nie spał z żadną kobietą. Wmawiał sobie, że jest zbyt zajęty, ale wiedział, że to przez Piper. W jakiś sposób udało jej się przedrzeć przez wszystkie bariery, które zbudował wokół swoich uczuć. Teraz, po tym, jak spędzili ze sobą tydzień, był tylko jeden sposób, żeby pozbyć się swoich pragnień. Zaspokoić je.

Widział w jej oczach oczekiwanie. Pożądała go równie mocno, jak on jej. To była czysta, cielesna żądza. Taka sama, jak w tę noc, kiedy zobaczyli się pierwszy raz. Noc, która zmieniła jego życie bardziej, niż się tego spodziewał.

– Jesteś taka piękna. – Ubrał myśli w słowa, nie po to, by ją uwieść. Po prostu chciał, żeby wiedziała. – Chciałbym cię całować bez końca.

Zarzuciła mu ręce na szyję, a on naparł na nią ciałem, przyciskając ją do ściany, i wplótł palce w jej rude loki.

Przelotnie spojrzał jej w oczy i ujrzał błysk pożądania. Jego reakcja była natychmiastowa.

Cała była jego. Dziś w nocy posiądzie ją. Pochylił głowę, chcąc delikatnie dotknąć jej ust, ale wciągnął gwałtownie powietrze, kiedy przejęła kontrolę i pocałowała go namiętnie. Zaklął po włosku między pocałunkami i smakował ją, upajając się jej głodem i żądzą. Oderwał się od niej, oszołomiony dzikością ich namiętności.

Piper wsunęła palce w jego włosy i przyciągnęła go do siebie.

– Całuj mnie – wyszeptała. Uśmiechnął się, bo wreszcie zobaczył kobietę, z którą kochał się w Londynie.

Wróciła gorąca uwodzicielka, dla której był zdolny przekroczyć wszystkie granice, i tym razem nie pozwoli jej się wymknąć.

– Zamierzam zrobić o wiele więcej – wychrypiał. Zawładnęła całym jego ciałem.

Nie pozwoliła mu dalej mówić, bo znów przywarła do niego w pocałunku. Tylko raz doświadczył takiej nieokiełznanej pasji, i to właśnie z nią. Oddała mu swoje dziewictwo, a teraz nosiła jego dziecko. Cała była jego, tego nic już nie zmieni. Przesunął dłoń po jej szyi, wciąż całując ją namiętnie. Potem przeniósł dłoń na jej piersi i miał ochotę rozerwać suknię, żeby je uwolnić i móc je smakować i gryźć, aż Piper będzie krzyczeć z rozkoszy.

– Dante... – wymruczała jego imię i mocniej do niego przylgnęła. Już nie było odwrotu, pragnienia musiały być szybko zaspokojone.

Całując ją, przesunął palce do jej talii i bioder, chwycił materiał sukni i uniósł go do góry. Teraz mógł wsunąć dłoń pod jej ubranie i dotknąć delikatnej skóry.

Przerwała pocałunki i spojrzała na niego wyzywająco. Oddychała ciężko i szybko, miała zaczerwienione usta, ale to wciąż było za mało. Zaczął jej delikatnie dotykać przez bieliznę; wstrzymała oddech.

– Wciąż mnie wyzywasz? – zapytał, na chwilę przerywając pieszczoty. Spojrzała na niego gniewnie.

– Tak – wyszeptała, wsuwając palce we włosy na jego karku. Poczuł ciarki na plecach, jak nigdy dotąd. – Wyzywam cię.

Patrząc jej w oczy, chwycił brzeg jej majtek. Nie odrywając od niego wzroku, uniosła kusząco brwi.

– Jesteś pewna?

– Wyzywam cię – powtórzyła zduszonym głosem.

Szybkim ruchem rozdarł koronkę.

– Dante! – jęknęła zaskoczona, ale nie ruszyła się.

– I nadal twierdzisz, że nic między nami nie ma?

– Tak. – Otworzyła szerzej oczy, kiedy przesunął palce tam, gdzie jeszcze przed chwilą była koronkowa bielizna. – Zupełnie nic.

– A jednak chcesz, żebym cię dotykał, *cara?*

Zamknęła oczy, kiedy jego dłoń znalazła się między jej udami. Czuł, jak bardzo go pragnie, ale musiał nad sobą panować. To on prowadził w tym tańcu namiętności.

– Dante, nie możemy... Proszę, nie... – wzdychała, kiedy ją pieścił.

– Możemy i będziemy to robić.

Dotykał jej i odkrywał, powstrzymując się przed zaspokojeniem pożądania. Chciał ją doprowadzić na szczyt, żeby udowodnić, jak bardzo go pragnie. Kiedy fala rozkoszy rozlała się po jej ciele, nie musiał się już hamować. Chciał wziąć ją natychmiast.

Piper otworzyła oczy, nie mogąc uwierzyć w to, co się właśnie stało. Czuła się osłabiona, ale wciąż miała ochotę na więcej. Drżącymi rękami zaczęła rozpinać mu spodnie. Chciała dotykać go tak samo, jak on jej. Ale przede wszystkim chciała odzyskać kontrolę nad sytuacją.

Mocno pochylił głowę, gryząc ją w szyję. Zanim zdołała cokolwiek zrobić, uniósł ją, a ona oplotła go nogami, zapierając się o ścianę. Patrzył na nią, jakby chciał ją pochłonąć, a ona czuła, że ma nad nim władzę. Ośmielona, przysunęła ku niemu biodra. Przestrzeń wokół nich wypełniało napięcie, które wciąż narastało. Była w stanie patrzeć jedynie wprost w jego ciemne oczy. A potem wszystko ustało.

– Dante? – wyszeptała oczekująco, pragnąc więcej, ale nagle zaczęła się zastanawiać, czy nie posunęła się za daleko.

W odpowiedzi pocałował ją mocno i namiętnie, znów zaczynając ten dziki taniec. Poruszyła biodrami, kiedy przyciskał ją do ściany, tak żeby dobrze go czuła. Odsunął na chwilę głowę, żeby na nią popatrzeć, i naparł na nią. Zrozumiała, że nie ma nad nim kontroli, to nie ona się z nim

droczy, ale było jej wszystko jedno. Chciała tylko poczuć go głęboko w sobie.

Jakby czytał w jej myślach, wszedł w nią, przyciskając do ściany jej ciało i ściskając jej nagie uda. Przywarła do niego, jakby od tego zależało jej życie. I może faktycznie tak było. Z każdym jego ruchem wypełniało ją coraz większe napięcie. Jej ciało podążało za nim, jakby było do tego stworzone. Tamtej nocy w Anglii budził w niej kobietę, a teraz pragnęła, żeby posiadł ją bez reszty. Ich usta spotkały się w tym szalonym tańcu. Pocałunek był tak namiętny, że kręciło jej się w głowie i w pełni oddawała się temu uczuciu. Ich oddechy z każdą sekundą stawały się coraz szybsze. Piper oparła głowę o ścianę, kiedy całował jej szyję.

– Dante! – krzyknęła, kiedy zbliżała się do kolejnego szczytu. Z każdym swoim ruchem docierał tam, gdzie pragnęła tego najbardziej.

– Jesteś moja, Piper – odpowiedział dziko, wzmagając w niej chęć zatracenia się w tej chwili. Cały świat wokół niej eksplodował i znów wydała z siebie krzyk, któremu zawtórował Dante, również szczytując.

Przylgnęła do niego drżącym ciałem i nie śmiała się odezwać. Bicie serca powoli wracało do normy. Wiedziała, że to niebezpieczna gra, którą już przegrała. Ostatnie słowa, które wypowiedziała, dowodziły, że cokolwiek między nimi zaiskrzyło w Londynie, nie zniknęło, a ona dalej go pragnęła.

Spojrzał na nią wzrokiem wciąż pełnym pożądania. Powoli wypuścił ją z objęć i cieszyła się, że może oprzeć się o ścianę. Bez słowa chwycił jej dłoń i poprowadził na schody.

Na dziś jeszcze nie skończyli i wcale tego nie chciała.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Piper leżała spełniona w ramionach Dantego, plecami opierając się o niego. Przyglądała się jego złotemu sygnetowi, kiedy spał. Ozdobne „A” z pewnością coś oznaczało. Czy to inicjał kobiety, która złamała mu serce na zawsze? Czy to właśnie dlatego był taki chłodny i wyrachowany?

Poczuła ruch narzeczonego, więc obróciła się, by na niego spojrzeć. Trudno się było oprzeć, kiedy miał tak zmierzwione włosy, ale musiała to zrobić. Nie mogła ryzykować zakochania się w nim, zwłaszcza że była temu bliska. Teraz powinni raczej omówić bardziej praktyczne kwestie.

– *Buongiorno, mia cara*.

Jego głos był tak seksowny, że aż zaczęła się zastanawiać, czy gdyby nie wyszła wtedy z hotelu, przywitałby ją równie gorąco. Czy cieszyłby się, widząc ją w swoim łóżku? Pewnie nie. Wtedy nie miałaby do zaoferowania tyle, co teraz. Dobrze, że wtedy uciekła. Ale cieszyła się, że teraz wie, jak to jest obudzić się w jego ramionach.

– Dzień dobry – odparła zawstydzona.

– Nie uciekłaś ode mnie tym razem.

Jego spojrzenie pociemniało i wiedziała, że musi wyjść z łóżka, zanim przekona ją, żeby tego nie robiła.

– Nie, ale zaraz to zrobię. – Odrzuciła na bok kołdrę i udawała, że nie przejmuje się swoją nagością i tym, że Dante obserwuje każdy jej ruch.

– A dlaczego?

Po plecach przeszedł jej przyjemny dreszcz. Zignorowała jego zmysłowy głos i chwyciła szlafrok.

– Musimy omówić naszą umowę i to, co teraz zrobimy. – Rzuciła przez ramię i nie czekając na reakcję, weszła do łazienki. Odkręciła wodę, próbując nie myśleć o tym, że ich zaręczyny nie tylko pomogą mu zdobyć kontrakt i ocalić fundację, ale zaangażują ich rodziny. Oboje nie mieli ojców, ale ich matki powinny się były dowiedzieć o dziecku.

Odrzuciła szlafrok i weszła pod ciepły prysznic, zamykając oczy. Wciąż słyszała w głowie głos matki, kiedy rozmawiały po jej przybyciu do Rzymu. Dopiero wtedy miała odwagę powiedzieć jej o Dantem, zdając sobie sprawę, że równie dobrze mogła dowiedzieć się o tym z mediów, ale wciąż musiała poinformować ją o dziecku.

Zamyślona, nie słyszała, jak Dante wchodzi za nią, i krzyknęła, kiedy przyciągnął ją do siebie. Nie miała wątpliwości, jakie są jego intencje.

– Co ty robisz? – Zaśmiała się. Nie spodziewała się tego, ale coś takiego robią przecież kochankowie, prawda? Ale ona i Dante nie byli kochankami.

– Robię najlepszy użytek z tego cudownego ciała, dopóki jest nagie. – Pocałował ją przeciągle, a ona odpowiedziała. To ostatnia chwila namiętności, zanim poruszy kwestię zaręczyn i ich następstw.

– Wróćmy do łóżka – wyszeptał. Jego gorące spojrzenie sprawiło, że zapłonęła. Zakręcił wodę i poprowadził ją do sypialni, po drodze owijając ręcznikiem. Sam wytarł się mniejszym i zawiązał go na biodrach. Zanim zdołała cokolwiek powiedzieć, pociągnął ją do łóżka, odrzucając na bok kołdrę.

– Zanim cokolwiek zaczniemy omawiać, chciałbym znów się z tobą kochać.

– Ale powinniśmy porozmawiać.

– Żadnego gadania.

Popchnął ją delikatnie na łóżko. Ręcznik, który przytrzymywała, rozchylił się, ukazując jej nagość. Dante też zrzucił ręcznik z bioder i dołączył do niej, całując jej ciało. Kiedy dotarł do brzucha, złożył na nim delikatne jak piórko pocałunki, a on wyobraziła sobie, że całuje ich dziecko. Tak czule pieścił jej talię, że musiała zamknąć oczy, by powstrzymać łzy.

Chwyciła prześcieradło, kiedy zszedł niżej. Miłość i pożądanie powoli zaczęły się przeplatać i wiedziała, że to może być niebezpieczne. Przygotowywała się na coś takiego. Ale przy nim czuła, że żyje, czuła się piękna. Przez wiele lat była przekonana, że nie zasługuje na miłość i to było dla niej zbyt wiele. Bo to nie była miłość i nigdy nie będzie.

Zawrócił i znów całował jej brzuch i piersi. Delektowała się każdym jego ruchem, kiedy znalazł się w niej, i znów zatraciła się w tej grzesznej przyjemności.

Dante ciągle czuł dreszcze po niesamowitym wieczorze z Piper. Nie chciał wziąć jej tak brutalnie, a zwłaszcza nie przy ścianie, ale działała na niego bardziej niż jakakolwiek kobieta. Przez nią tracił kontrolę i zapominał o wszystkim. Teraz dołączyła do niego w salonie przy dopiero co rozpalonym kominku. Ogień zawsze go odprężał i chciał dzielić tę przyjemność z Piper.

– Och, otwarty ogień. Do tego nie jestem przyzwyczajona. – Uśmiechnęła się i usiadła w wielkim fotelu, podkulając nogi.

– Stąd jest jeszcze lepszy. – Tym zaproszeniem zdziwił sam siebie. Może dlatego, że tutaj czuł się zawsze swobodnie, ale chciał, żeby była blisko niego. Nigdy nie pragnął czyjejś bliskości. Co się z nim teraz działo?

– Pewnie masz rację – powiedziała nieśmiało i zarumieniła się, kiedy siadała obok niego na sofie. – Właściwie jest całkiem romantyczny.

Romantyczny? Czy o to mu właśnie chodziło? Na pewno chciał uciec od wszystkiego, ale nie w stronę romantyczności. To była prosta droga do miłości, a tego raczej nie pragnął w swoim życiu.

– Ogień mnie odpręża. Kiedy jestem tu w zimie, bardzo go lubię.

– Musimy porozmawiać – stwierdziła ostrożnie i spojrzała na niego. – O wczorajszej nocy.

– Mówisz o tym, jak świetnie poradziłaś sobie z Bettinem, mówiąc o sztuce, czy o tym, co się stało po naszym powrocie? – Był równie uważny w doborze słów.

– Naprawdę sądzisz, że zrobiłam na Bettinie wrażenie?

Dante przysunął się do niej, ujął jej dłoń i złożył na niej pocałunek.

– Moja droga, ty go po prostu oczarowałaś i jestem pewien, że zamiast jednego kontraktu, podpisze dwa, w tym jeden z tobą.

Był teraz bardziej spokojny o interesy i wiedział, że zawdzięcza to Piper. Mówiła o własnej galerii tak spontanicznie i entuzjastycznie, że D'Antonio nie mógł się jej oprzeć. Tak jak i on. Patrzył wczoraj na radość w jej oczach, kiedy rozmawiała o sztuce. Żałował, że wcześniej nie wiedział, jaki to dla niej ważny temat. Mówiła, że lubi odwiedzać galerie, ale dla niej to miało dużo większe znaczenie.

– Ale nie mam kwalifikacji. Nie skończyłam studiów i nie mam galerii. – Mówiąc to zbladła. – Nie mogę wziąć takiego zlecenia, przecież tyle jest świetnych firm. A do tego jeszcze dziecko...

– Firmę można założyć choćby i teraz, jeśli chcesz. Twoja wiedza o temacie wystarczy.

– Tego nie wiesz.

– Jestem pewien, że tak. Ile brakowało ci do zdobycia dyplomu?

– Niewiele. Byłam na ostatnim roku, kiedy tata zachorował. Zostały mi tylko egzaminy do zaliczenia. Chciałam wrócić, ale...

– Na początek nie potrzebujesz nic więcej. A zlecenie od D'Antonia na pewno by cię ustawiło w branży. Jeśli

oczywiście tego chcesz.

– Pomyślę o tym.

W jej głosie wyczuł wątpliwości. Miał ochotę ją przytulić i pocieszyć. Dlaczego chciał zaangażować się jeszcze bardziej?

Wzdrygnął się i puścił jej dłoń. Był pewien, że za jej wątpliwościami kryło się znacznie więcej.

– Mam ważniejsze rzeczy.

– Co jest tak bardzo ważne, Piper?

– Chciałabym, żebyśmy polecieli razem do Londynu. – Przez chwilę patrzyła mu w oczy, po czym spuściła wzrok.

– Chcesz tam robić coś konkretnego? Pokazać się gdzieś, żeby potwierdzić nasze zaręczyny? – Starał się zachować pogodny ton, ale czuł, jak przerażenie niemal go dusi. Kobieta, która twierdziła, że nic od niego nie chce, teraz wydaje się chcieć więcej, niż mógł jej dać.

– Tak. – Skinęła głową. – Chciałabym, żebyśmy spotkali się z moją matką.

A jednak sprawdziły się jego najgorsze obawy.

– Nie. Te zaręczyny miały ułatwić mi interesy, a jednocześnie uznałem nasze dziecko. Nie musimy wciągać w to naszych rodzin.

Naszły go wątpliwości. Co jego matka pomyśli, kiedy przeczyta w kolorowych magazynach, że jej syn się żeni? A co gorsza, że zostanie ojcem.

– Twoja matka na pewno chciałaby wiedzieć. Nawet jeśli nie możesz jej powiedzieć całej prawdy.

Jej nieco urażony ton powinien wzbudzić w nim poczucie winy, ale czuł, że jego emocje powoli się wyłączają. Spędzili razem upojną noc i to nie powinno nic zmienić, ale w jakiś sposób zmieniło się wszystko.

– Moja matka dowie się tylko tego, co musi, i proponuję, żebyś powiedziała swojej to samo. To nie są prawdziwe zaręczyny i nie musimy tego bardziej komplikować. – Opanował go gniew. Obawiał się, co pomyśli jego matka o umowie, kiedy straci nadzieję, że Dante wreszcie zostawił przeszłość za sobą.

– A czy właśnie tego nie zrobiliśmy ostatniej nocy? – rzuciła urażona. Już przez niego cierpiała. Każdy, kto zbliżył się do niego, cierpiał, aż w końcu odwracał się i odchodził.

– To ty skomplikowałaś wszystko w Londynie, pozwalając mi wierzyć, że nie potrzebujemy zabezpieczenia. – Od razu przyjął strategię obronną, wściekły, że obudziła w nim jakieś uczucia, i że w ogóle przejmuje się tym, co ona czuje.

– Nie dziwię się, że twój brat uciekł z domu, kiedy tylko mógł!

Dante poczuł przypływ gniewu, kiedy wspomniała Alessia. Jakby nie miał innych zmartwień, musiała jeszcze otworzyć tę ranę.

– Nigdy nie mieszaj w to mojego brata. To dla niego i matki próbowałem związać koniec z końcem i wyjść na ludzi. Wszystko, co robiłem, było dla nich. Chciałem dać im lepsze życie, ale dla brata było już za późno.

– Za późno? Dlaczego? – Nie była już obrażona.

– Mój brat zadawał się z kiepskim towarzystwem. Jako nastolatek nieustannie wpadał w tarapaty. – Dante czuł, że między nimi jest jakieś porozumienie. Ale mogło się to dla niego źle skończyć, jeśli by się przed nią otworzył.

– Co się stało?

Coś się w nim zmieniło. Piper otworzyła drzwi, które dawno temu zamknął. Których teraz już nie zatrzaśnie ponownie.

Potrząsnął sobą w duchu. Zbyt wiele emocji nie było dobre.

– Podważył mój autorytet i buntował się przeciw wszystkiemu, co mówiłem.

– Przecież każdy nastolatek tak robi. – Uśmiechnęła się ciepło i przysunęła do niego. Czuł, że jego życie zmieniło się nie do poznania.

– Nie każdy ucieka, zostawiając zrozpaczoną matkę. – Zacisnął szczękę na wspomnienie o szlochającej mamie.

– Znaleźliście go? To znaczy... wrócił, prawda? – Starannie dobierała słowa, zapewne dlatego, że na jego twarzy rysował się gniew.

Ból z tych pierwszych dni po ucieczce Alessia wciąż go prześladował. Zawsze wiedział, że matka obwiniała jego. To on próbował zastąpić bratu ojca, dyscyplinując go, podczas gdy sam miał dopiero siedemnaście lat. Przez trzy lata trwała walka na charaktery, aż do szesnastych urodzin Alessia. Tego dnia wyszedł z ich małego domku i po raz ostatni widzieli go żywego.

– Przez cztery lata nie mieliśmy pojęcia, gdzie jest.

– Więc go znaleźliście?

Dante przypomniał sobie ten straszny dzień, kiedy dowiedział się prawdy. Nigdy sobie tego nie wybaczył.

– Dowiedziałem się, że zmarł w samotności w wieku osiemnastu lat.

Piper westchnęła w szoku. On wpatrywał się w żar dający łagodne, pomarańczowe światło. Nie mógł na nią spojrzeć, zobaczyć oskarżycielskiej miny, która potwierdziłaby to, co wie już od dawna.

– To takie smutne – wyszeptała.

– Został zabity przez konkurencyjny gang. To moja wina, powinienem sprowadzić go do domu zaraz po tym, jak uciekł. Miałem go przecież pilnować.

Dotknęła jego ramienia i wreszcie na nią spojrzał.

– To nie twoja wina, Dante.

– Zawiodłem go, Piper. Jego i matkę. Nawaliłem. Nie zdołałem ich ochronić.

Kiedy Piper oznajmiła, że jest w ciąży, wyglądało, że bardziej dba o kontakt i podreperowanie swojej reputacji, ale tak naprawdę chciał się zaopiekować nią i dzieckiem. Nie wierzył, że kiedykolwiek będzie umiał przejmować się kimś, zaangażować się. Ale kiedy dowiedział się, dlaczego przyleciała do Rzymu, już tylko tego chciał.

Piper patrzyła na Dantego. Ciężko jej było znieść ten ból w jego oczach. Chciała go przytulić i pocieszyć, tak jak on to zrobił, kiedy wyznała mu prawdę o swoim wzroku. Nie przeszkadzało mu to, tak jak teraz jej. Chciała go

przekonać, że to nie jego wina – przecież był wtedy taki młody.

– Nie możesz winić siebie. – Delikatnie ścisnęła jego ramię.

– Nic o tym nie wiesz. – Wyrwał rękę z jej uścisku. To zabolało bardziej niż słowa.

– Chcę wiedzieć. – Obserwowała, jak ściska w palcach sygnet. – A co, jeśli spotkam twoją matkę? Powinnam wiedzieć choć trochę.

Zaklął po włosku, ale ona nie dała za wygraną. Musiała znać jego przeszłość. Dla dziecka. Matka Dantego miała przecież zostać babcią.

– Nie spotkasz się z moją matką. Sam wyjaśnię jej sytuację i proponuję, żebyś ty powiedziała swojej. W ten sposób nikomu nie damy złudnych nadziei.

– Złudnych nadziei na co? Miłość i szczęście? – Starała się nie brzmieć na urażoną, ale czuła się dotknięta, mimo że to, co mówił, miało sens. Może faktycznie lepiej powiedzieć matce prawdę, zamiast ubarwiać całą historię. W ten sposób przynajmniej nie będzie musiała się tłumaczyć, kiedy zostanie samotną matką.

– Miłość i szczęście są dla głupców. – Zmarszczył brwi, jak wtedy w jego biurze, kiedy zupełnie się jej nie spodziewał. I znów dotknął sygnetu.

– Cokolwiek mu się przytrafiło, to nie jest twoja wina. – Przysunęła się, chcąc wiedzieć więcej, żeby móc zrozumieć.

– Chciałem lepszego życia dla matki. Samotnie wychowywała dwóch synów, nie mieliśmy pieniędzy,

a Alessio był buntownikiem nawet jako dziecko.

Przypomniał jej się ten feralny artykuł, w którym napiętnowano jego styl życia, ale chwalono, że sam dorobił się fortuny. Czy naprawdę pracował z myślą o matce i bracie? Spojrzała na niego, a potem na jego dłoń.

– Ten pierścionek należał do niego? – zapytała, zanim zdążyła pomyśleć. Przygryzła dolną wargę.

– Kupiłem go na jego szesnaste urodziny i chciałem mu go wręczyć wieczorem, po rodzinnej kolacji, ale Alessio miał inne plany i zniknął. Cały wieczór pocieszałem matkę i byłem na niego wściekły. Chciałem, żeby zniknął z mojego życia.

– To musiało być straszne dla waszej matki – westchnęła.

– Nigdy nie wybaczyłem sobie, że jej to zrobiłem.

– Ty?

– Gdybym nie był dla niego taki surowy, gdybym nie usiłował go zmienić, tylko pozwoliłbym odnaleźć samego siebie, nie rozmawialibyśmy o nim teraz.

– Ciągle nie widzę w tym twojej winy.

– To dlatego, że mnie nie znasz. Jeśli będziesz się trzymać zbyt blisko, nie spotka cię nic dobrego.

– Nasze dziecko jest dla mnie czymś dobrym – rzuciła, wściekła, że Dante trzyma ją na dystans. Powoli przysunął się do niej i dotknął jej twarzy. Gniew od razu zniknął.

– Jesteś szczodra z natury. Nie pozwól, by ktoś to zmienił. Zwłaszcza ja.

Zanim mogła odpowiedzieć, poczuła dotyk jego ust. Kiedy się cofnął, miała wrażenie, że znalazł się za barierą z lodu.

Miał chłodne spojrzenie i zastygł bez ruchu.

– Cokolwiek wydarzyło się tu między nami, skończyło się. Zawarliśmy umowę, podaliśmy swoje warunki, więc powinniśmy ją wypełnić.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pierwszego dnia po ich powrocie do Rzymu Piper zbudziła się sama w łóżku – tak jak zapowiedział Dante. Po tym cudownym weekendzie, który spędziła z nim w Toskanii, wiedziała, że to już koniec. Mieli przecież umowę.

Czuła, jak wycofuje się w głąb siebie, kiedy wracali do Rzymu. Z każdą godziną coraz mniej przypominał tego mężczyznę, którym był w Toskanii. Stawał się podejrzliwy i wyniosły. Powrócił bezwzględny biznesmen.

Wyszła z łóżka. Wciąż czuła zmęczenie po wielu godzinach seksu z Dantem. Jakim cudem z niedoświadczonej dziewczyny stała się ekspertką w tej dziedzinie? Nie musiał jej nawet dotykać, żeby ją podniecić, a ona chciała dać mu tyle przyjemności, ile on dawał jej. Jej ciało należało do niego, ale serca nie mogła mu oddać. Cokolwiek było między nimi, musiało pozostać w sferze cielesnej. Chociaż jej emocje dawno przekroczyły tę granicę, łączyła ich umowa. Po prostu umowa.

Powstrzymując mdłości, skierowała się do drzwi na taras. Zauważyła, że na zewnątrz czuje się lepiej, mimo że rankiem było dosyć chłodno.

– Dzień dobry – przywitał ją.

– Nie spodziewałam się, że będziesz już na nogach.

Wszedł do środka, a kiedy ją mijał, poczuła zapach jego wody kolońskiej. Zakręciło jej się w głowie i musiała przytrzymać się framugi. Dopiero po chwili zrozumiała, że Dante coś do niej mówi.

– Dobrze się czujesz?

– Ja... – Zawroty głowy nie pozwoliły jej mówić dalej. Chwyciła się oparcia krzesła, ale zrobiło jej się ciemno przed oczami. Kiedy je zamknęła, usłyszała tylko gniewne słowa Dantego i ogarnęła ją ciemność. Potem poczuła, że trzyma ją pewnie w ramionach.

– Wracasz do łóżka i czekasz na lekarza. – Usłyszała. Chciała zaoponować, wytłumaczyć, że większość kobiet źle się czuje w ciąży, ale przestraszyła się. Nigdy się tak fatalnie nie czuła. To chyba nie było w porządku? Ale poza Dantem nie miał jej kto wspierać.

– To, że nie jesteś w stanie się ze mną kłócić, jest niepokojące – stwierdził szorstko. Gdzie się podział ten czuły facet, z którym wczoraj się kochała? Ten, który się przed nią otworzył? Podejrzewała, że już dawno nikomu nie mówił tego, co wczoraj usłyszała. Czy pod tą skorupą kryje się ciepły, opiekuńczy mężczyzna, który wini się za coś, czego nie zrobił? Który potrzebuje miłości? Czy mogłaby go pokochać?

Tak, oczywiście.

Zdała sobie z tego sprawę, kiedy poczuła, że mocniej ją ściska. Jednak nie mogła sobie pozwolić na miłość do niego.

Zabrał ją z powrotem do sypialni i położył na łóżku, pochylając się nad nią. Jego spojrzenie było teraz

nieprzeniknione. Wstał i przyłożył dłoń do jej czoła. Przez chwilę wydawało jej się, że naprawdę się o nią martwi, ale zaraz potem zobaczyła gniew.

– Chciałem omówić, jak uwiarygodnić nasz romans, żeby uciszyć wszelkie plotki, ale nie teraz. Musisz odpocząć.

Wstrząsnęła nią fala mdłości i rozczarowania. Martwił się tylko tym swoim głupim kontraktem.

– Dobrze. Nasza maskarada będzie trwała, dopóki nie będzie cienia wątpliwości, że się ustatkowałeś. – Była zła, a teraz jeszcze się przestraszyła. Co, jeśli będzie chciał zerwać umowę teraz? Jeśli nie będzie chciał mieć nic wspólnego z dzieckiem?

– Nie, dopóki nie wydobrzejesz. Pomyśl o dziecku, Piper, i rób to, co mówię. Chociaż ten jeden raz. – Jego ton był zgryźliwy.

A więc przejmował się dzieckiem? Nagle poczuła strach – i o siebie, i o to maleństwo. Odwróciła głowę, a po policzkach popłynęły jej łzy. Nie po to przyleciała do Rzymu. Dla udawanych zaręczyn nie warto było ryzykować życia dziecka. A to właśnie robiła.

Płakała, ale ukrywała przed nim twarz. Nie chciała widzieć jego surowej miny. W końcu usłyszała, jak wychodzi, klnąc pod nosem po włosku.

Czuł się winny, kiedy czekał na lekarza. Znów to zrobił. Zawiódł kogoś, kto na niego liczył. Nie troszczył się wystarczająco o Piper, myślał tylko o sobie, a teraz zachorowała. Co gorsza, zaryzykował zdrowie swojego

dziecka. Co, jeśli je straciła? To byłaby jego wina, tak jak w przypadku Alessia.

Zrozumiał, że pragnie potomka, chociaż nie zmieniało to faktu, że Piper zgodziła się na ich umowę i sama podała własne warunki, natomiast on nie był zdolny do bycia dobrym ojcem.

Lekarz otworzył drzwi sypialni, a Dante aż podskoczył. Chciał zapytać, czy wszystko w porządku, ale zaschło mu w ustach.

– Narzeczona potrzebuje odpoczynku, panie Mancini, dużo miłości i troski. – Uśmiech lekarza nie pasował do ostrzegawczego tonu. A może tylko to sobie wyobrażał?

– Więc będzie wypoczywać. – Miłość i troska nie wchodziły w grę. Piper lepiej będzie bez niego. Ale co z dzieckiem? Czy pozwoli, żeby przeszłość go z nim rozdzieliła? Nawet jeśli wcale go nie chciał?

– Przyjdę jeszcze jutro.

– Dziękuję.

Nie potrafił powiedzieć nic więcej. Przez chwilę stał przed drzwiami i zastanawiał się nad przyszłością. Już zdążył zadać Piper ból, upierając się przy jej metamorfozie i chodząc na przyjęcia. W Toskanii wszystko było inaczej, znów stracił nad sobą kontrolę. Jakby chciał sprawdzić, co by było, gdyby otworzył się na uczucia. Czyżby przez niego teraz chorowała?

Wszedł do pokoju. Chciał chronić Piper, ale jego serce było jak z kamienia. Przecież już pokazał, że nie nadaje się na ojca.

– Przepraszam za kłopot – powiedziała przez łzy, poprawiając się na poduszkach. Coś chwyciło go za serce, ale czuł tylko wyrzuty sumienia.

– To ja powinienem przepraszać – odparł, unikając jej wzroku. – Za dużo od ciebie wymagałem.

– A co z tym przyjęciem dziś wieczór? Jak przekonasz tych wszystkich ludzi, skoro mnie tam nie będzie? – W jej głosie słychać było panikę.

– Będą inne przyjęcia. Musisz wypocząć dla dziecka. – Spojrzał na nią, zmartwiony. Najwyraźniej nie był aż taki chłodny i zdystansowany, jak myślał.

– Chcę tylko, żeby to wszystko się skończyło, Dante. – Ciężko przełknęła i wciągnęła powietrze. Mimo zmęczenia wyglądała na zdeterminowaną.

– Jeśli chodzi o umowę, to możemy tylko czekać. – Usiadł na skraju jej łóżka i chwycił jej dłoń. Co miała takiego w sobie, że nie umiał myśleć przy niej racjonalnie? Zmieniła go, przy niej zapragnął niemożliwego. Czy to był przedsmak tego, co byłoby, gdyby się nie zdystansował?

– Czy tylko to się dla ciebie liczy, Dante? Umowa? – Była rozczarowana. Po tym wszystkim, co stało się między nimi w ten weekend, on dalej chciał tylko zdobyć kontrakt.

Ściskał jej dłoń, tak jasną w jego opalonej dłoni. Czuła się bezpiecznie. Jego ręka była ciepła i silna.

– Chcę tylko, żebyś wydobrzała – powiedział łagodnie i zmysłowo. Coś nowego, nieprzeniknionego pojawiło się w jego oczach. – Nie zachorowałabyś, gdyby wszystko poszło zgodnie z planem.

Jedyne, co poszło nie tak, jak w warunkach umowy, był weekend w Toskanii. Czyżby tego żałował?

– Co takiego? – zapytała. Musiała wiedzieć, co on czuje, bo pałała do niego coraz większym uczuciem. To mogła być jej jedyna szansa, żeby cokolwiek się dowiedzieć.

– Umówiliśmy się, że nie będziemy wchodzić w relacje intymne. „Papierowe małżeństwo", chyba tak to określiłaś.

Muskał palcami jej dłoń, przez co nie mogła się skupić.

– Powinienem lepiej nad sobą panować.

– Nie musisz się za wszystko winić – wyszeptała, a on patrzył jej głęboko w oczy, jakby szukał w nich prawdy. Przez chwilę myślała, że ją pocałuje. Jednak przemówił pewnym głosem.

– Oboje jesteśmy odpowiedzialni za to, co się stało w Toskanii.

Jak miała mu powiedzieć, że tak pragnęła jego dotyku, pocałunków, że zaprzedałaby duszę diabłu za jeszcze jeden raz? Co on by o niej pomyślał?

– Już się to nie powtórzy. Masz moje słowo.

Odsunął ręce, a on przyciągnęła dłonie do siebie, żeby ukoić ból, jaki zadały jej te słowa. Nie chciała jego obietnicy. Pragnęła, żeby ją kochał. Prawdziwie.

– Więc umowa nadal obowiązuje – wystrzeliła, zanim zdołała pomyśleć.

Wstał z zaciętą miną.

– *Va bene*. Kiedy już wypoczniesz, znów będziemy udawać kochanków. Mamy jeszcze sporo imprez do zaliczenia, żeby wzbudzić plotki.

Słabość, którą dziś rano poczuła, zniknęła, zastąpiona przez determinację, żeby skończyć to raz na zawsze. Lekarz zapewnił ją, że po prostu jest przemęczona i dziecku nic nie zagraża, chciała więc wypełnić swoją część umowy. Zrobi to dla dziecka.

– Jak mówiłam, chcę mieć to już z głowy. Cokolwiek na jutro zaplanujesz, dostosuję się.

– Jutro w operze jest przedstawienie, na które chciałbym z tobą pójść, jeśli lekarz powie, że wszystko w porządku. – W jego głosie nie było już troski. Wrócił człowiek interesów.

– Wszystko jest dobrze. To normalne, że kobieta we wczesnej ciąży gorzej się czuje.

– Może i tak, ale nie będziemy ryzykować.

Serce Piper biło coraz mocniej. Czy próbuje powiedzieć, że mu na niej zależy? Czy był prawdziwym sobą w Toskanii? Wyprowadził ją szybko z błędu.

– Dziecko jest ważne dla tej umowy – stwierdził beznamiętnie i wyszedł, nieświadomy, jak bardzo cierpi teraz Piper. Miała nadzieję, że między nimi jest coś więcej, na czym mogliby zbudować coś, co zapewniłoby ich dziecku szczęście.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Następnego wieczoru Dante czekał na tarasie i obserwował rozświetlony Rzym. Tutaj czuł się wolny, przynajmniej do czasu, aż pojawiła się Piper. Teraz wypełniała każdą jego myśl, komplikując wszystko. Na domiar złego jego matka dowiedziała się o zaręczynach i mimo jego zapewnień, że nie zakochał się i że to tylko dla dobra interesów, nalegała, żeby poznać jego narzeczoną. Naprawdę wierzyła, że to może być coś więcej.

– Nie byłam pewna, co powinnam założyć do opery.

Głos Piper przerwał mu rozmyślania. Zobaczył ją, stojącą w drzwiach, a światło ze środka mieszkania podkreślało jej figurę. Nigdy nie wyglądała tak pięknie i tak atrakcyjnie. Czerwona suknia pasowała na nią idealnie. Zwrócił uwagę na materiał skrzyżowany na piersiach, ale nie pozwolił sobie na grzeszne myśli.

– Czerwień pasuje doskonale – uciął krótko.

Myślał, że poddanie się żądzy sprawi, że ona zniknie. Zwykle to działało. Ale przecież nie spotkał nigdy kobiety takiej jak Piper. I nie miał prawa jej pragnąć, nie po tym, co zrobił własnemu bratu i matce. Prawda jest taka, że był niewiele lepszy od swojego ojca, chociaż w młodości przysięgał sobie, że nigdy taki nie będzie.

– W takim razie jestem gotowa.

Miała w ręce srebrną torebkę, a kiedy uniosła suknię, żeby się odwrócić, zauważył srebrne sandały na jej stopach. Wydały mu się niezwykle seksowne.

Czy na pewno musieli dziś wychodzić? Wyobraził sobie, jak zostają i odpoczywają w swoim towarzystwie, a potem idą do łóżka. Jego łóżka, nie do pokoju gościnnego.

Nie. Muszą udawać zaręczyny. Musi pamiętać, dlaczego się na to wszystko zgodził. Przypomniał sobie słowa Bena: „Musimy znaleźć kobiety, które będą chciały wyjść za mąż szybko i bez zbędnych ceregieli. Kobiety, którym można zaufać i które zachowają dyskrecję”.

Piper odwróciła się.

– Przepraszam, mówiłeś coś?

– Powinniśmy już iść. Wizyta w operze nie jest dla przyjemności, ale żeby dać światu znać o naszych zaręczynach.

– Tak, wiem.

– Świetnie. – Otworzył jej drzwi. – Jeśli zostaniemy dziś zauważeni, będzie nas czekało jeszcze jedno albo dwa wyjścia, a potem mam nadzieję, że D’Antonio podpisze kontrakt ze mną.

– Więc dajmy ludziom pretekst do plotek.

Kiedy jechali windą na dół, milczeli. W samochodzie także panowała grobowa cisza. Gdy weszli do opery, zobaczył, jak Piper poważnie podchodzi do roli, jaką gra. Jak pozuje fotoreporterom, niczym urodzona celebrytka. Z nonszalancją nosiła ubrania od projektantów, zupełnie nie

jak ta dziewczyna w dżinsach, która niewiele ponad tydzień temu pojawiła się w jego biurze.

Piper wciąż grała swoją rolę, nawet kiedy obiektywy skierowały się na innych znanych i bogatych. Obserwował, jak rozmawia z jakąś starszą parą i był zadziwiony łatwością, z jaką się w tym odnajdywała. Wyglądała, jakby rola jego narzeczonej jej się podobała.

W pewnym momencie zobaczył, że zmierza ku nim Capricia Conetta, kobieta, której nie dało się oszukać kilkoma uśmiechami. Spotkanie z nią będzie prawdziwym testem dla Piper.

– *Ciao*, Dante. – Wysoka brunetka objęła go i pocałowała w oba policzki, a potem obróciła się do Piper. – A ty jesteś kobietą, która przekonała niesławnego Dantego Manciniego do założenia obrączki. Dobra robota. Na pewno jesteś lepsza ode mnie.

– To raczej on przekonał mnie, żebym ją założyła.

Jej zuchwała odpowiedź była nieoczekiwana, a Dante prawie się roześmiał na widok miny Capricii.

– Tylko nie myśl, że uda ci się go poskromić. Jest bezwzględny, zarówno na sali posiedzeń, jak i w łóżku – rzuciła cierpko Capricia i odeszła teatralnie.

– Jakaś była kochanka? – zapytała, a on przytaknął, niezbyt z tego dumny. Zanim jednak zdołał coś powiedzieć, Piper kontynuowała: – Czy możemy już zajmować miejsca?

Wyczuł, że konfrontacja z tamtą kobietą wcale nie była dla niej taka łatwa, bo aż pobladła na twarzy.

– Na pewno czujesz się na tyle dobrze, żeby zostać?

– Oczywiście. A przedstawienie przecież musi trwać. – Jej gorzki ton mówił zupełnie co innego, jednak Dante poprowadził ją na ich miejsca.

– Loża? – zapytała nieco nerwowo.

– Chcemy, żeby nas zauważono. To przecież randka kochanków.

– Jasne, ależ ze mnie gapa.

Przez większość przedstawienia Dante siedział po jej lewej stronie i obserwował Piper, która chłonęła wszystko, co się działo na scenie. Wyglądała, jakby zapomniała o jego obecności. Trochę go irytowało, że potrafi po prostu przestać o nim myśleć, podczas gdy on myślał o niej cały czas. Ani razu nie odwróciła się do niego.

Po przedstawieniu odbywała się kolacja. Piper i Dante siedzieli teraz przy stole z czterema innymi gośćmi, którzy chcieli wyciągnąć jak najwięcej informacji o ich zaręczynach. Uśmiechała się uprzejmie, ale odwracała wzrok, kiedy on na nią patrzył. Rumieniła się, co pokazywało, jak różni się od innych kobiet.

– Nigdy nie podejrzewałem, że dasz się namówić na małżeństwo – stwierdził jeden z mężczyzn. Mimo irytacji, Dante uśmiechał się uprzejmie.

– Czy już ustaliliście datę? – zapytała starsza kobieta. Piper odwróciła się do niego z uśmiechem, ale wiedział, że liczy na jego pomoc.

– Na lato – podrzucił. – W Toskanii.

Żołądek ścisnął jej się na myśl o tym, gdzie będzie następnego lata – jako świeżo upieczona matka i żona. Dlaczego wszystko stało się tak nagle?

– Ślub w lecie! I oczywiście będzie o tym artykuł w jakimś magazynie? – dopytywała się kobieta. – Oby tylko był lepszy niż ten ostatni, w którym o tobie pisano.

Piper kątem oka widziała, jak Dante się spina. Odruchowo chwyciła jego rękę, którą zacisnął w pięść.

– Oczywiście, że będzie inny. Będzie o najszczęśliwszym dniu mojego życia.

Dante spojrzał na nią z nieukrywanym uczuciem, a potem, ku jej zaskoczeniu, pocałował jej dłoń, nie odrywając od niej wzroku.

– Co do tego nie mam wątpliwości – stwierdziła kobieta, a potem odwróciła się do męża i zaczęła rozmawiać po włosku. Piper była pewna, że to o niej mówili.

Dalsza część wieczoru była udana. Oboje idealnie odegrali swoje role. Piper miała nadzieję, że o ich zaręczynach będzie plotkować teraz cała śmietanka towarzyska Rzymu, a ich zdjęcia obiegną prasę. Cały czas starała się uśmiechać, aż twarz bolała ją z wysiłku. Wciąż czuła mdłości i była całkiem wyczerpana. Męczył ją ten styl życia, wspaniałe ubrania i ludzie czekający, by spełnić jej najdrobniejszą zachciankę. Najgorsze było to poczucie wyższości nad innymi. Wydawało jej się, że Dante nie do końca tam pasuje. Wyglądał na bardziej zadowolonego w Toskanii.

– Raczej nie podoba mi się bycie w centrum uwagi – stwierdziła. Powinna iść prosto do łóżka, jednak wiedziała, że nie zaśnie.

– Przyzwyczajenie się zajmuje trochę czasu – odpowiedział na jej niewypowiedziane pytanie.

– A ile tobie to zajęło?

Chciała z nim porozmawiać, zbliżyć się do niego. Fizyczna bliskość jej nie wystarczała. Zawsze marzyła, że przyjedzie po nią rycerz na białym koniu. I chociaż na to się nie zanosiło, dziś wieczorem czuła się jak księżniczka.

– Nie pamiętam – umiejętnie uniknął odpowiedzi. – Wyglądasz na zmęczoną. Nie powinnaś odpoczywać? Dla dziecka?

A więc martwił się. Nie o nią, ale o dziecko. O maleństwo, którego wcale nie chciał, a które stało się częścią ich umowy. Czy nie był równie pusty jak reszta towarzystwa, z którym się dziś spotkała?

– Powinnam. Zatem dobranoc.

– Jutro wychodzę z samego rana – powiedział, popijając brandy. – Ty powinnaś w dzień trochę odpocząć, bo wieczorem wychodzimy na przyjęcie.

– O której mam być gotowa do pełnienia roli twojej narzeczonej? – Zadziwiła ją jej zuchwałość i wyglądało na to, że Dante był równie zszokowany.

– Musimy wyjść o siódmej.

– Niech będzie – stwierdziła, odchodząc do sypialni. Mimo namiętnych chwil spędzonych w Toskanii, nie chciał od niej nic więcej. Powinna się cieszyć, bo tego przecież

oczekiwała, jednak czuła się odrzucona jako kobieta. Należało wziąć się w garść, inaczej nie przebrnie przez tę głupią umowę. Musiała tylko pamiętać, dlaczego w ogóle się na nią zgodziła – dla dobra dziecka.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Entuzjazm i energia Piper do odgrywania roli narzeczonej Dantego Manciniego zniknęły. Oddalał się od niej każdego wieczoru – przynajmniej, kiedy byli sami. Publicznie okazywał jej coraz więcej uwagi, co tylko podkreślało jego dystans.

Patrzyła przez okno samochodu, powstrzymując mdłości, które teraz czuła nieustannie. Dante nalegał na kolejną wizytę lekarza, ale ten tylko ich uspokoił, że z ciążą wszystko w porządku.

Głos Dantego wyrwał ją z zadumy.

– Dojedziemy za kilka minut. To bardzo ważna impreza i będzie mnóstwo fotoreporterów.

– Rozumiem. Dziś będzie tak samo, jak poprzednio. Zamierzam dotrzymać mojej części umowy.

– A ja swojej.

– Mam nadzieję, Dante. Ty robisz to dla kontraktu, ale ja dla naszego dziecka.

– To też kontrakt. – Ta zwięzła odpowiedź potwierdziła, że jest wyrachowany.

Kiedy samochód zatrzymał się pod jednym z najlepszych rzymskich hoteli, zobaczyła tłum fotografów wzdłuż czerwonego dywanu. Wcale nie chciała stanąć z nimi oko w oko. A to jeszcze nie najgorsza część wieczoru. Najbardziej bała się innych kobiet, jak Capricia, byłych

kochanek Dantego, ale także strasznych snobek. Nie pasowała do nich.

Dante wysiadł pierwszy i pomógł jej wejść na czerwony dywan. Rozcięcie w szmaragdowej sukni za bardzo odsłaniało jej nogi, a do tego próbowała zignorować lubieżne spojrzenie narzeczonego. To część ich maskarady. Grał rolę oddanego narzeczonego. Nikt nie mógł wątpić w jego zauroczenie.

– Uśmiechaj się – wyszeptał do niej, przysuwając się bliżej. Spojrzała w jego oczy i zapomniała o bożym świecie. Pragnęła tylko czuć smak jego ust. Poczuła, że się uśmiecha, ale dalej stała jak zaczarowana. Mówił coś, ale nic z tego do niej nie docierało. Kiedy ich wargi się zetknęły, zamknęła oczy. Ten pocałunek był delikatny, aż westchnęła. Kiedy odsunął się od niej, otworzyła oczy i pojęła, że stoi w blasku fleszy. Zarumieniła się bez słowa.

– To było bardzo przekonujące, *cara*.

Miał szelmowskie spojrzenie, ale nie mogła się dać sprowokować.

– Myślałam, że tego właśnie chciałeś.

Zanim zdołał odpowiedzieć, odwróciła się do fotografów, musiał więc stać u jej boku. Uśmiechała się. Dla dziecka zrobiłaby wszystko, więc przebrnie przez tę umowę.

Kiedy chwilę później prowadził ją do hotelu, poczuła się wyzuta z emocji i wyczerpana. Położył jej dłoń na talii, pomagając przecisnąć się przez tłum gości. Ich przybycie wzbudziło zainteresowanie, ale Piper zasępiła się, kiedy dostrzegła wpatrującą się w Dantego Capricię. Tylko jej tu

brakowało! Przez cały dzień walczyła z ochotą, żeby odejść, zapomnieć o umowie i Dantem. Ale musiała myśleć o dziecku.

– *Ciao*, Dante. – Capricia przylgnęła do niego. – Widzę, że nie znudziła ci się jeszcze twoja protegowana.

Piper ugryzła się w język, żeby nie zripostować tej zniewagi. Nie chciała się zniżyć do jej poziomu. Pamiętała, jak w dzieciństwie zawsze była sama, bo nikt nie chciał kolegować się z dziewczynką ślepą na jedno oko. Wtedy też wcale nie chciała dołączyć do tłumu. Nie należała do tego świata.

– Tobie by się znudziła? – powiedział zaczepnie, chociaż spojrzenie zdradzało jego prawdziwy nastrój. Ale tego Capricia nie zauważyła. – A teraz muszę cię przeprosić, bo chciałbym spędzić trochę czasu z narzeczoną.

Dante widział, jak Piper zbladła, jeszcze zanim pojawiła się Capricia. Zauważył, że Piper czuje się dziś gorzej i dlatego nalegał na wizytę lekarza. Nie chciał ryzykować. Czuł się winny, że naciska na codzienne wyjścia, ale to było konieczne. Musiał przekonać świat, że nie jest już playboyem. Zaproponował nawet „Paparazzi” wyłączność na artykuł o ich zaręczynach.

– Przepraszam za Capricię – powiedział łagodnie, podając Piper szklankę wody. – Takich scen nam nie potrzeba, jeśli chcemy dobrnąć do końca umowy.

Cholera, nie to chciał powiedzieć. Nie powinna słuchać takich głupot w stanie błogosławionym. Chciał pokazać, że jest po jej stronie, a wyszedł na dupka, jak zwykle.

– To tylko pokazuje, jak niewiarygodne jest to, że się zaręczyłeś. – Nie patrzyła mu w oczy, tylko rozglądała się, jakby była ciekawa, kto pojawił się na przyjęciu.

Nie wiedział, co myśleć. W jednej chwili wydawało się, że lubi ten cały blichtr i uwagę, a potem mówiła coś, co w ogóle do tego nie pasowało.

– To nie takie proste, jak mi się wydawało – powiedział, zanim zdążył pomyśleć. Zwykle tego nie robił.

– Czy Bettino odzywał się do ciebie? – Przeszyła go wzrokiem.

Spojrzał na bąbelki szampana w kieliszku, próbując uspokoić nerwy związane z tym, że D'Antonio jeszcze do niego nie zadzwonił. Był przecież pewien, że Piper oczarowała go tamtego wieczoru.

– Nie. – Wychylił cały kieliszek naraz. Widział niepewność na jej twarzy. Pewnie myślała, że to ją za to obwinia. – Nie wiem, dlaczego zajmuje mu to tyle czasu.

– Nie minął jeszcze tydzień od naszej kolacji – spróbowała go uspokoić, ale w nim wzbierał gniew.

– To zbyt długo – rzucił. Czy ona też myślała, że te zaręczyny nic nie dały?

– Moglibyśmy odwiedzić moją matkę. Gdybyś poleciał ze mną, może coś by to pomogło.

– Nie. – Przeklął w myślach. Dlaczego tak usilnie chciała wmieszać w to wszystko swoją matkę? On wytłumaczył wszystko swojej, więc dlaczego Piper chce oszukiwać własną? – Sugerowałem, żebyś wytłumaczyła całą sytuację mamie.

Mówił cicho, żeby nikt inny nie słyszał ich rozmowy. Wciąż była szansa, że plan się powiedzie. Zależało mu bardzo, żeby fundacja, którą wspierał, wciąż chciała z nim współpracować.

– Ja chcę tylko pomóc przekonać media, że łączy nas prawdziwe uczucie.

– Ale nie łączy, prawda? – Mówiąc to, potwierdził, że łączyła ich tylko namiętność, mimo że zmieniła ich życie.

Chciał, żeby między nimi było tak, jak w dniu, w którym podpisała umowę. Zniechęci ją do siebie, jeśli będzie to konieczne. I chyba znalazł na to sposób.

– Chciałbym zaproponować „Paparazzi” artykuł o naszych zaręczynach na wyłączność.

– Co?

Zamrugała zszokowana. Naprawdę zaprosił do ich życia magazyn, który sprawił im tyle problemów?

– W ten sposób pokażemy wszystkim, że dbamy o swoje interesy.

– Chyba ty. Ja na pewno nie. – Była rozczarowana. To chyba wystarczający dowód na to, że nie znaczy dla niego więcej niż zwykły interes.

– Zgodziłaś się na tę umowę. Nawet dodałaś własne warunki. Udzielimy tego wywiadu, teraz już nie możesz się wycofać. Przynajmniej nie będziesz musiała się przemęczać na codziennych imprezach.

Piper rozejrzała się wśród kobiet ubranych w drogie suknie, których pewnie nigdy już nie założą. Nie pasowała

tutaj. Wolała być po drugiej stronie i przygotowywać przyjęcia.

– To nie mój świat, Dante – powiedziała zrezygnowanym tonem.

– Nie podoba ci się ten blichtr, nowe ubrania, piękne miejsca?

– Nie do tego jestem przyzwyczajona.

– Trudno mi w to uwierzyć. – Mówiąc to, przysunął się bliżej, ale wiedziała, że to tylko gra pozorów. – Dobrze, wyjdziemy tak szybko, jak to możliwe.

Przez resztę przyjęcia Piper starała się ignorować chłodny ton Dantego. Jego beznamiętność bolała, mimo że jednym z jego celów było uratowanie dobrego imienia fundacji charytatywnej. Im dłużej patrzyła na tłum próżnych bogaczy, tym bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że nie chce, aby jej dziecko było jego częścią. Być może nauczyłaby się takiego życia, gdyby tylko Dantemu naprawdę na niej zależało. Ale on nigdy jej nie pokocha, a ich bajka nie będzie miała szczęśliwego zakończenia.

Kiedy wybiła północ, całkowicie opadła z sił. Bardzo się starała, ale nie mogła sprostać jego wymaganiom. Miała ochotę wyjść, ale trzymała ją myśl o umowie. To całe dwa lata. Czy zdoła je przetrwać?

Znała już odpowiedź.

Nie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Piper próbowała myśleć racjonalnie, nie angażować w swoją decyzję emocji. Ale po samotnej nocy stwierdziła, że nie może być z Dantem. Już na początku nie chciał się w pełni zaangażować, więc jak mogła na niego liczyć?

Chciała oszczędzić dziecku rozczarowań, bo wiedziała, że Dante nie będzie zdolny poświęcić kolejnego interesu. Oczywiście nie zabroni mu kontaktów z dzieckiem, ale chciała dla maleństwa więcej: bezwarunkowej miłości i ojca, na którego zawsze można liczyć. Fakt, że nie chciał angażować swojej matki w życie dziecka tylko potwierdzał, że inaczej wyobrażał sobie rolę ojca.

Spakowała te kilka rzeczy, które przywiozła, i założyła swoje stare dżinsy i ponczo. Rozejrzała się po raz ostatni po sypialni i wyszła w poszukiwaniu swojego niby narzeczonego. Ogarnął ją spokój. To już koniec.

– *Buongiorno*. – Nawet nie spojrzał na nią znad papierów. Nie obchodziła go. Była tylko pionkiem, którym się posłużył.

– Pracujesz tak wcześnie. – Jej głos był beztroski. Obserwowała go, próbując zapamiętać mężczyznę, którego kocha.

Mężczyznę, którego kocha.

Ta myśl powstrzymała ją. Kiedy to się stało?

– Dziś po południu mam spotkanie, więc możesz odpocząć. Jutro idziemy na kolację, a potem umówię nas na

wywiad. – Mówił chłodnym tonem, jak do sekretarki. Kochała go, ale dla niego to nic nie znaczyło.

– Nie tego chciałam, Dante – wyrzuciła z siebie i poczuła ulgę. Jej uczucia były bez znaczenia. Gdyby została, złamałby jej serce. Przypomniała sobie, co mówił o Alessio. Czy śmierć brata zmieniła go tak bardzo?

– Czego nie chciałaś? – zapytał ostrym tonem.

Nie miał o niczym pojęcia. Naprawdę myślał, że pragnęła tego konsumpcyjnego stylu życia wyzutego z emocji?

– Umowy, którą zawarliśmy. To się nigdy nie uda.

Odłożył papiery i podszedł do niej.

– Co sugerujesz?

Był tak blisko, że czuła zapach jego wody kolońskiej, który wprost uwielbiała. Odcięła więc zmysły, żeby nie wpłynęły na jej decyzję. Musiała być stanowcza i silna dla dziecka. Wyprostowała się i spojrzała mu w oczy. Zobaczyła tylko nieufność. Może gdyby zostali dłużej w Toskanii, udałoby jej się przebrnąć przez ten mur, który wokół siebie postawił. Ale w Rzymie nie było to możliwe.

– Nie będę taka, jak byś chciał. – Zmusiła się, żeby wypowiedzieć to na głos. – A ty, Dante, nie będziesz tym, którego ja chcę. To się nie uda.

– Zawarliśmy umowę. – Zrobił jeszcze jeden krok.

– Tak. – Odskoczyła do tyłu. – I starałam się wypełnić moją część umowy. To nie moja wina, że Bettino nie zdecydował się na współpracę z tobą. A już tym bardziej, że nikt nie zainteresował się naszymi zaręczynami.

– Na pewno się zainteresują, jeśli wrócisz do swojego codziennego stylu.

Patrzył na nią tak, jak wtedy w biurze. Przypomniało jej się dzieciństwo w samotności. Wiedziała, dlaczego jej już nie chciał, i nie miało to związku z tym, co nosiła. Przyznała mu się do swoich defektów, a teraz nie pasowała do jego świata.

– Nie będę kimś, kim nie jestem, Dante.

Wreszcie poczuła siłę i mogła zrobić to, co słuszne – nawet jeśli przez to cierpiała. Miłość ojca dała jej odwagę, by zaakceptować samą siebie i potrzebowała mężczyzny jak on, nie jak Dante.

– Tak jak ty nie będziesz tym, kogo potrzebuję.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Nie mogę zostać. Nie na takich warunkach.

– A co sprawiłoby, żebyś została? Więcej ubrań i brylantów? Pieniądze?

To był dla niej cios. Miał ją za rozkapryszoną kobietę, której humor poprawią zakupy i impreza.

– Jeśli myślisz, że zostałabym dla czegoś takiego, to w ogóle mnie nie znasz. – Była oburzona. Odwróciła się, żeby Dante tego nie widział. Ruszyła do sypialni. Może i się zakochała, ale teraz nie miała już wątpliwości, że powinna wyjechać. Obróciła się i spojrzała na niego ostatni raz.

– Żegnaj, Dante.

Był w szoku. Piper miała zamiar odejść i zerwać umowę. Powinien się cieszyć. Przecież nie chciał się żenić i zostać ojcem. Bał się tego, że znów będzie za kogoś

odpowiedzialny. Wyrzuty sumienia po śmierci Alessia prześladowały go jeszcze bardziej, odkąd dowiedział się, po co Piper przyleciała do Rzymu. Nie umiałby pokochać dziecka, być przy nim w trudnych momentach życia. Nie po tym, jak zawiódł swojego brata.

– Zawarliśmy umowę, Piper. Podpisałaś ją i zgodziłaś się zostać moją żoną na co najmniej dwa lata.

– I co to będzie za małżeństwo? Jakimi będziemy rodzicami, skoro dziecko nie pozna nawet swoich babć?

Położyła dłoń na brzuchu, który jeszcze się nie zaokrąglił. Może powinien był zażądać potwierdzenia ojcostwa? Pojawienie się Piper zupełnie go zaskoczyło, więc nie przemyślał wszystkiego na spokojnie. Zwykle panował nad sytuacją. Ostatni raz, kiedy stracił kontrolę, jego brat uciekł z domu. Zależało mu na nim, a jednak go odepchnął. Kochał też ojca, który odszedł bez pożegnania. Ale po odejściu Alessia odciął wszelkie uczucia i stał się gruboskórnym facetem.

– Nie będę wplątywał matki w ten nasz pokręcony układ.

Matka wycierpiała wystarczająco dużo i nie pozwoli, żeby Piper dokładała jej zmartwień. Chciała, żeby wybaczył sam sobie, ustatkował się i założył rodzinę. Co za ironia, że jej życzenie się spełni. Ale nie wybaczy sobie nigdy.

– Nie możesz udawać, że nasze małżeństwo jest prawdziwe. Nie przed matką. – W jej głosie słychać było zdziwienie. W Toskanii, kiedy spali ze sobą, podobało mu się to uczucie. W głębi duszy wiedział, że to coś więcej niż

tylko relaks w domowym zaciszu. Wiedział, że to ma związek z tą kobietą. I to go właśnie przerażało.

– Wysłałem jej już mejla z wytłumaczeniem, że zaręczyny i ślub mają pomóc Fundacji Nadzieja.

W jej oczach widział ból i szok, ale to było najlepsze wyjście. Czuł się, jakby stał na brzegu wulkanu emocji. Jeden ruch wystarczy, żeby wpadł do środka.

– I w zdobyciu kontraktu z Bettinem – odparła urażona. – Jesteś tak wyrachowany, że coś takiego oznajmiłeś matce w mejlu. Jak mogłam pomyśleć, że... – przerwała. Dante nie chciał tego usłyszeć. Jak mogła pomyśleć, że mogłaby zostać jego żoną? Nie chciał znać prawdy.

Zamiast myśleć o niej, skierował swoją uwagę ku matce. Wezwała go do swojego domu po tym, jak dostała mejl, ale nie chciał, żeby Piper o tym wiedziała. Nie chciał też, żeby się spotkały, bo to oznaczałoby utratę kontroli nad wszystkim, a na to nie mógł sobie pozwolić.

Na spotkaniu z matką chciał przedstawić Piper jako równie wyrachowaną. Pod żadnym pozorem nie chciał mówić o dziecku. Łudziłaby się, pełna nadziei, jak wtedy, gdy zapewniał ją, że odnajdzie Alessia. Tak bardzo cierpiała, kiedy dowiedziała się o śmierci syna. Nie może do tego dopuścić jeszcze raz.

Piper nie wierzyła w to, co słyszy. Gdzie się podział ten czuły mężczyzna z Toskanii? Został bezwzględny biznesmen, który stanowczo nie nadawał się na ojca. Nie miała wyjścia, musiała wyjechać, chociaż mogła teraz liczyć tylko na matkę.

– Ile czasu potrzebowałeś, żeby stwierdzić, że dzięki zaręczynom ten cholerny kontrakt będzie twój? – rzuciła chłodno. Dante tylko włożył papiery do teczki i zatrzasnął ją.

Miał zamiar tak po prostu wyjść i zostawić ją sam na sam ze swoją porażką. Spojrzał na nią oceniająco. To ją tylko utwierdziło, że postępuje właściwie.

– Porozmawiamy wieczorem.

– Mnie już tu nie będzie – odparła.

– Będziesz. Podpisałaś umowę. A przede wszystkim oferuję ci życie na poziomie.

Podeszła do niego powoli, patrząc mu prosto w oczy. Była wściekła.

– Zgodziłam się grać rolę twojej narzeczonej, żebyś zdobył kontrakt. To ty chciałeś mnie zmienić, zrobić ze mnie kogoś, kim nie jestem i nigdy nie będę.

– Jeszcze nie podpisałem kontraktu.

– Nie jestem twoją własnością, Dante. – Jej głos drżał z przejęcia. Dante wiedział, że Piper ma rację. – I nie pozwolę, żebyś mnie zmienił.

Coś w niej pękło i nie mogła się już powstrzymać. Cały ten ból i upokorzenie, które skrywała w sobie, znalazły ujście.

– Nie będę taka, jaką sobie wymarzyłeś. Nie jestem marionetką, którą możesz sobie przebierać stosownie do sytuacji. A przede wszystkim, nasze dziecko nie jest marionetką.

– Chcesz powiedzieć, że nic nie zyskujesz na naszej umowie? A co z ubraniami i biżuterią.

– Zupełnie mnie nie obchodzą. – Poczuła nadchodzącą falę mdłości, przez chwilę myślała nawet, że będzie musiała biec do łazienki. Czy jego by to w ogóle obchodziło?

– Więc co cię obchodzi? Co tak naprawdę chcesz zyskać?

Starał się opanować zniecierpliwienie, ale Piper nie miała teraz siły się z nim mierzyć.

– Jeśli mamy wziąć ślub dla dobra dziecka, chciałabym, żeby poznało swoje babcie. Zwłaszcza że nie będzie miało żadnego dziadka – powiedziała śmiało. Przez chwilę odniosła wrażenie, że Dante odmówi i znajdzie jakąś wymówkę.

– Nie mogę o tym rozmawiać. Nie teraz. Nigdy. – Nałożył kurtkę i chwycił teczkę. – Zawarliśmy umowę. Może po prostu się jej trzymajmy?

– Nie. – Piper obserwowała jego zdziwioną minę. Czyżby nikt nie odmawiał potężnemu Dantemu Manciniemu? Podszedł do drzwi, otworzył je i odwrócił się do niej.

– Zawarliśmy umowę, Piper, i nic się nie zmienia. Ale teraz jestem już spóźniony.

– Idź. Nie chcę cię już więcej widzieć. Przyjazd tutaj był błędem i zamierzam go naprawić.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Dante spojrzał na telefon, kiedy Bettino D’Antonio zakończył rozmowę. Powinien skakać z radości – kontrakt był jego. Ale nie potrafił się cieszyć bez Piper. Bez niej nic nie miało znaczenia. Zaklął pod nosem i schował komórkę do kieszeni.

– Kłopoty? – zapytała matka. Dante nie mógł się jednak skupić na niczym innym, odkąd wrócił do pustego mieszkania dwa dni temu. Piper wyjechała, tak jak zapowiadała.

Wzięła tylko to, z czym przyjechała. Zostawiła nawet pierścionek zaręczynowy. Położyła go na jego biurku, obok swojego egzemplarza umowy, dając mu do zrozumienia, co o niej myśli.

– Nie. – Próbował zabrzmieć entuzjastycznie, ale po minie matki widział, że nie dała się oszukać. – To w sprawie tego kontraktu, który chciałem zdobyć. Jest mój. Patrzysz na właściciela jednej z największych firm z branży energetyki słonecznej.

Matka spojrzała na niego z wyrzutem. Przypominała mu Alessia – byli tak do siebie podobni i patrzyli na niego w ten sam sposób.

– Był tego wart?

– Oczywiście. – Starał się nie myśleć o umowie z Piper. Umowie o jego dziecko.

– Jesteś tego pewien? – zapytała. Chciała, żeby poczuł się jeszcze gorzej? Dławiły go emocje, z którymi nie mógł sobie teraz poradzić. Chwycił kluczyki do samochodu. – Muszę wracać do Rzymu i zająć się wszystkim z Bettinem.

– Najpierw musisz lecieć do Londynu – powiedziała łagodnie, ale jej słowa podszyte były determinacją. – Masz tam coś do załatwienia, Dante.

Czuł się, jakby wpadł na ścianę. Dlatego właśnie nie chciał, żeby matka spotkała się z Piper. Nie znała jej, nie wiedziała o dziecku, a i tak była po jej stronie. Dlaczego kobiety zawsze marzą o szczęśliwych zakończeniach?

– Akurat o tę umowę nie będę się starał. Została zerwana, ale wygląda na to, że dostałem to, czego chciałem.

Tak naprawdę był wściekły, że Piper znów go zostawiła. Jednocześnie za nią tęsknił i jej pragnął.

– Czy kontrakt z firmą energetyczną jest warty więcej niż twoje szczęście? – zapytała cicho matka. Zawsze mówiła, że Dante za ciężko pracuje. Był dumny ze swojego biznesu, ale nie ustawał w wysiłkach, żeby go ulepszyć. Tak jakby chciał wszystko naprawić. Ale nic nie było w porządku, znów zawalił. Piper odeszła, a z nią jego dziecko.

– Moja firma daje mi szczęście. A teraz muszę lecieć.

Nie umiał teraz o tym rozmawiać. Wiedział, że matka mówi prawdę, ale nie był gotowy przyznać jej racji.

– Przestań się karać, Dante. Nie jesteś winny jego śmierci.

To było jeszcze trudniejsze. Przypomniał sobie, co powiedział ojciec, zanim odszedł. „Opiekuj się nimi”. Może

to były tylko puste słowa, ale ośmioletni Dante przyjął rolę obrońcy, a potem też żywiciela rodziny.

– Kiedy odszedł ojciec, byłeś tylko dzieckiem... Nie chciałam, żebyś zajmował jego miejsce. Wolałam, żebyś dorastał powoli.

– Nie mogłem patrzeć, jak się męczysz. Musiałem przejąć jego rolę, chociaż byłem jeszcze mały. – Zaciskał teraz pięści tak mocno, że kluczyki wbijały mu się w dłoń.

– A ja czuję się winna tego, co to z tobą zrobiło. Nie powinieneś był wycinać miłości ze swojego życia. Żyj dla siebie, nie dla ojca.

Te słowa wzbudziły w nim wspomnienia o Piper, uśmiechniętej, pełnej namiętności w Toskanii, i smutnej, kiedy się z nim żegnała. Czy dla niej też miłość grała w tym wszystkim jakąś rolę?

– Nie potrzebuję miłości.

Wiedział, że to nieprawda. Przy Piper zobaczył, czym może być to uczucie.

– Widziałam zdjęcia i relacje w telewizji. Ta kobieta cię kocha.

– Nie – odparł szybko. – To wszystko była część naszej umowy.

– I ty też ją kochasz. Jedź do niej i napraw to. Dla ciebie, dla niej, ale przede wszystkim dla dziecka.

Zaniemówił. Skąd wiedziała o tym, co tak skrzętnie chciał przed nią ukryć? Powiedział o tym tylko Elizabeth Young.

– Mam rację, prawda? Kobieta wie takie rzeczy.

Nie było już sensu zaprzeczać.

– Co do dziecka? Tak. – Był zrezygnowany. Nie chciał dawać matce nadziei. A teraz będzie musiał złamać jej serce.

– Nie, co do tego, że ją kochasz.

– Mylisz się – rzucił, wychodząc z rezydencji matki. Nie mógł się skupić i potrzebował chwili samotności w drodze do Rzymu. Musiał wszystko przemyśleć i dojść do ładu z uczuciami, których wyrzekł się wiele lat temu.

Kochał Piper.

Mdłości męczyły ją jeszcze bardziej, odkąd wróciła do Londynu. Powiedziała o wszystkim mamie, wypłakując się na jej ramieniu. Jej przyjaciółki z Sydney, Katie i Jo, zasypywały ją mejlami i telefonami, zapewniając o wsparciu, ale nic więcej nie mogły zrobić na odległość. Piper czuła się samotna. Tak bardzo chciała usłyszeć pocieszenie ojca, że wszystko w końcu się ułoży. Zawsze mówił, że pisane jej jest szczęśliwe zakończenie, a ona się z nim droczyła. Teraz pragnęła tylko żyć długo i szczęśliwie z Dantem.

Przez kilka dni po powrocie do Anglii była na niego wściekła, ale już pogodziła się z losem. Mężczyzna, którego kochała, nigdy nie odwzajemni jej uczuć. Nie odezwał się do niej do tej pory. Nie wiedziała, czy zdobył swój upragniony kontrakt. Wiedziała tylko, że pękło jej serce i nie znała na to lekarstwa.

Pukanie do drzwi wyrwało ją z zadumy. Poczuła iskierkę nadziei. Przyszedł po nią? Ale od razu zgasła. Przecież Dante by tego nie zrobił. Pewnie już znalazł się w objęciach

następnej kochanki. Ona zostanie sama, a dziecko będzie jej o nim nieustannie przypominało.

Otworzyła drzwi i uderzyła ją chłodna, angielska bryza. A potem ujrzała Dantego i ugięły się pod nią kolana. Wyglądał niesamowicie przystojnie w ciepłym płaszczu i garniturze, który dodawał mu powagi. Tak jak wtedy, kiedy pocałował ją przed kamerami. Ten pocałunek był pełen namiętności i pożądania, dał jej złudną nadzieję.

– Piper?

Jego pytający ton trochę ją zaniepokoił. Wiedziała, że nie powinna oczekiwać zbyt wiele, zwłaszcza po tym, jak zerwała umowę. Musiała wyjechać, żeby nie postradać zmysłów. Każdego dnia kochała go coraz bardziej i cierpiała coraz mocniej.

– Czego chcesz, Dante? Myślałam, że wszystko już sobie powiedzieliśmy. – Założyła ręce na piersi. Chciała ukryć to, że go kocha, i euforię, jaką spowodowała jego niespodziewana wizyta.

– Musimy ustalić kilka rzeczy w sprawie dziecka.

Przysunął się o krok, ale ona stała w miejscu. Nie mogła wpuścić go do domu.

– Może lepiej zostawmy to prawnikom.

Nie chciała zmuszać go do bycia ojcem i nie zamierzała z nim czegokolwiek teraz ustalać. Matka miała rację, powinna się zdać na ekspertów.

– Tego właśnie chcesz? – zapytał lodowatym tonem.

– Od początku nie chciałam tego wszystkiego – powiedziała, dusząc w sobie krzyk i uciekła do domu.

Usłyszała za sobą dźwięk zamykanych drzwi. Stała teraz w salonie, patrząc w lustro wiszące nad kominkiem. Dlaczego jej życie tak się poplątało?

Bo go kochasz.

Te słowa krążyły jej po głowie. Jak to się stało? Znała odpowiedź. Zakochała się w nim pierwszej nocy, kiedy posiadł ją na zawsze.

Dante wszedł do pokoju, patrząc w jej lustrzane odbicie. Przez chwilę wyobraziła sobie, że on też ją kocha i przyszedł jej to wyznać.

– Po co przyleciałaś do Rzymu?

Ich spojrzenia w lustrze spotkały się, ale trudno było cokolwiek odczytać w jego oczach. Odwróciła się, ale cała odwaga ją opuściła.

– Już to przerabialiśmy, Dante. Chciałam ci powiedzieć, że zostaniesz ojcem. Nic więcej. To ty zaproponowałeś tę parszywą umowę, żeby zrobić dobry interes.

– Więc po co ją podpisałaś? – Jego akcent był teraz bardziej wyraźny.

– Chciałam, żeby nasze dziecko miało to, co ja – ojca, który się nim opiekuje, spędza z nim czas i jest przy nim bez względu na wszystko. Ale ty nie możesz nim być, prawda?

Wiedziała, że zmusza go do konfrontacji z uczuciami, które stłumił po śmierci brata. Ale co miała do stracenia? Na jego twarzy pojawił się na chwilę grymas bólu.

– Nie, nie mogę nim być – przyznał. To był dla niej cios. Przymknęła oczy, zrezygnowana. – Nie tym, którego

potrzebujesz.

Kiedy otworzyła oczy, stał bliżej, o krok od niej.

– Tak jak ja nie mogę być kobietą, której potrzebujesz, Dante. Mogłabym nią być, tylko jeśli... – Głos jej się załamał i spuściła wzrok. Jak mogła być tak głupia? Prawie się przyznała, że potrzebuje tylko jego miłości.

– Tylko jeśli co?

Wyciągnął rękę i delikatnie odsunął włosy z jej twarzy. Spojrzała na niego nieśmiało. Nie może znów się dać ponieść.

– To nie ma znaczenia – powiedziała powoli i odsunęła się. – Jeśli dostałeś ten kontrakt, to warto było.

Dante musiał zacisnąć dłonie, żeby powstrzymać się przez przytuleniem jej, dotknięciem jej włosów i ciepłego ciała. Z tego, co mówiła Piper, wynikało, że umowa miała dać im obopólne korzyści, a to, co było między nimi w Toskanii, było jej częścią. Przez cały lot do Londynu, powtarzał w myślach słowa matki. Każde z nich potwierdzało to, co wiedział już od dawna, ale uciekał przed tym, odkąd zobaczył ją w swoim gabinecie. Pragnął Piper. Kochał ją. I to go przerażało.

– Więc masz wszystko, czego chciałeś? – zapytała zjadliwie.

– Tak, ale muszę jeszcze wypełnić moją część umowy. – Widział, jak krzywi się z niedowierzaniem. Na jej miejscu też nie wierzyłby w ani jedno swoje słowo.

– Nic od ciebie nie oczekuję. Właściwie chcę tylko, żebyś wrócił do swojego życia i zostawił mnie w spokoju. Idź,

Dante, po prostu odejdź.

Jak miałby ją teraz zostawić?

– Nie, to niemożliwe.

Piper patrzyła na niego z oburzeniem. Po raz drugi w życiu nie miał nad niczym kontroli. Ten strach, kiedy zniknął Alessio był niczym, w porównaniu z tym, co czuł teraz.

– Nie wyjadę, dopóki wszystkiego nie naprawię.

– Naprawisz? Nic już się nie da naprawić. – Tłumiła łzy. Cierpiała przez niego, ale musiał jej to wszystko powiedzieć.

– Chciałbym, żebyśmy się pobrali, tak jak planowaliśmy.

– Oszalałeś? – podniosła głos. – Nie mogę żyć w ten sposób.

– Tak jak i ja.

– Całe twoje życie to kłamstwo, Dante, więc dlaczego przypomniałeś sobie nagle, że masz sumienie?

– Bo się myliłem. – Był tak zdenerwowany, że słowa niemal uwięzły mu w gardle. – Bo cię kocham.

Zapadła cisza. Całe pełne gniewu napięcie między nimi opadło. Piper stała tak blisko niego, a jednak nigdy nie czuła się bardziej oddalona.

– Nie mówisz poważnie – wyszeptała i przyjrzała się jego twarzy, starając się wyczytać z niej cokolwiek.

W końcu zbliżył się do niej. Musiał jej powiedzieć, co naprawdę czuje, albo straci ją na zawsze.

– To, co jest między nami...

– To tylko pożądanie – przerwała mu w pół zdania. Jednak nigdy nie poddawał się tak łatwo.

– Z początku tak było – przyznał, podchodząc do okna z widokiem na ulicę. – Ale to się zmieniło. Nie wiem kiedy i jak to się stało, ale kocham cię, Piper. – Sięgnął do kieszeni i wyjął pierścionek, który kupili w Rzymie.

– Nie wierzę ci.

Zamarł. Nie chciała go. Nie pozwoliła mu powiedzieć, jak bardzo ją kocha.

– Więc nie mam już nic więcej do powiedzenia poza tym, że zmieniłaś mnie i mój sposób patrzenia na życie i nauczyłaś, że mogę kogoś pokochać. A tym kimś jesteś ty.

– A co z naszą umową? – zapytała ostrożnie. – To dlatego chcesz się ze mną ożenić?

– Chcę tylko jednej umowy między nami. Takiej, którą potwierdzimy jednym słowem przed ołtarzem. – Uniósł w palcach pierścionek zaręczynowy. – Chcę, żebyś nosiła ten pierścionek. Naprawdę.

Ruszyła w jego kierunku, a on czekał, aż znajdzie się w jego ramionach.

– Czy to oświadczyny?

Uśmiechała się i droczyła. A więc była nadzieja.

– *Sì, mia cara. Vuoi sparsami?*

– Powtórz to po angielsku – szepnęła.

– Kochanie, wyjdziesz za mnie?

Poczuł ulgę, kiedy zarzuciła mu ramiona na szyję i pocałowała go.

– Tak... tak, oczywiście. Kocham cię, Dante.

Ujął jej twarz w dłonie i spojrzał w jej zielone oczy.
– A ja kocham ciebie. Na zawsze.

EPILOG

Piper stała przed kościołem. Jej przyjaciółki, Katie i Jo, bardzo poważnie potraktowały role druhen i poprawiały jej kremową, koronkową suknię, którą wybrały z Elizabeth wkrótce po narodzinach Mii.

– Wyglądasz cudownie. Cała promieniejesz – emocjonowała się Katie.

– Nie tak cudownie, jak ta kruszynka – dodała Jo i podała jej najwspanialszy dodatek do ślubnego stroju.

Mała Mia ubrana była w bladoróżową sukienkę w tym samym odcieniu, co stroje przyjaciółek i miała malutki bukiecik polnych kwiatów.

– Oto twoja kwiatowa dziewczynka.

– Jestem taka szczęśliwa – wyznała Piper.

Mia jęknęła cicho, ale szybko uspokoiła się w ramionach mamy. Piper wciąż nie mogła uwierzyć, że ta doskonała mała istotka jest jej i że życie może być tak cudowne.

Kiedy wróciła z Dantem do Rzymu, ich życie zmieniło się w bajkę, o której zawsze marzyła. Udało jej się nawet nieco zaaklimatyzować wśród śmietanki towarzyskiej stolicy Włoch. Teraz miała jeszcze zostać panią Mancini.

– Więc na co jeszcze czekasz? Idź i zostań żoną faceta z twoich snów. – Katie posłała jej uśmiech.

Kiedy weszła do chłodnego, ciemnego wnętrza starego kościoła, ujrzała Dantego stojącego tyłem. Wiedziała, że

jest mu trudno bez Alessia, tak jak jej bez ukochanego ojca, ale byli w stanie pomóc sobie nawzajem.

Ruszyła w kierunku ołtarza i patrzyła, jak odwraca się do niej z uśmiechem. Ciemny, idealnie skrojony garnitur, podkreślał jego śniadą cerę.

Zbliżając się do niego, mijała przyjaciół, którzy przylecieli do małej, toskańskiej wioski z całego świata. Przeszła też obok ich matek, które zaprzyjaźniły się ze sobą. Jej mama zdecydowała się nawet na przeprowadzkę do Włoch, żeby być bliżej wnuczki. Piper obawiała się, że będzie jej trudno bez ojca, ale wciąż miała w głowie jego słowa i wiedziała, że miał rację. Dante był jej szczęśliwym zakończeniem, które na nią czekało, i poznała go dzięki ojcu. Gdyby nie była taka smutna w rocznicę jego śmierci, nie wyszłaby z przyjęcia z Dantem.

Rolę ojca przy ołtarzu przejął Bettino D’Antonio. Kiedy już się przy nim znalazła, Dante spojrzał na nią z uczuciem.

– Wyglądasz wspaniale. – Uniósł rękę i pogłaskał córeczkę. – A teraz weźmy ślub.

Słowa przysięgi wypowiadane po włosku i angielsku związały ich węzłem małżeńskim. Przez cały ten czas nie mogła oderwać wzroku od ukochanego.

– Kocham cię, Piper Mancini. – Dante pocałował ją delikatnie.

– Ja ciebie też kocham, mężu. – Uśmiechnęła się do niego i spojrzała na córeczkę – najpiękniejszy prezent ślubny.

– Jestem taki szczęśliwy – wyszeptał, patrząc jej w oczy. – I taki zakochany w pięknej żonie i cudownej córce.

Zanim zdołała odpowiedzieć, pocałował ją tak czule, a jednocześnie namiętnie, że prawie się rozpłynęła.

– Chodź. Czas zacząć nowe życie. – Objął ją i poprowadził do wyjścia, mijając przyjaciół, rodzinę, a także pozostałych „nawróconych kawalerów”.

Tytuł oryginału: Married for the Italian’s Heir
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Harlequin Books S.A
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3707-9

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.